

Wydanie specjalne
30 maja 2020

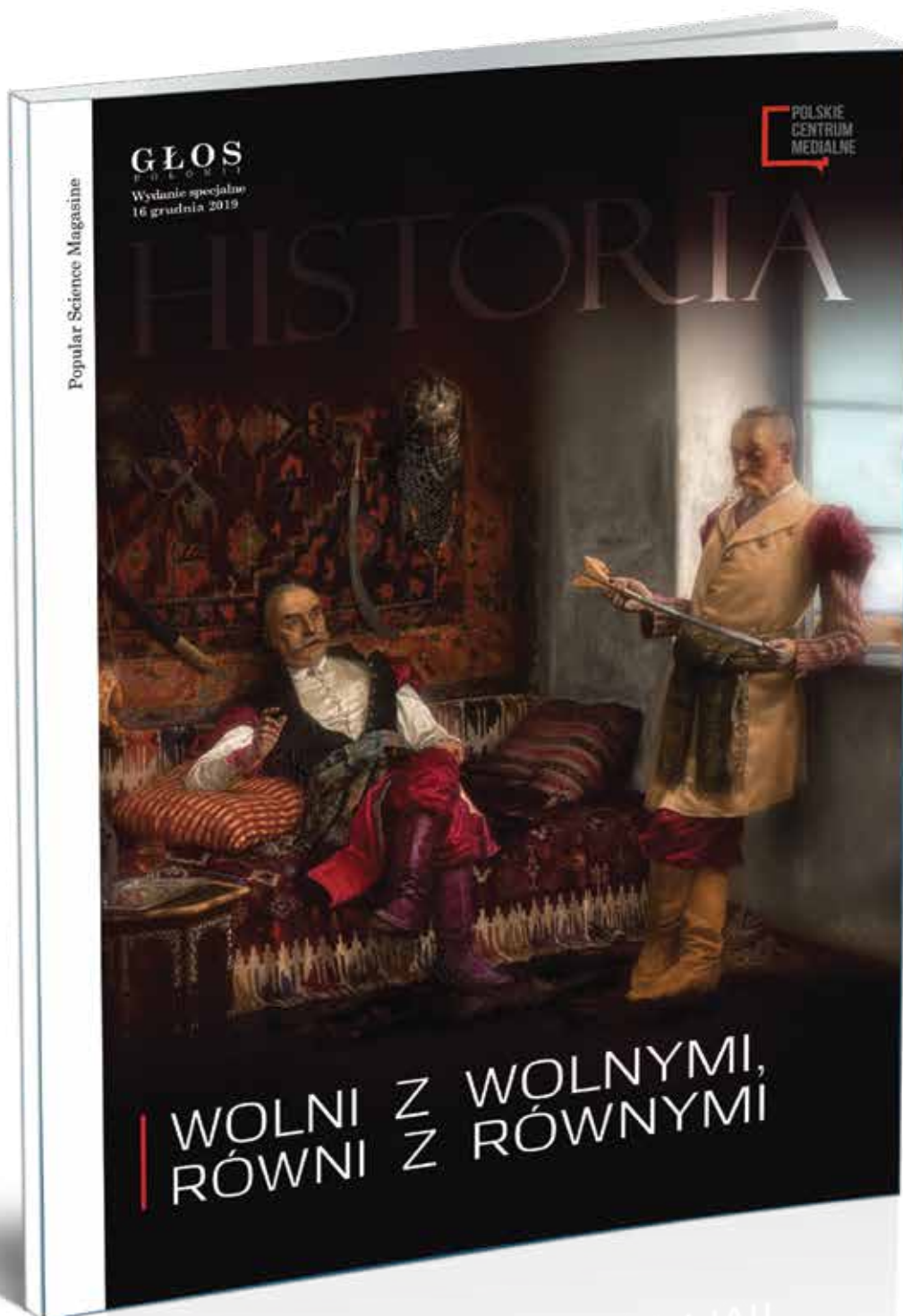
POLITYKA GŁE



BAŁTYCKO-CZARNOMORSKA SZACHOWNICA

Strategia przetrwania w warunkach rosyjskiej wojny hybrydowej

JEDYNNIE PRAWDA JEST CIEKAWA!



www.jagiellonia.org


KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW


FUNDACJA
WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJA

Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Rejestracja:

Świadectwo Seria ЖТ Nr 171/548 P wydane 09.10.2012 r. przez Główny Departament Sprawiedliwości w obwodzie żytomierskim

Założyciel:

Natalia Iszczuk
Biuro: plac Zwycięstwa 6, pok. 207
10003 Żytomierz, UKRAINA
Tel. +38 097 793 30 81, www.zspol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Redaktor naczelny:

Włodzimierz Iszczuk
Tel. +38 098 53 222 43, www.jagiellonia.org
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Redakcja:

Tatiana Paszkiewicz
Tel. +38 096 700 35 67
e-mail: tania_zt@bk.ru

Korekta:

Halina Wojnarska, e-mail: wojnarskahalina1@gmail.com

Układ:

Dmitry Husarkin. Tel. +38 067 527 80 12
e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Włodzimierz Łagowski. Tel. +38 067 304 20 28
e-mail: hendrix@mail.ru
Witalij Kowal. Tel. +38 097 573 42 82
e-mail: vitalijkowalkvo@gmail.com

Druk: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez CO. Robert Stachowicz
Nakład: 500 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, ogłoszeń i reklam. Kopiowanie i wykorzystanie materiałów redakcyjnych jest możliwe po powołaniu się na magazyn „Głos Polonii”.

Загальнополітичний науково-популярний журнал Свідцтво про реєстрацію Серія ЖТ № 171/548 P видане 09.10.2012 р. Головним управлінням юстиції в Житомирській області. Засновник і видавець: Іщук Н.В.

Адреса редакції:

м. Житомир, пл. Перемоги, 6, н.м. 207
Tel.: +38 097 793 30 81
www.zspol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Головний редактор

(відповідальний за випуск):
Володимир Іщук
Tel.: +38 098 53 222 43
www.jagiellonia.org
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Редакція:

Тетяна Пашкевич
Tel.: +38 096 700 35 67
e-mail: tania_zt@bk.ru

Коректор:

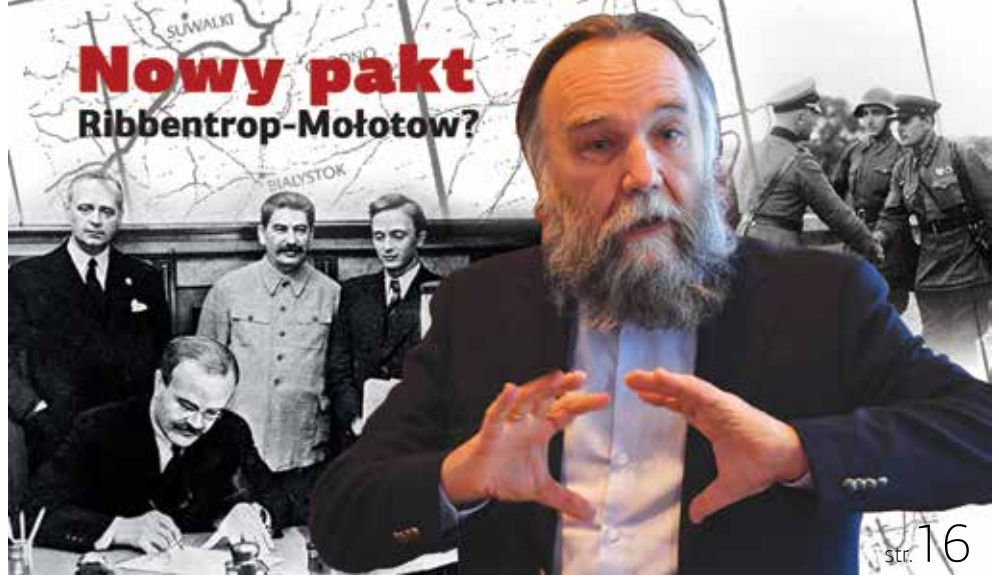
Галина Войнарска
wojnarskahalina1@gmail.com

Дизайн, манет, верстка:

Дмитро Гусаркін
Tel.: +38 067 527 80 12,
e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Володимир Лаговський
Tel.: +38 067 304 20 28, e-mail: hendrix@mail.ru
Віталій Коваль. Tel.: +38 097 573 42 82
e-mail: vitalijkowalkvo@gmail.com

Друкарня: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez CO. Robert Stachowicz
Тираж: 500 екземплярів

Розповсюджується безкоштовно
Редакція не повертає незамовлені тексти та фотографії, а також залишає за собою право редагування і скорочення надісланих матеріалів. Редакція відповідає тільки на окремі вибрані листи. Редакція не несе відповідальності за зміст статей, оголошень та реклам. Копіювання і поширення редакційних матеріалів із посиланням на журнал заохочується.



str. 16

Treść

■ WRÓG U BRAM

2. Rosyjskie zagrożenie! Kreml chce zniszczyć Polskę i podbić Europę
8. O czym marzy Putin?
10. ... Wojna hybrydowa przeciwko Kim są terroryści z Rosyjskiego Ruchu Imperialnego?
12. ... Prawosławny dżihad Jako pierwszy, krew na wschodzie Ukrainy przelał ostriariusz Ławy Peczerskiej
16. ... Nowy pakt Ribbentrop-Mołotow? Szaman Putina ujawnia plany Kremla
18. ... TRZECIE IMPERIUM Co czyta Władimir Putin?
20. ... Rzym nasz! Kreml usiłuje uzasadnić swoje roszczenia do dziedzictwa cywilizacji europejskiej
21. ... Ideolog Putina: Celem Rosji jest przyłączenie Europy!
23. ... Ekspansja zła Atlantic Council: „Inwazja na Krym i Donbas grozi nie tylko Ukrainie, ale także znacznej części Europy”
24. ... Po Ukrainie może być Polska Generał Roman Polko: „Lech Kaczyński mówił: najpierw Gruzja, później Ukraina, później być może Polska”
26. ... Schwerpunkt Rosja wchłonie Białoruś, by uczynić ją trampoliną do inwazji na Polskę i państwa bałtyckie
28. ... Pełzająca agresja Rosja jest głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego
29. ... Wojna już trwa
32. ... Antypolonizm. Zwyczajny rosyjski faszyzm

■ GEOSTRATEGIA

40. ... Tarcza Europy
46. ... Międzyomorze. Ihor Mazur: „Kiedy my, Polacy i Ukraińcy, jesteśmy razem, to stanowimy siłę!”
48. ... Bałtycko-czarnomorska szachownica Strategia przetrwania w warunkach rosyjskiej wojny hybrydowej
52. ... Projekt Intermarium a klęska Europejskiej Federacji
55. ... Nie ma alternatywy dla Międzyomorza

■ NIEWIDZIALNA WOJNA

56. ... Tajna wojna Doktryna generała Gierasimowa
59. ... Wojna informacyjna
59. ... Imperium kłamstwa
60. ... Znajdź sobie pożytecznego idiotę 7 przykazań rosyjskiej wojny informacyjnej
62. ... To jest wojna! Propaganda antyamerykańska jest częścią wojny informacyjnej przeciwko Polsce
65. ... Na kolanach przed Putinem!
66. ... Przywódcy Konfederacji chcą, by Polska poszła drogą Ukrainy?
68. ... Rosja chce skłócić Polaków i Ukraińców
71. ... Były prezydent Francji: Pokojowa polityka Obamy spowodowała agresję Putina
71. ... Rosja szykuje się do wojny: testuje nową broń w Syrii i symuluje naloty bombowe na Europę
72. ... Prorosyjska prawica. Pożyteczni idioci Putina podkopują polską państwowość
74. ... Wolność słowa czy wolność kłamstwa? Orientacja prorosyjska jest opcją zdrady
76. ... Rewolucja totalnej wolności

■ TERRORYZM

78. ... Putin używa uchodźców jako broni: John McCain
80. ... Europę zaleją hordy uchodźców?
82. ... Islamiści z Łubianki. Fundamenty pod współczesny islamski terroryzm kładło KGB
84. ... Ojciec terroryzmu
85. ... Były oficer FSB: Rosja przetrzuca do Europy szpiegów udających uchodźców
85. ... Ukraina przekazała Zgromadzeniu Parlamentarnemu NATO raport o związkach Federacji Rosyjskiej z ISIS i Hamasem
86. ... Terroryzm To Moskwa stoi za zamachami w Europie?
88. ... Państwo Islamskie pomaga Putinowi w walce z Zachodem

■ BLISKI WSCHÓD

92. ... III wojna światowa tuż za progiem Węzeł gordyjski Bliskiego Wschodu
95. ... Spójrzcie na ruiny Syrii, oto co czeka Europę, jeśli nie spacyfikujemy Rosji



ROSYJSKIE ZAGROŻENIE!

**KREML CHCE ZNISZCZYĆ
POLSKĘ
I PODBIĆ EUROPE**





Rosyjskie zagrożenie!

Kreml chce zniszczyć Polskę i podbić Europę

Imperialiści żądają rewanżu za klęskę w zimnej wojnie i pragną wznowienia ekspansji Imperium Rosyjskiego.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Od 25 lat Moskwa prowadzi tajną wojnę hybrydową przeciwko swoim sąsiadom. Konflikty w Górskim Karabachu, Naddniestrzu, Abchazji, Osetii Północnej i Donbasie są skutkiem pełzającej wojny hybrydowej. Azerbejdżan, Mołdawia, Gruzja i Ukraina już padły ofiarą rosyjskiej agresji. Zagrożenie wojną zawisło nad Turcją, krajami bałtyckimi i Polską... Wielu zadaje sobie pytanie, jak daleko Kreml może się posunąć w konfrontacji ze społecznością międzynarodową? Spróbujmy dokładnie przeanalizować niezdrowe ambicje rosyjskich przywódców.

Nikołaj Patruszew:

Rosja jest gotowa do konfliktu militarnego z NATO i może podbić państwa bałtyckie

KREML DAŻY DO HEGEMONII

Niemiecki filozof Karol Marks w książce „Tajna historia dyplomatyczna XVIII wieku” słusznie zauważył: „Polityka Rosji pozostaje bez zmian. Zmieniały się i nadal będą się zmieniać rosyjskie metody i taktyka, jednak główny cel polityki rosyjskiej – podbić świat i rządzić nim – jest i pozostanie taki sam”. Dziś te słowa są jeszcze bardziej aktualne niż w 1899 roku.

Jałtańsko-poczdamski ład, ustalony przez aliantów z antyhitlerowskiej koalicji, rosyjscy imperialiści traktowali tylko jako kolejny

etap w procesie podboju świata. Tuż po zakończeniu II wojny światowej Kreml opracowywał plan zajęcia całej Europy. Stalinowcy mieli nadzieję, że wkrótce będą mogli obmyć buty w wodach Atlantyku. Lecz NATO na czele z USA nie pozwoliły Moskwie opanować bezbronnej powojennej Europy.

Klęska w zimnej wojnie zatrzymała rosyjską ekspansję na Zachód. Właśnie dlatego pułkownik KGB Władimir Putin uważa rozpad Związku Sowieckiego za „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. Przez ostatnie 25 lat spadkobiercy KGB w Rosji przygotowali się do zemsty na znieprawionych Stanach Zjednoczonych.

EUROPA NA MUSZCE

Rosyjscy rewanżyści nawet nie ukrywają swoich planów. W 2003 roku podczas ogłoszenia nowej doktryny wojskowej Putin powiedział: „Rosja w ciągu ostatniej dekady straciła tyle, że już nic oddawać nie będziemy. Będziemy zabierać”.

W 2015 roku prezydent FR wprost przed kamerami telewizji Russia Today stwierdził, że Rosja nigdy się nie zgodzi z istniejącym porządkiem świata i stworzonym w ostatnich dekadach po upadku Związku Sowieckiego ładem międzynarodowym. Jego przyjaciel, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR Nikołaj Patruszew, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Rosyjskiej” 2 stycznia 2016 roku powiedział, że Rosja w najbliższym czasie jest gotowa do konfliktu militarnego z państwami NATO i może szybko i bez żadnych strat podbić państwa bałtyckie.

Nieco wcześniej wiceprzewodniczący Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski pytany przez dziennikarza państwowej telewizji Rossija 24 oświadczył, że prezydent Rosji podjął już decyzję o rozpoczęciu III wojny światowej. „To najważniejsza decyzja. Jestem przekonany, że została już podjęta” – powiedział. I dodał, że los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione. Później z trybuny parlamentu FR oznajmił, że Rosja powinna spalić Paryż i zbombardować Niemcy.

NOWY PAKT RIBBENTROP-MOŁOTOW

Marzenia elit kremłowsko-lubiańskich nie ograniczają się do krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Zagrożenie pełzającą wojną hybrydową zawisło nad całym kontynentem. Rosyjscy geostatedzy pragną zasiać niezgodę między europejskimi państwami i podważyć jedność NATO oraz Unii Europejskiej. Mówi to otwarcie człowiek, którego strategię od 15 lat skrupulatnie wciela w życie Władimir Putin.

Aleksander Dugin, bo o nim mowa, w artykule „Wybawić Europę Zachodnią od Wschodniej” proponuje zagrać na rozbieżnościach między państwami Unii Europejskiej i zaleca rosyjskim dyplomatom przekonywanie krajów Europy Zachodniej, przede wszystkim Niemiec i Francji, do uwolnienia się od amerykańskiej dominacji i skończenia z krajami Europy Środkowej i Wschodniej.

„Trzeba zniszczyć »kordon sanitarny! Można to zrobić na wiele sposobów. Bolszewicy, żeby go unicestwić, zawarli niegdyś traktat brzeski. Wtedy wiele straciliśmy, ale powstała granica rosyjsko-niemiecka. Potem był pakt Ribbentrop-Mołotow, który miał ten sam cel. Wspaniały pakt! Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, razem z Niemcami pokonalibyśmy Anglosasów. [...] W wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury eurazjatyckiej to wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa – musi zniknąć, zostać wchłonięte” – głosi ideolog rosyjskiego imperializmu i eurazjatyizmu.

„Przyjmijcie Rosję do Europy – wzywa Dugin – wtedy Europa będzie ruską Europą, wtedy Rosja skończy z tymi »przyjaciółmi« (państwami Europy Środkowo-wschodniej – red.) raz na zawsze. To jakieś nieporozumienie, dlaczego mamy je znosić! Wtedy przyjdzie Rosja i powie: Aha! Złapałście się! Powiemy do nich: Chcieliście uciec przed nami, co?”.

RUSKA EUROPA

Dugin nie powstrzymuje się przed kreśleniem perspektyw, jakie czekają Europę, jeśli kraje Zachodu nie zachowają solidarności i jedności w obliczu rosyjskiej agresji. „Rosjanie zmobilizują się dla wielkiego celu. A tym wielkim celem jest przyłączenie Europy. [...] Podobają wam się europejskie technologie? Weźmy je. [...] To jest proste, zdobywamy Europę i już mamy wszystkie wysokie technologie! [...] Zdobycie Europy! Rosyjski car czy rosyjski prezydent – jedyny dla całej Europy. [...] To jest sedno całego imperium, które po prostu przywrócimy na swoje miejsce – Europejskie, Rzymskie, Greckie, Bizantyjskie Imperium z rosyjskim carem na czele”.

„Żadnego PKB nie zamierzamy podnosić – kontynuuje Dugin. – Dlatego że jest nam to obojętne. [...] Budujemy imperium. Oni budują Unię Europejską, też swoiste imperium. Lecz jego podstawy są zbyt kruche. Jeżeli gospodarka nie odniesie sukcesu, oni się rozsypią. My natomiast powiemy: niezależnie od stanu gospodarki, co rosyjski (eurazjatycki, europejski, imperialny, rzymski) car (nasz rosyjski rzymski car) powie – to będzie! A gdzie wy się podziejecie? Gospodarka to dobrze, ale to nie ma znaczenia. Nie samym przecież chlebem... przypomni car”.



Te słowa Dugina doskonale pokazują, jakiego losu mogła się spodziewać Europa po II wojnie światowej, gdyby USA, Kanada i państwa Europy Zachodniej nie powołały NATO – sojuszu polityczno-wojskowego. Jest to również ostrzeżenie przed tym, co może się stać z Europą, jeżeli sojusz ten się rozpadnie.

SZCZĘŚCIE BEZ WOLNOŚCI

O modelu cywilizacji, który Rosja proponuje Europie, świetnie opowiedział rosyjski akademik, historyk, doktor habilitowany nauk politycznych Jurij Piwowarow w programie TV Rossija Kultura: „Jesteśmy następcami Złotej Ordy. [...] Mongolski rodzaj władzy polegał na tym, że jeden człowiek stanowi wszystko, a reszta – nic. Władza mongolska w całości odrzuca jakąkolwiek umowę, wszelką konwencję, współpracę i zgodę między dwoma podmiotami. Władza mongolska jest wyłącznie władzą przemocy i Rosjanie to przejmują. Rosyjscy carowie, rosyjscy wielcy książęta stopniowo przejmują tę kulturę władzy, a właściwie ten rodzaj władzy, te stosunki polityczne. I staje się to coraz silniejsze nawet później, w czasach nam bliskich. W owych cywilizowanych i pięknych czasach cesarz Paweł I, syn Katarzyny, pewnego razu podczas rozmowy z francuskim ambasadorem rzekł do niego: »W Rosji tylko ten jest czegoś wart, z kim ja rozmawiam i dopóki z nim rozmawiam«. I to jest bardzo precyzyjne sformułowanie władzy rosyjskiej”.

Karol Marks też celnie obnażył istotę rosyjskiego imperializmu: „W krwawym bagnie moskiewskiego niewolnictwa, lecz nie w twardej sławie epoki normandzkiej, stoi kolebka Rosji. [...] Rosja powstała i została wychowana w ohydnej i upokarzającej szkole mongolskiego niewolnictwa. Wzmocniła się tylko dzięki temu, że w sztuce niewolnictwa była nieprześcigniona. Nawet po uzyskaniu niepodległości Rosja dalej została krajem niewolników. Piotr I połączył polityczny spryt mongolskiego niewolnika z majestatem mongolskiego posiadacza, któremu Czyngis-chan nakazał podbić świat”.

Ideą rosyjsko-eurazjatyckiej cywilizacji jest całkowite zniewolenie ludzi i narodów. Taki model kontroli nad społeczeństwem sugestywnie opisał rosyjski satyryk polityczny, krytyk i publicysta Jewgienij Zamiatin w antyutopijnej powieści „My”, która stała się pierwowzorem „Roku 1984” George’a Orwella i „Nowego, wspaniałego świata” Aldousa Huxleya. „Niewolnik, który tylko wykonuje rozkazy, nie popełni przestępstwa. My, Rosjanie, wybraliśmy szczęście bez wolności, dlatego zwyciężymy. Nie-Rosjanie wybrali wolność bez szczęścia i dlatego zostaną pokonani” – czytamy w niej.

Nawiasem mówiąc, uczeń Jewgienija Zamiatina Orwell w powieści „Rok 1984” napisał: „Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość”. Niesamowite, ale tę właśnie zasadę wzięli sobie do serca kremlow-



ROSJA GROZI WOJNĄ

Władimir Żyrinowski z trybuny parlamentu FR oznajmił, że Rosja powinna spalić Paryż i zbombardować Niemcy

scy szamani, kształtujący masową świadomość Rosjan. W tym duchu Kreml wychowuje młode pokolenia. Rola Trzeciego Rzymu już Moskwie nie odpowiada, woli być Pierwszym i Drugim. Poprzez podręczniki, środki masowego przekazu, pseudonaukowo-popularne filmy i artykuły młodzież rosyjską przekonuje się, że Rosjanie stali u początków cywilizacji europejskiej, a nawet światowej. W rezultacie nowe pokolenie Rosjan dorasta w przekonaniu, że ich przodkowie założyli... Rzym i Jerozolimę. I nie jest to żart.

Władimir Żyrinowski:

Los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione

RZYM NASZ

Po aneksji Krymu Putin powiedział, że Krym ma dla Rosji znaczenie sakralne. Taką też argumentację rosyjscy twórcy mitów mogą stosować w odniesieniu do kolebki europejskiej kultury i cywilizacji – Rzymu. Wszak Moskwa ma pozytywne doświadczenie w kradzieży cudzej historii i sławy. Cała Europa dobrze pamięta, jak car Piotr I w bezczelny sposób ukradł nazwę i sławę Kijowa: przemianował Moskwę na Rosję. Na tej podstawie Moskwa uzasadniła roszczenia historyczne i terytorialne do ziem dawnej Rusi: Ukrainy i Białorusi.

Podobne manipulacje lingwistyczne Kreml próbuje wykorzystywać do uzasadnienia roszczeń do kultury i dziedzictwa Rzymu. Obiektem najbardziej bezsensownych rosyjskich pretensji historycznych stała się wysoko rozwinięta i oświecona cywilizacja Etrusków, którzy panowali na Półwyspie Apenińskim na długo przed Rzymianami. Uważa się, że to Etruskowie nauczyli Rzymian budować drogi i miasta, ozdobione rzeźbami i piękną architekturą, wyposażone w wodociągi i kanalizację. Właśnie od Etrusków Rzymianie zapożyczyli cyfry i tradycję walk gladiatorów. Bez Etrusków nie byłoby Rzymu.

Chodzi o to, że słowo „etruski” w języku rosyjskim brzmi jak „et’ruski” [pol. to ruski], co się czyta jak „to jest Ruski”, czyli „to jest Rosjanin”. To podobieństwo brzmienia jeszcze za czasów Mikołaja II przyciągało uwagę rosyjskich imperialistów, którzy inspirowali tworzenie antynaukowych teorii, w celu uzasadnienia roszczeń terytorialnych. W taki oto sposób naukę wprzęgnięto w budowanie mitów i propagandy.

Audycje w centralnej telewizji, filmy, książki i pseudonaukowe badania poświęcone rosyjskiemu pochodzeniu Etrusków wypełniają przestrzeń informacyjną Rosji. Czytelników i widzów celowo skłania się do wniosku, że Rzymianie zabrali Rosjanom dziedzictwo Etrusków. I te bajdurzenia przekazuje się przez wszystkie kanały medialne.

Młode pokolenie Rosjan dorasta w przekonaniu, że Rosjanie założyli wysoko rozwiniętą cywilizację rzymską. Istniejące dowody naukowe nie robią wrażenia na tej młodzieży. Pragnie ona uzasadnienia „imperialnego majestatu” i roszczeń Rosji do dziedzictwa historycznego i kulturowego całej cywilizacji europejskiej.

Masowa świadomość Rosjan jest przygotowywana na przyjęcie dalej idących deklaracji rosyjskich polityków. Już nie o naszym Krymie, tylko o sakralnym „rosyjskim” Rzymie – kolebce cywilizacji europejskiej. Rosyjscy imperialiści są w stanie udowodnić każdą agresję przeciwko suwerennym narodom. Warto tu w tym kontekście przywołać, jak udział armii FR w konflikcie syryjskim tłumaczył dyrektor rosyjskiego Centrum Badań

Krajów Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej Siemion Bagdasarow. „Jest to nasza ziemia! Stąd właśnie do nas przyszła cywilizacja! Być może ktoś zapomniał? Tak w ogóle to z Antiochii przyszli do nas pierwsi mnisi. Duchowni na Rusi byli Syryjczykami. Z pochodzenia nie byli Grekami, lecz Syryjczykami. I w czasie obchodów 300-lecia rodu Romanowów całą liturgię odprawiała nie rosyjska Cerkiew prawosławna, lecz antiochijska Cerkiew prawosławna. Gdyby nie było Syrii, nie byłoby Antiochii, nie byłoby prawosławia i nie byłoby Rusi! Jest to nasza ziemia! Są to nasze święte miejsca!” – histerycznie wołał rosyjski nadworny uczonek przed kamerami w studiu telewizyjnym.

Nie dość na tym. Rosyjska młodzież jest przekonana, że Jerozolima to też staroruskie miasto.

„RUSKA JEROZOLIMA”

Do tej myśli skłania ich treść oficjalnego podręcznika do historii dla 4-5 klasy szkoły ogólnokształcącej, opracowanego z inicjatywy prezydenta Władimira Putina. Według niego do 1250 roku p.n.e. Jerozolima była ruskim miastem, które później zdobyli Żydzi. Dosłowny cytat z podręcznika: „Rok 1250 p.n.e. Zdobycie przez Izraelitów staroruskiego miasta „Russka Osela” (założonego przez wojewodę Kijana) i zmiana jego nazwy na Jerozolimę. Przemianowanie Syjan-góry i świątyni Jawy na świątynię Jahwe na górze Syjon”.

Wyposażeni w taką wiedzę z łatwością chłoną nagrane na wideo apokaliptyczne wizje snute przez Aleksandra Dugina: „Gdzie my jesteśmy, tam jest centrum piekła. I tak naprawdę nie trzeba nam myśleć, czy nie nadejdzie koniec świata, musimy myśleć, jak tego dokonać”. Zważywszy że wojska rosyjskie już znajdują się w odległości stu kilometrów od Megiddo, gdzie zgodnie z wyrocznią biblijną odbędzie się ostatnia wojna ludzkości – Armagedon, Rosjanie zacięcie dążą do realizacji scenariusza zawartego w rozdziale 38 i 39 prorocstwa Ezechiela.

Wszystko to skłania do wniosku, że już samo istnienie imperialnego światopoglądu i ideologii kremlowskiego rewanżyzmu jest zagrożeniem dla globalnego bezpieczeństwa.

16.05.2016

O czym marzy Putin?

Prawie 30 lat temu, w 1991 roku, Władimir Putin jako młody urzędnik administracji Petersburga udzielił w programie reżysera Igora Szadchana wywiadu, z którego wynika, że już wtedy myślał o wskrzeszeniu unitarnego Imperium Rosyjskiego w granicach z 1914 roku. I do tego celu z maniakałnym wręcz uporem dąży przez całe życie.



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor

„Chciałbym powiedzieć o tragedii, której doświadczamy dzisiaj – tragedii rozpadu naszego państwa. To tragedia. Myślę, że to właśnie przywódcy [przewrotu bolszewickiego] z października 1917 roku podłożyli bombę z opóźnionym zapłonem pod gmach unitarnego państwa, które nazywało się Rosja. W końcu, co oni zrobili? Podzielili naszą ojczyznę na księstwa dzielnicowe, których wcześniej nie było na mapie kuli ziemskiej. Obdarzyli te księstwa rządami i parlamentami. A teraz mamy to, co mamy. Jedynie, co zrobili i w ten sposób utrzymali kraj we wspólnych granicach, to drut kolczasty. Gdy tylko drut kolczasty został usunięty, kraj się rozpadł” – powiedział w programie Szadchana 39-letni Putin.

Innymi słowy, młody aparatczyk marzył o odrodzeniu unitarnego Imperium Rosyjskiego w granicach z 1914 roku. I tak było przez całe życie. Potwierdzają to wszystkie jego późniejsze wypowiedzi i działania, jako prezydenta Rosji. Putin nie

może pogodzić się z niepodległością krajów, które przed 1914 rokiem były częścią jednolitej carskiej Rosji. Wielokrotnie powtarzał tezy, które o tym świadczą.

Podczas telemostu 17 kwietnia 2014 roku Putin wypowiedział się na temat prorosyjskiego separatyzmu na południowo-wschodniej Ukrainie. „[...] to Noworosja. Charków, Ługańsk, Donieck, Odessa nie były w składzie Ukrainy w czasach carskich. Wszystkie te terytoria zostały przekazane Ukrainie w latach 20.” – stwierdził. Rosyjskie roszczenia wobec południowo-wschodnich obszarów Ukrainy umotywował tym, że owe tereny w latach 1782-1783 zostały podbite przez księcia Potiomkina i carycę Katarzynę II.

W grudniu 2019 roku podczas dorocznej konferencji prasowej Putin ponownie zademonstrował, że nie przestrzega uniwersalnej i podstawowej zasady prawa międzynarodowego dotyczącej nienaruszalności granic i stwierdził, że całe

północne wybrzeże Morza Czarnego i wschodnia część Ukrainy są rdzennymi terytoriami rosyjskimi.

„Co sugerował Władimir Iljicz Lenin? Zaproponował nie federację, ale konfederację. Na mocy tej decyzji grupy etniczne zostały przywiązane do określonych terytoriów i otrzymały prawo do odłączenia się od Związku Sowieckiego. Ale nawet te terytoria zostały okrojone w taki sposób, że nie zawsze odpowiadały tradycyjnym miejscom zamieszkania niektórych ludów, więc natychmiast pojawiły się punkty sporne. Nawet dzisiaj między byłymi republikami są takie miejsca. A nawet w Federacji Rosyjskiej jest 2000 takich punktów. Stalin był przeciwny takiej organizacji, ale ostatecznie zgodził się na leninowską formułę. [...] Ale podczas tworzenia Związku Sowieckiego rdzenne rosyjskie terytoria, które w ogóle nie miały nic wspólnego z Ukrainą, całe [północne] wybrzeże Morza Czarnego, ziemie zachodniej Rosji zostały włączone w skład Ukrainy z dziw-



nym uzasadnieniem: »w celu zwiększenia odsetka proletariatu na Ukrainie«, ponieważ Ukraina była terytorium wiejskim. To dość dziwna decyzja, ale już została podjęta. To jest całe dziedzictwo budowania państwa przez Władimira Iljicza Lenina, a teraz my mamy z tym kłopot» – powiedział Putin.

Jednak według prezydenta FR rosyjska agresja militarna na Ukrainę jest tylko jednym z etapów odrodzenia imperium rosyjskiego.

Zachodni dyplomaci doskonale zdają sobie sprawę z apetytu rosyjskich imperialistów. Były unijny komisarz ds. stosunków zewnętrznych Chris Patten w wywiadzie dla portugalskiego „Diario de Noticias” oświadczył, że Putin wciąż dąży do przejęcia kontroli nad Polską i innymi państwami regionu. „Jego nie interesuje niepodległość państw Europy Środkowo-Wschodniej. Uważa, że powinny być one związane z Moskwą i z nikim więcej” – zaznaczył Patten.

Jeśli spojrzeć na plany Putina, odwołując się do historii, łatwo przewidzieć, że jego następnym krokiem mogą być roszczenia wobec prawobrzeżnej Ukrainy i Polski, których tereny były częścią imperium rosyjskiego w okresie panowania Katarzyny II, i to zaraz po zajęciu Krymu oraz Dzikich Pól nad Morzem Czarnym.

Popatrzmy na mapę Imperium Rosyjskiego z 1914 roku. Państwa bałtyckie, Finlandia i duża część Polski przed wybuchem I wojny światowej były integralną częścią carskiej Rosji. Jeśli teraz Putin cynicznie kłamie, że „Krym to ziemia rdzenie rosyjska”, to w przyszłości może powiedzieć coś podobnego o „Kraju Nadwiślańskim” (nazwa używana przez władze Rosji carskiej na określenie Królestwa Polskiego), ponieważ zarówno Półwysep Krymski, jak i Polska zostały zajęte przez Rosję w drugiej połowie XVIII wieku. Aneksja Krymu jest precedensem, który kiedyś może uzasadnić „historyczne” roszczenia Rosji wobec Polski.

Władimir Żyrinowski, nadworny błazen Putina, w przededniu wyborów prezydenckich w 2018 roku powiedział: „Obywatele wybierają najwyższego władcę rosyjskiego świata. Świata, którego granic jeszcze nie wyznaczaliśmy”. Wcześniej, podczas wystąpienia przed rosyjskimi nacjonalistami na prorządowej manifestacji w Moskwie, oświadczył: „Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia”. Z kolei czołowy rosyjski geopolityk Aleksander Dugin z maniakałnym uporem powtarza, że „Na kontynencie euroazjatyckim dla Polski nie ma miejsca”.

Ten bardzo niebezpieczny światopogląd imperialny niesie ze sobą poważne zagrożenie dla Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Zniekształcona przez Putina historia podważa podstawy prawa międzynarodowego i cały globalny system bezpieczeństwa.

05.02.2020

Wojna hybrydowa przeciwko Zachodowi

KIM SĄ TERRORYŚCI Z ROSYJSKIEGO RUCHU IMPERIALNEGO?

Organizację białych nacjonalistów – Rosyjski Ruch Imperialny Departament Stanu USA wpisał na listę organizacji terrorystycznych. Ruch, mający swą główną siedzibę w Petersburgu, działa od kilku lat w Rosji za przyzwoleniem władz. Jego aktywiści głoszą ideologię odbudowy rosyjskiego imperium. Chcąc wzniecić konflikt cywilizacyjny i prowadzić działalność wywrotową w Europie, nawiązują sojusze z radykalną prawicą i neonazistami w wielu krajach europejskich.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

„Stany Zjednoczone po raz pierwszy wprowadzają sankcje przeciwko głosicielom wyższości rasy białej. Potwierdza to, jak poważnie administracja obecnego prezydenta traktuje tę kwestię. Podejmujemy działania, które nie były wcześniej wdrażane pod auspicjami żadnego prezydenta” – powiedział Nathan Sales, zastępca sekretarza stanu ds. walki z terroryzmem, cytowany przez Associated Press.

Do tej pory w amerykańskim rejestrze organizacji terrorystycznych znajdowały się przede wszystkim islamskie grupy terrorystyczne.

W 2014 roku terroryści z Rosyjskiego Ruchu Imperialnego brali udział w bezprawnej aneksji Krymu przez Rosję, gdzie wspierały rosyjską armię okupacyjną, później aktywnie uczestniczyli we wzniesieniu wojny na wschodzie Ukrainy. Następnie wraz z rosyjską partią Rodina stworzyli ruch „Dla Noworosji!”, byli zaangażowani w rekrutację i szkolenie wojskowe ochotników w Petersburgu, a stworzony pod ich patronatem Legion Imperialny uczestniczył w walkach w Słowiańsku i Nikiszyno. Na początku 2015 roku terroryści z Ruchu opuścili Donbas.

Działacze Rosyjskiego Ruchu Imperialnego wkładają wiele wysiłku w to, by wywołać konflikt

cywilizacyjny w Europie. Próbuje prowokować wojny uliczne neonazistów i islamistów. W tym celu w swoich obozach szkolą rosyjską i zagraniczną młodzież w technikach walk ulicznych oraz w obsłudze broni i materiałów wybuchowych. Nawiązują też kontakty z grupami neonazistowskimi.

W 2017 roku w Szwecji podczas procesu trzech zwolenników neonazistowskiego Nordyckiego Ruchu Oporu podejrzanych o podpalenie ośrodka dla uchodźców w Goeteborgu okazało się, że latem 2016 roku zostali oni przeszkoleni w obozie wojskowo-szkoleniowym Rosyjskiego Ruchu Imperialnego pod Petersburgiem. Nordycki Ruch Oporu stawia sobie za cel stworzenie, w drodze rewolucji, północnoeuropejskiej republiki socjalizmu narodowego. Ma oddziały w Szwecji, Finlandii, Norwegii i Danii.

Rosyjski Ruch Imperialny współpracuje też z Tradycjonalistyczną Partią Pracujących (Traditionalist Worker Party), ultrapravicową organizacją działającą w Stanach Zjednoczonych, która opowiada się za chrześcijańskim nacjonalizmem i dążeniem do supremacji białej rasy. W ostatnich latach terroryści z Ruchu nawiązali również kontakty ze swoimi sympatykami z prorosyjskiej skrajnej prawicy w Polsce.



Marcin Rey, badacz rosyjskich wpływów w Polsce, założyciel profilu „Rosyjska V kolumna w Polsce” na Facebooku, poinformował na Fb o ewentualnych konsekwencjach decyzji Departamentu Stanu USA dla polskich narodowców.

„Sprawa jest krepująca dla naszych »narodowców« – Młodzież Wszechpolska współpracowała z rosyjskimi imperialistami: w połowie 2014 roku do ich centrum treningowego w Moskwie pojechali ważni działacze z Małopolski – Szymon Kasiński i Michał Kardas. Spotkali się w wtedy z szefami Nikołajem Truszczalowym (Николай Трущалов) i Stanisławem Worobiowem (Станислав Воробьев), objętymi teraz osobowo sankcjami amerykańskimi za terroryzm” – napisał Rey.

Jak się okazuje, takich ludzi potrzebuje Rosja. Potrzebują ich rosyjskie służby specjalne do prowadzenia wojny hybrydowej przeciwko wolnemu światu i cywilizacji europejskiej. Ekspert wojskowy i szef grupy Opór Informacyjny Dmytro Tymczuk mówi, że kiedy FSB przyjmowała najemników za pośrednictwem rosyjskich wojskowych komend uzupełnień, wyłuskiwała jednostki najbardziej zdemoralizowane. Okrutni neofaszyści, którzy przez dziesięciolecia



przygotowywali się w specjalnych obozach do wojny przeciwko całemu światu, stali się doborową rezerwą dla rosyjskich służb specjalnych. Oni właśnie w najbliższej przyszłości mogą zostać głównymi podżegaczami nowych wojen hybrydowych w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym w Polsce. A to, że mają plany wojny hybrydowej przeciwko Zachodowi, nie budzi żadnych wątpliwości.

Dlatego rosyjskim neofaszystom zależy na utrzymaniu kontaktów i wymianianiu doświadczeń ze swoimi europejskimi zwolennikami. Na przykład członkowie Dywersyjno-Szturmowej Grupy Wywiadowczej „Rusicz” Aleksej Milczakow, ps. Serb, oraz Jan Pietrowski, ps. Słowianin, 22 marca 2015 roku brali udział w Międzynarodowym Rosyjskim Konserwatywnym Forum w Petersburgu, w którym uczestniczyli ultrapravicowcy, m.in. neonaziści, z całej Europy. Warto dodać, że Jan Pietrowski w styczniu 2016 roku odwiedził Warszawę, gdzie wraz z polskimi prorosyjskimi stowarzyszeniami Zadruga i Falanga zorganizował koncert neonazistowskiego zespołu Russkij Stiaż. Zresztą, w Donbasie jest sporo najemników z Europy, m.in. z Polski, którzy zdobywają tam doświadczenia w zakre-

sie prowadzenia wojny hybrydowej w realnych warunkach bojowych.

Kilka lat temu w Wiedniu odbyło się spotkanie przedstawicieli europejskich partii neonazistowskich z ideologiem eurazjatyizmu Aleksandrem Duginem i rosyjskim oligarchą Konstantinem Małofiejewem. Co ciekawe, właśnie Małofiejew był głównym sponsorem tzw. ruskiej wiosny w Donbasie. Wojna hybrydowa jest jego specjalnością. Spotkanie było tajne i można się tylko domyślać, o czym rozmawiano. Jednak w wypowiedziach publicznych Dugin, nazywany też mózgiem Putina, nie kryje, że Rosja marzy o podboju całej Europy: „Rosyjski król powinien stać się królem ogólnoeuropejskim, a tym samym odtworzyć Cesarstwo Rzymskie i Bizantyńskie. Wyobraźcie sobie przyłączenie Europy [do Rosji – red.]. [...] Podbijemy wszystko! Przejmiemy jednocześnie wszystkie europejskie wysokie technologie!”.

Kremłowski czekiści mają globalne plany. Rosyjscy neonaziści krzewią swoje idee na całym świecie. Ich celem jest zniszczenie jedności Sojuszu Północnoatlantyckiego, wywołanie wrogości i konfliktów między państwami Unii Europejskiej oraz destabilizacja Europy. Aby tego dokonać, Kreml stara się zbudować sojusz

z europejskimi ultrapravicowcami. Również z jawnymi neonazistami. Sponsoruje ich i promuje w parlamentach krajów europejskich.

Dugin nie powstrzymuje się przed kreśleniem perspektyw, jakie czekają Europę, jeśli kraje Zachodu nie zachowają solidarności i jedności w obliczu rosyjskiej agresji: „Żadnego PKB nie zamierzamy podnosić – kontynuuje Dugin. – Dlatego że jest nam to obojętne. [...] Budujemy imperium. Oni budują Unię Europejską, też swoiste imperium. Lecz jego podstawy są zbyt kruche. Jeżeli gospodarka nie odniesie sukcesu, oni się rozsypią. My natomiast powiemy: niezależnie od stanu gospodarki, co rosyjski (eurazjatycki, europejski, imperialny, rzymski) car (nasz rosyjski rzymski car) powie – to będzie! A gdzie wy się podziejecie? Gospodarka to dobrze, ale to nie ma znaczenia. Nie samym przecież chlebem... przypomni car”.

Te słowa Dugina doskonale pokazują, jakiego losu mogła się spodziewać Europa po II wojnie światowej, gdyby USA, Kanada i państwa Europy Zachodniej nie powołały NATO – sojuszu polityczno-wojskowego. Jest to również ostrzeżenie przed tym, co może się stać z Europą, jeżeli sojusz ten się rozpadnie.

11.04.2020

ROSYJSKI RUCH IMPERIALNY

Departament Stanu USA wpisał na listę organizacji terrorystycznych. Ruch, mający swą główną siedzibę w Petersburgu, działa od kilku lat w Rosji za przyzwoleniem władz. Jego aktywiści głoszą ideologię odbudowy rosyjskiego imperium

PRAWOSŁAWNY DZIHAD

Jako pierwszy, krew na wschodzie Ukrainy przelał ostiariusz Ławry Peczerskiej

Wraz z dojściem do władzy Władimira Putina, który z maniakałnym uporem pragnie zemścić się za porażkę w zimnej wojnie i ożywić wielkie mocarstwo eurazjatyckie, Rosyjska Cerkiew Prawosławna stała się skutecznym narzędziem kremlowskiej polityki imperialnej.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

W celu objęcia przez Rosję symbolicznie sukcesji po imperium Romanowów 20 sierpnia 2000 roku Prawosławny Sobór Biskupów RCP kanonizował cara Mikołaja II i członków jego rodziny. W ten sposób w przestrzeni posowieckiej został zainicjowany kult Mikołaja II, ostatniego władcy Imperium Rosyjskiego, osoby, która symbolizuje Rosję w granicach z 1914 roku.

Putin, podobnie jak terroryści z Rosyjskiego Ruchu Imperialnego, za wymagowany podział „narodu rosyjskiego” obwinia... Polskę i Polaków

„WYBACZ NAM, WŁADCO!”

Następnie na wielką skalę została zorganizowana kampania pod hasłem: „Wybacz nam, władco!”. Co roku dziesiątki tysięcy Rosjan na festiwalu „Carskie dni” w Jekaterynburgu przemierzają „carską drogę krzyżową” i głoszą hasła „Wybacz nam, władco!”. Według kliki Putina symbolizuje to ich pragnienie odbudowy imperium.

Rozpowszechnianie czarnosiecznej imperialnej propagandy odbywa się nie tylko na terytorium Federacji Rosyjskiej, ale także na Białorusi i Ukrainie, gdzie pozycja Kościoła prawosławnego jest mocniejsza niż w samej Rosji. Na przykład na Ukrainie podczas pre-

zydentury rosyjskiego agenta Wiktora Janukowycza, kiedy rosyjskie służby specjalne przygotowywały się do realizacji pierwszego etapu odrodzenia Imperium Rosyjskiego, w nocy z 16 na 17 lipca 2012 roku na billboardach wzdłuż dróg pojawiły się banery z wizerunkiem carskiej rodziny oraz napisem „Wybacz nam, władco!”. Zgodnie z planami kremlowskich strategów miało to symbolizować skruchę Ukraińców za to, że w 1918 roku został zabity władca Imperium Rosyjskiego, którego integralną częścią do 1914 roku była większość terytoriów dzisiejszej Ukrainy.

Niestety, rosyjscy agenci na Ukrainie nie ograniczyli się do symbolicznej propagandy idei rosyjskiego imperializmu. W czasie prezydentury Janukowycza świątynie należące do Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego stały się częścią szeroko rozgałęzionej sieci „śpiących” dywersyjno-sabotażowych ośrodków rosyjskich służb specjalnych. Kijowska Ławra Peczerska z załogą prorosyjskich kozaków stała się legalnym bastionem russkowo mira w samym centrum ukraińskiej stolicy. Gangi prawosławnych bandytów powstały przy wszystkich głównych świątyniach centrów regionalnych Ukrainy. Członkowie tych ugrupowań regularnie odbywali ćwiczenia w obozach wojskowo-szkoleniowych na terytorium Rosji.

Wiosną 2014 roku przyszedł czas wykorzystania ich umiejętności – bojownicy Kościoła Prawosławnego Patriarchatu

Moskiewskiego wraz z grupami sabotażystów z GRU i FSB Federacji Rosyjskiej wzięli udział w rozpaleniu wojny na wschodzie Ukrainy.

„DARY TRZECH KRÓLI”

W przededniu aneksji Krymu pod patronatem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i przy wsparciu finansowym kremlowskiego oligarchy Konstantina Małofiejewa Ukrainę wielokrotnie odwiedzał Igor Girkin vel Strielkow, pułkownik rezerwy specnazu FSB z Moskwy, który później uczestniczył w zajęciu Półwyspu Krymskiego i rozpętanu wojny w Donbasie.

Miesiąc przed wtargnięciem rosyjskich wojsk na obszar Krymu 30 stycznia 2014 roku pod patronatem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i patriarchy Cyryla do Symferopola zostały sprowadzone ze Świętej Góry Athos w Grecji (nazywanej „prawosławnym Watykanem”) relikwie darów Trzech Króli. Bezpieczeństwo tego cennego artefaktu świata chrześcijańskiego zapewniał... pułkownik FSB Igor Girkin.

„W rzeczywistości Girkin pod płaszczykiem strażnika relikwii wykorzystał tę podróż w celu prowadzenia działań wywiadowczych na terytorium Ukrainy na Krymie, gdzie spotkał się z Siergiejem Aksionowem, szefem samozwańczego rządu” – powiedział w wywiadzie dla telewizji TSN oficer bezpieczeństwa Ukrainy.

Później okazało się, że przed wybuchem wojny Girkin vel Strielkow był członkiem prawie wszyst-



kich delegacji prawosławnych jadących na Ukrainę i systematycznie odwiedzał południowe i wschodnie diecezje Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. Wkrótce stało się jasne, że była to misja rozpoznawcza i przygotowawcza. Co więcej, prawdopodobnie nie był on jedynym takim „pielgrzymem”.

Wraz z Girkinem w składzie delegacji prawosławnej z relikwiami darów Trzech Króli Krym odwiedziła grupa rosyjskich polityków. Wśród nich był miliarder Konstantin Małofiejew i deputowany Dumy Państwowej z rządzącej partii Jedna Rosja Dmitrij Sablin. Ten ostatni jest jednym z liderów Wszechrzyjskiej Organizacji Społecznej Weteranów „Bractwo bojowe”. Jest znany również ze wspierania wojsk rosyjskich w Czeczenii, a później armii syryjskiego dyktatora Baszara al-Asada.

„Oczywiste jest, że przywiezienie relikwii darów Trzech Króli było przykrywką dla operacji przetransportowania na Ukrainę terrorystów” – powiedział w wywiadzie

dla TSN jeden z niewielu kapłanów Patriarchatu Moskiewskiego ze wschodu Ukrainy, którzy pozostali wierni Ukrainie. Duchowny zaznaczył, że akcja ta nie była jedyną operacją specjalną, w której wykorzystano Rosyjską Cerkiew Prawosławną. Grupa dywersyjno-sabotażowa, która wtargnęła do miasta Słowiańsk w obwodzie donieckim, działała pod całkowitą opieką i przy wsparciu Cerkwi.

„PIELGRZYMI” Z BRONIĄ W RĘKU

Dziennikarskie śledztwo TSN dowodzi, że spora część Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego stała się ważnym narzędziem rosyjskiej wojny hybrydowej przeciwko Ukrainie. Ponieważ na Ukrainie działa rozgałęziona sieć prorosyjskich księży, z których spora część aktywnie pomagała rosyjskim terrorystom w Donbasie.

„To jest Słowiańsk, Słowiański Kurort, to jest Drużkowska, to jest Kramatorsk, to jest oficjalne. To są przywódcy Patriarchatu Moskiewskiego, to są kapłani dekanatów,

arcykapłani. Nie są zwykłymi kapłanami. Istnieją informacje, że duchowny ze Słowiańskiego Kurortu, ojciec Witalij wezwał do użycia broni, by chronić Rosję przed Ukraińcami. W Kramatorsku, Słowiańsku możemy zobaczyć, jak kapłani Patriarchatu Moskiewskiego podburzają ludzi przeciwko Ukrainie, przeciwko Ukraińcom” – powiedział ksiądz w rozmowie z dziennikarzami TSN.

Rosyjscy terroryści wykorzystali świątynie prawosławne jako bazy rosyjskich grup dywersyjno-sabotażowych. Miejsca kultu, kościoły, w tym Ławra Świętogska, stały się punktami zbornymi dla grup rosyjskiego specnazu. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy potwierdziła tę informację, ponieważ w swoim czasie sprawdziła sygnały przestraszonych obywateli, którzy zgłosili obecność bojowników i broni w obiektach sakralnych należących do Patriarchatu Moskiewskiego.

„Kiedy rozpoczęły się pierwsze zamieszki, w pobliżu siedziby Obwodowej Administracji Państwowej zatrzymywały się autobusy z rosyj-

ROSYJSKA CERKIEW PRAWOSŁAWNA

stała się skutecznym narzędziem kremłowskiej polityki imperialnej. W celu objęcia przez Rosję symbolicznie sukcesji po imperium Romanowów 20 sierpnia 2000 roku Prawosławny Sobór Biskupów RCP kanonizował cara Mikołaja II i członków jego rodziny

„DARY TRZECH KRÓLI”

W przededniu aneksji Krymu pod patronatem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i przy wsparciu finansowym kremlońskiego oligarchy Konstantina Małofiejewa Ukrainę wielokrotnie odwiedzał Igor Girkin vel Strielkow, pułkownik rezerwy specnazu FSB z Moskwy, który później uczestniczył w zajęciu Półwyspu Krymskiego i rozpętanu wojny w Donbasie



skimi numerami rejestracyjnymi, z których wysiadali bandyci. Później ludzie zauważyli te autobusy na terytorium Ławry Świętógórskiej i w pobliżu Domów Pielgrzyma Patriarchatu Moskiewskiego” – zrelacjonował prawosławny ksiądz.

Rosyjski Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego nie tylko na wszelkie sposoby pomagał terrorystom, ale także przez wiele lat wychowywał bezwzględnych morderców, którzy brali udział w aneksji Krymu, a następnie rozpalili wojnę na wschodzie Ukrainy. Spośród 52 bojowników z grupy dywersyjno-sabotażowej, która wiosną 2014 roku sterroryzowała Słowiańsk, pięciu było członkami struktur bezpieczeństwa Patriarchatu Moskiewskiego, czyli agentami rosyjskich służb specjalnych, którzy przed wojną w Donbasie mieszkali w Kijowie. Oni nawet tego nie ukrywali i w rozmowach z dziennikarzami mediów rosyjskich szczegółowo opowiadali o swoim życiu i powiązaniach z Rosyjską Cerkwią Prawosławną przed wojną.

Co więcej, jako pierwszy krew w Donbasie przelał ostiariusz* kijowskiej Ławry Peczerskiej. Snajper Siergiej Żurikow, pseudonim Romaszka (Rumianek, ukr. Ромашка), „ostiariusz Ławry Peczerskiej”, odegrał jeszcze ważniejszą rolę w grupie dywersyjno-sabotażowej „Krym” niż jej dowódca, pułkownik rezerwy specnazu FSB Igor Girkin vel Strielkow. To właśnie Żurikow był przywódcą terrorystów atakujących oddział sił specjalnych SBU 13 kwietnia. Było to pierwsze starcie wojny na wschodzie Ukrainy, podczas którego zginął kapitan z grupy Alfa Giennadij Biliczienko.

DAWNE PUTINOWSKIE MARZENIA I ROSYJSKI RUCH IMPERIALNY

22 kwietnia 2014 roku z inicjatywy Rosyjskiego Ruchu Imperialnego został zawiązany ruch „Dla Noworosji!”. Celem organizacji jest „wsparcie rosyjskiego oporu na południowo-wschodniej Ukrainie”. Główna siedziba Ruchu znajduje się w Petersburgu, rodzinnym mieście prezydenta Rosji Władimira Putina. Jego działacze podobnie jak Putin są zwolennikami idei wskrzeszenia Imperium Rosyjskiego.

W Manifestie Rosyjskiego Ruchu Imperialnego „Dla Noworosji!” zawarte są tezy, które od lat głosi publicznie Władimir Putin, powtarzający z maniackalnym uporem sprzeczne z nauką twierdzenia, jak na przykład takie, że „Rosjanie i Ukraińcy są jednym narodem”. W Manifestie czytamy: „Naród rosyjski jest największym narodem świata, podzielonym między kilka organizmów o charakterze pseudo-państwowym. [...] Rdzenna ziemia rosyjska i zamieszkująca ją rosyjska ludność winny być na powrót zjednoczone [z Rosją]. Obecnie kwestia ta ma szczególne znaczenie w odniesieniu do sztucznego organizmu zwanego »Ukrainą«. Zauważmy, że państwo to nigdy tak naprawdę nie istniało. Jego pojawienie się było rezultatem kryzysu rosyjskiej państwowości. Państwo to zresztą utrzymywało się przez pewien czas po prostu dzięki niemieckiej okupacji. Współczesne granice Ukrainy zostały arbitralnie wytyczone podług woli przywódców bolszewickich”.

To samo mówi Putin. W grudniu 2019 roku podczas dorocznej konferencji prasowej Putin ponownie zademonstrował, że nie przestrzega zasady prawa międzynarodowego dotyczącej nienaruszalności granic i stwierdził, że całe północne wybrzeże Morza Czarnego i wschodnia część Ukrainy są rdzennymi terytoriami rosyjskimi.

„Co sugerował Władimir Iljicz Lenin? Zaproponował nie federację, ale konfederację. Na mocy tej decyzji grupy etniczne zostały przywiązane do określonych terytoriów i otrzymały prawo do odłączenia się od Związku Sowieckiego. [...] To dość dziwna decyzja, ale już została podjęta. To jest całe dziedzictwo budowania państwa przez Władimira Iljicza Lenina, a teraz my mamy z tym kłopot” – zaznaczył.

WINNI SĄ POLACY I KATOLICY

Ale najbardziej interesujące jest to, że Putin, podobnie jak terroryści z Rosyjskiego Ruchu Imperialnego, za wymaginowany podział „narodu rosyjskiego” obwinia... Polskę i Polaków.

„Dość już poddawania ich polonizacji i zaszczepiania im sztucznego języka, obcego rosyjskiemu ludowi. Rosji należy przywrócić sztucznie wydzielone z jej obszaru – Noworosję, Małorosję, Ukrainę Słobodzką i Rus Czerwoną. Ostatecznie konieczne jest powstrzymanie bezczeszczenia trzeciej stolicy Rosji, »matki rosyjskich miast« – Kijowa!” – czytamy Manifestie Rosyjskiego Ruchu Imperialnego.

Te same brednie powtórzył Władimir Putin podczas rozmowy z amerykańskim reżyserem Oliverem

Stone'em: „Gdy ziemie, które są dziś rdzeniem Ukrainy, dołączyły do Rosji, nikt nie myślał o sobie inaczej niż jako o Rosjaninie. Wszyscy byli prawosławni i nazywali się Rosjanami. I nie chcieli być częścią katolickiego świata, na którą to stronę »przeciągała« ich Polska. Fakt, iż Rosjanie i Ukraińcy mają wiele wspólnego, powinien pomóc w procesie integracji”.

Historyczne majaczenia Putina powtórzył nadworny błazen prezydenta Rosji Władimir Żyrinowski, twierdząc, że Imperium Rosyjskie wyzwoliło Kozaków ukraińskich spod polskiego, a Białorusinów spod litewskiego jarzma. Polityk skandalista przypomniał też, że Rosja włączyła w skład swojego terytorium również Polskę i kraje bałtyckie na drodze licznych „wojen obronnych”. Kilka lat temu, 18 marca 2018 roku, w przededniu ostatnich prezydenckich wyborów w Rosji, Żyrinowski powiedział, że: „Obywatele wybierają najwyższego władcę rosyjskiego świata. Świata, którego granic jeszcze nie wyznaczyliśmy”. Wcześniej, podczas wystąpienia przed rosyjskimi nacjonalistami na prorządowej manifestacji w Moskwie, oświadczył: „Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia”. Dobrze poinformowani powiadają, że Żyrinowski wygłasza tezy, których ze względu na swoje stanowisko nie

może głośno wypowiedzieć Putin. Krótko mówiąc, „to, o czym myśli Putin, o tym mówi Żyrinowski”.

W CHOREJ WYOBRAŹNI PUTINA POLSKA JEST KRAJEM NADWIŚLAŃSKIM

Według gospodarza Kremla rosyjska agresja militarna na Ukrainę jest tylko jednym z etapów odrodzenia imperium.

Warto jeszcze raz przypomnieć, że zachodni dyplomaci doskonale zdają sobie sprawę z apetytu rosyjskich imperialistów. Były unijny komisarz ds. stosunków zewnętrznych Chris Patten w wywiadzie dla portugalskiego „Diario de Noticias” oświadczył, że Putin wciąż dąży do przejścia kontroli nad Polską i innymi państwami regionu. „Jego nie interesuje niepodległość państw Europy Środkowo-Wschodniej. Uważa, że powinny być one związane z Moskwą i z nikim więcej” – zaznaczył Patten.

Prawie 30 lat temu, w 1991 roku, Władimir Putin jako młody urzędnik administracji Petersburga udzielił w programie reżysera Igora Szadchana wywiadu, z którego wynika, że już wtedy myślał o wskrzeszeniu unitarnego Imperium Rosyjskiego w granicach z 1914 roku. Tego poglądu nie zmienił do dziś. „Chciałbym powiedzieć o tragedii, której doświadczamy dzisiaj – tragedii rozpadu naszego państwa. To tragedia. Myślę, że to właśnie przywódca [przewrotu

bolszewickiego] z października 1917 roku podłożyli bombę z opóźnionym zapłonem pod gmach unitarnego państwa, które nazywało się Rosja. W końcu, co oni zrobili? Podzielili naszą ojczyznę na księstwa dzielnicowe, których wcześniej nie było na mapie kuli ziemskiej. Obdarzyli te księstwa rządami i parlamentami. A teraz mamy to, co mamy. Jedyne, co zrobili i w ten sposób utrzymali kraj we wspólnych granicach, to drut kolczasty. Gdy tylko drut kolczasty został usunięty, kraj się rozpadł” – powiedział 39-letni Putin.

Popatrzmy na mapę Imperium Rosyjskiego z 1914 roku. Państwa bałtyckie, Finlandia i duża część Polski przed wybuchem I wojny światowej były integralną częścią carskiej Rosji. Jeśli teraz Putin cynicznie kłamie, że „Krym to ziemia rdzenie rosyjska”, to w przyszłości może powiedzieć coś podobnego o „Kraju Nadwiślańskim” (nazwa używana przez władze Rosji carskiej na określenie Królestwa Polskiego), ponieważ zarówno Półwysep Krymski, jak i Polska zostały zajęte przez Rosję w drugiej połowie XVIII wieku. Aneksja Krymu jest precedensem, który kiedyś może uzasadnić „historyczne” roszczenia Rosji wobec Polski.

*** W Kościele rzymskim – pierwszy stopień niższych święceń duchownych, osoba powołana do sprawowania pieczy nad świątynią oraz dzwonięcia na nabożeństwa.**
22.04.2020

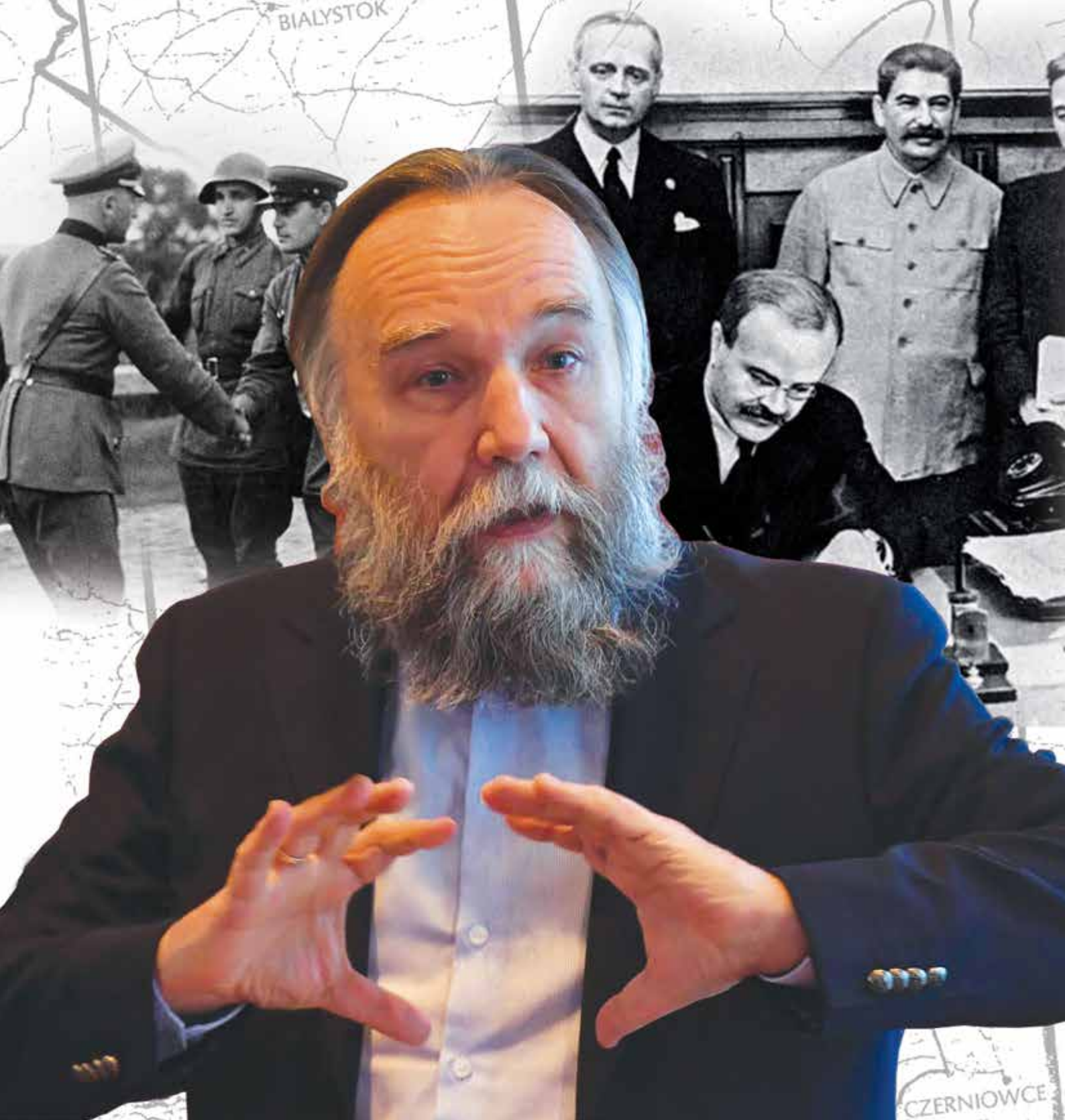
„PIELGRZYMI” Z BRONIA W RĘKU

Rosyjski Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego nie tylko na wszelkie sposoby pomagał terrorystom, ale także przez wiele lat wychowywał bezwzględnych morderców, którzy brali udział w aneksji Krymu, a następnie rozpalili wojnę na wschodzie Ukrainy



Nowy pakt

Ribbentrop-Mołotow?



Szaman Putina ujawnia plany Kremla

Aleksander Dugin: Trzeba zawrzeć nowy pakt Ribbentrop-Mołotow! Wtedy Rosja skończy z tymi „przyjaciółmi” (państwami Europy Środkowowschodniej – red.) raz na zawsze. I wtedy powie: Aha! Złapaliście się! Powie: Chcieliście uciec przed nami, co?

Aleksander Dugin to najbardziej popularny rosyjski strateg, ideolog rosyjskiego imperializmu i eurazjatyizmu, wieloletni członek Czarnego Zakonu SS, jeden z liderów rosyjskiego ruchu faszystowskiego, nazywany ideologiem Putina, człowiek, którego strategię od 15 lat skrupulatnie wciela w życie cała polityczna wierzchołka współczesnej Rosji.

Niezdrowe pomysły Aleksandra Dugina zainfekowały całą generację i establishment Rosji. Ma on ogromny wpływ na osoby podejmujące decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego. Rosyjskie elity podzielają jego poglądy. Książka Dugina pod tytułem „Podstawy

kontynentalny, do którego należą kraje Starej Europy – silnik Europy. To kraje z wielowiekową polityczną świadomością: Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania i kilka innych.

Kraje Starej Europy działają i myślą w interesach Europy. A co leży w interesie Europy? Po pierwsze zjednoczenie, integracja, niezależność od Stanów Zjednoczonych. Niezawisłość gospodarcza, polityczna oraz wybór politycznych priorytetów. To wizja de Gaulle’a, Kohla, Mitteranda, Chiraca i Schrödera. Establishment Niemiec i Francji ciąży ku niej. To Europa.

I są kukułcze jaja, które podłożyli Starej Europie. To są defektywne: Czechy, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria. [...] Wspaniałe narody, z historycznym rozmachem, ale ich karygodna polityka jest nie do przyjęcia. Ich polityczni przywódcy myślą wyłącznie o zemście na Rosji za sowiecką przeszłość i chęcią przysłużenia się USA.

To Nowa Europa, to Anty-Europa, która przez cały czas sabotuje inicjatywy Starej Europy. Te chłopaki nie rozumieją strategicznych celów Europy, nie rozumieją głębokiej europejskiej kultury, żyją wyłącznie życzeniem zemsty na starym gospodarzu i chęcią przypodobania się nowemu. Europa uczy ludzi wolności i demokracji, a te dranie starego pana zmieniają na nowego, plują na starego i liżą buty nowemu. To jest Anty-Europa! To nieporozumienie! [...]

Kontynentalna Europa zainteresowana jest aliansem z Rosją. Rosyjską energetyką, tym, żeby jej dostawy nie były zagrożone. [...] Zainteresowana jest projektem Nord Stream. Istnieje Rosja dysponująca energetyczną mocą i istnieje Stara Europa zadowolona z energetycznego bezpieczeństwa. Ale niektórzy zaczynają przeszkadzać. Biegają ohydne Klausy (prezydent Republiki Czeskiej 2003-2013 – red.) z pretensjami, grożą obcięciem dostaw. To jakieś nieporozumienie! Dlaczego mamy je znosić?

Przyjmijcie Rosję do Europy, wtedy Europa będzie ruską Europą, wtedy Rosja skończy z tymi „przyjaciółmi” (państwami Europy Środko-

wschodniej – red.) raz na zawsze. Wtedy przyjdzie Rosja i powie: Aha! Złapaliście się! Powiemy do nich: Chcieliście uciec przed nami, co?

Ameryka rozumie, czym to się może skończyć, dlatego specjalnie utrzymuje ten antyeuropejski, antyrosyjski „kordon sanitarny”. Rusofobia i Europofobia Nowej Europy, czyli tych „wschodnioeuropejskich nieporozumień”, jest jednakowa. Trudno nawet powiedzieć, kogo oni bardziej nie lubią. Oni nas nie lubią „po staremu”, a tamtych (Europy Zachodniej – red.) nie lubią „po nowemu”. Odżyją animozje polsko-niemieckich stosunków, czesko-niemieckich i zacznie się wypominanie i skargi. [...]

Będąc Europejczykiem, pomyślałbym o tym, że skoro państwa Nowej Europy nie zdały egzaminu niezależności, powinny być odesłane do starego gospodarza, czyli do nas, do Rosji. A my już „po bratersku”, „po słowiańsku” rozwiążemy ten problem.

Trzeba zniszczyć „kordon sanitarny”! Można to zrobić na wiele sposobów. Bolszewicy, żeby go unicestwić, zawarli niegdyś traktat brzeski. Wtedy wiele straciliśmy, ale powstała granica rosyjsko-niemiecka. Potem był pakt Ribbentrop-Mołotow, który miał ten sam cel. Wspomniały pakt! Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, razem z Niemcami pokonałibyśmy Anglosasów. [...]

Trzeba zlikwidować „kordon sanitarny”, zawrzeć „nowy pakt Ribbentrop-Mołotow”, dlatego żeby granica między Rosją a Starą Europą była bezpośrednia, bez tych „przyjaciół” (państw Europy Środkowowschodniej – red.).

Europejska polityka Putina, którą popieram, słusznie broni naszych narodowych interesów. Europa czeka na naszą pomoc, dlatego przyjdzie jeszcze raz „dać komuś po łapach”. [...]

W wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury eurazjatyckiej to wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa – musi zniknąć, zostać wchłonięte.

Redakcja
01.11.2016

Przyjmijcie Rosję do Europy, wtedy Europa będzie ruską Europą, wtedy Rosja skończy z tymi „przyjaciółmi” raz na zawsze.

geopolityki” została opublikowana przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej i otrzymała rekomendację, jako podręcznik dla tych, którzy podejmują decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego.

W wywiadzie „Wybawić Europę Zachodnią od Wschodniej” Aleksander Dugin proponuje zagrać na rozbieżnościach między państwami Unii Europejskiej i zaleca rosyjskim dyplomatom przekonywanie krajów Europy Zachodniej, przede wszystkim Niemiec i Francji, do uwolnienia się od amerykańskiej dominacji i skończenia z krajami Europy Środkowej i Wschodniej.

PONIŻEJ CYTUJEMY USTĘP TEJ WYPOWIEDZI:

Wschodnia Europa, czyli tzw. Nowa Europa, powinna być rozumiana w ramach ogólnej geopolityki europejskiej. W tej geopolityce istnieją dwa bieguny. Jeden, euro-



TRZECIE IMPERIUM

Co czyta Władimir Putin?



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Rok 2053. Imperium Rosyjskie zajęło całą Europę i rozciąga się od Półwyspu Iberyjskiego do Pacyfiku. Reorganizacja świata została zainicjowana przez Moskwę. Stało się to możliwe po zdobyciu Ukrainy i Polski w 2019 roku. Czy to wizja szaleńca? Zobacz co czyta i o czym marzy prezydent Rosji.

Nieprzewidywalne czyny Putina na arenie międzynarodowej stają się źródłem globalnych zagrożeń, dlatego wielu analityków szuka odpowiedzi na pytania, czego chce, o czym marzy i do czego dąży rosyjski przywódca. W tym kontekście najbardziej interesująca może

być jego wizja idealnej przyszłości. Aby poznać światopogląd człowieka, warto popatrzeć na to, co czyta. Uważnie przyjrzyć się jego ulubionym lekturom, by zrozumieć jego priorytety i sposób widzenia świata.

W 2014 roku amerykański tygodnik „Newsweek” opublikował artykuł „Domowe przyzwyczajenia

współczesnego dyktatora” („The Private Habits of a Latter-Day Dictator”), zawierający informacje między innymi o tym, co czyta rosyjski przywódca. Dziennikarz zwrócił szczególną uwagę na ulubione książki Władimira Putina, które dobrze pokazują zakres jego zainteresowań. Wśród nich znalazły się prace historyczne o



Iwanie IV Groźnym i carycy Katarzynie II, wulgarny thriller Zachara Prilepina o konfrontacji Czeczenów z milicją oraz powieść Michaiła Juriewa „Trzecie Imperium. Rosja, która musi być”. Ta ostatnia pozycja może się okazać interesująca dla analityków starających się odkryć sposób myślenia, światopogląd i geopolityczną wizję gospodarza Kremla, ponieważ zawiera scenariusz polityczny dla Rosji w drugiej połowie XXI wieku. Co ciekawe, książkę anonowano jako proroczy plan, który rosyjskie elity muszą koniecznie wdrożyć w przyszłości.

W krótkim opisie powieści czytamy, że „Trzecie Imperium» jest szczegółową wielopoziomową utopią, która przyciąga czytelnika obrazem przyszłego świata. To jest książka-prognoza, książka oczekiwanych zmian” i dalej, że „autor

książki nie jest pisarzem fantastyką”, odwrotnie, jest poważnym i kompetentnym ekspertem i mężem stanu (był doradcą rządu Federacji Rosyjskiej w randze ministra przemysłu i wiceprzewodniczącym Dumy Państwowej), który przedstawia mroczne perspektywy dnia jutrzejszego.

Przyjrzyjmy się treści książki. Jest rok 2053. W wyniku globalnych wojen na mapie politycznej zostało tylko pięć stabilnych supermocarstw, z których każde jest unikalnym typem cywilizacji: Imperium Rosyjskie, Federacja Amerykańska, Islamski Kalifat, Chiny i Indie. W Moskwie rządzi tyran, opierający się na oprychnikach – dominującej kasty wojskowej. Imperium Rosyjskie zajęło całą Europę i rozciąga się od Półwyspu Iberyjskiego do Pacyfiku. Reorganizacja świata została zainicjowana przez Moskwę. Co ciekawe, stało się to możliwe po zdobyciu Ukrainy i Polski w roku 2019.

Obserwując szczegóły rosyjskiej inwazji na wschodzie Ukrainy, odnosi się wrażenie, że Putin starannie powtarza scenariusz z powieści Michaiła Juriewa. Brakuje w niej chyba tylko skrótów DRL i LRL. W powieści, wydanej w 2007 roku, rosyjską agresję wywołał kryzys polityczny na Ukrainie, który wybuchł po tym, kiedy władze w Kijowie zdecydowały się wstąpić do UE i NATO, co spowodowało bunt prorosyjskich bojowników na południu i wschodzie kraju. Rosja zdecydowała się wysłać 80 tys. żołnierzy na pomoc rebeliantom i anektowała ziemie od Charkowa, Doniecka aż do Odessy. Następnie zajęła Kazachstan, Białoruś, Naddniestrze, Abchazję i Osetię Południową. Po kilku latach wypowiedziała wszystkie umowy i wycofała się z organizacji międzynarodowych, w tym z ONZ.

Parę lat później – pisze Juriew – Rosja, osiągnąwszy doskonałość w dziedzinie obrony i uzbrojenia, spowodowała krótki konflikt z USA i NATO, w którym udowodniła swoją przewagę i zmusiła Stany Zjednoczone do strategicznej izolacji. Państwa Europy Zachodniej poddały się i w krótkim czasie przyłączyły do Rosyjskiego Imperium. Lecz nie wszystkie. Wielka Brytania, Irlandia, Polska, Środkowo-Zachodnia Ukraina i Turcja odrzuciły rosyjskie ultimatum i zdecydowały się walczyć o wolność do końca.

Zaczęły się ekspansywne wojny. Pierwszą z nich była wojna Rosji z Polską i Ukrainą. W jej wyniku siły polsko-ukraińskie zostały dosłownie zgniecione. Bezwzględni i okrutni

oprycznicy zgładzili bardzo wielu Polaków i Ukraińców. Wojska rosyjskie spustoszyły miasta i infrastrukturę przeciwnika. W rezultacie tak ważne ośrodki jak Warszawa czy Kraków zostały mocno zniszczone, a Lwów świadomie zrównany z ziemią.

W powieści znajduje się także szczegółowy opis podboju Europy i brutalnego narzucania narodom globalnej rosyjskiej dominacji.

Wydaje się, że właśnie o takiej przyszłości Rosji marzy kremlowski dyktator i jego zwolennicy, gdyż rosyjska polityka nie pozostawia wątpliwości, że Putin stosuje w praktyce scenariusz opisany w swojej ulubionej książce.

Należy podkreślić, że powieść Michaiła Juriewa jest bardzo popularna wśród rosyjskich elit politycznych, administracyjnych i wojskowych, nie można więc jej uznać jedynie za nieszkodliwą fantazję autora. Opisaną w niej strategię wielu wysokich rangą Rosjan może postrzegać jako wskazówki do działania, szczegółowy, dobrze przemyślany plan. Wydarzenia na Ukrainie dają podstawy do przypuszczeń, że Putin działa zgodnie ze scenariuszem opisanym w tej książce.

Można wręcz powiedzieć, że pomysły przedstawione w powieści rosyjskiego wizjonera są matrycą współczesnej rosyjskiej świadomości politycznej.

Niestety, Europa nie rozumie, że stoi przed potężnym wyzwaniem, ponieważ jest uspokojona rosyjską propagandą i ukołysana iluzją własnego bezpieczeństwa. Nadmierna biurokracja, przerośnięty pragmatyzm i pacyfizm nie sprzyjają właściwej ocenie sytuacji. Europejczycy nie zdają sobie sprawy, że w Donbasie Putin walczy nie tylko przeciwko Ukrainie, lecz przeciwko całej Europie.

Wielu europejskich polityków wciąż naiwnie wierzy w możliwość „stopniowej normalizacji” stosunków z Rosją w przyszłości. Te iluzje są bardzo niebezpieczne, gdyż Moskwa rzuciła wyzwanie samemu istnieniu cywilizacji europejskiej. Dla Moskwy dyplomacja zawsze była i będzie narzędziem manipulacji, oszustwa i uśpienia czujności przeciwnika. Jak to wyraził kiedyś kanclerz Otto von Bismarck, „Umowa z Rosją nie jest warta papieru, na którym ją spisano”. Wszelkie resety, normalizacje i ocieplenia stosunków z Rosją będą tymczasowe. Moskwa nigdy nie porzuca swoich niezdrowych ambicji i irracjonalnych roszczeń.

30.08.2017

„NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT”

Mapa mapy kuli ziemskiej według Putina



Rzym nasz!

Kreml usiłuje uzasadnić swoje roszczenia do dziedzictwa cywilizacji europejskiej

KIEDYŚ MOSKWA UKRADŁA NAZWĘ I SŁAWĘ RUSI KIJOWSKIEJ, TERAZ PRZYGOTOWUJE OPINIĘ PUBLICZNĄ DO KRADZIERZY SŁAWY DRUGIEGO I PIERWSZEGO RZYMU



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Po aneksji Krymu Putin powiedział, że Krym ma dla Rosji znaczenie sakralne. Taką też argumentację rosyjscy twórcy mitów mogą stosować w odniesieniu do kolebki europejskiej kultury i cywilizacji – Rzymu. Wszak Moskwa ma pozytywne doświadczenie w kradzieży cudzej historii i sławy. Cała Europa dobrze pamięta,

jak car Piotr I w bezczelny sposób ukradł nazwę i sławę Kijowa: przemianował Moskwę na Rosję. Na tej podstawie Moskwa uzasadniła roszczenia historyczne i terytorialne do ziem dawnej Rusi: Ukrainy i Białorusi.

Podobne manipulacje lingwistyczne Kreml próbuje wykorzystywać do uzasadnienia roszczeń do kultury i dziedzic-

stwa Rzymu. Obiektem najbardziej bezsensownych rosyjskich pretensji historycznych stała się wysoko rozwinięta i oświecona cywilizacja Etrusków, którzy panowali na Półwyspie Apenińskim na długo przed Rzymianami. Uważa się, że to Etruskowie nauczyli Rzymian budować drogi i miasta, ozdobione rzeźbami i piękną architekturą, wyposa-



żone w wodociągi i kanalizację. Właśnie od Etrusków Rzymianie zapożyczyli cyfry i tradycję walk gladiatorów. Bez Etrusków nie byłoby Rzymu.

Chodzi o to, że słowo „etruski” w języku rosyjskim brzmi jak „et’ ruski” [pol. to ruski], co się czyta jak „to jest Ruski”, czyli „to jest Rosjanin”. To podobieństwo brzmienia jeszcze za czasów Mikołaja II przyciągało uwagę rosyjskich imperialistów, którzy inspirowali tworzenie antynaukowych teorii, w celu uzasadnienia roszczeń terytorialnych. W taki oto sposób naukę wprzęgnięto w budowanie mitów i propagandy.

Audycje w centralnej telewizji, filmy, książki i pseudonaukowe badania poświęcone rosyjskiemu pochodzeniu Etrusków wypełniają przestrzeń informacyjną Rosji. Czytelników i widzów celowo skłania się do wniosku, że Rzymianie zabrali Rosjanom dziedzictwo Etrusków. I te bajdurzenia przekazuje się przez wszystkie kanały medialne.

Młode pokolenie Rosjan dorasta w przekonaniu, że Rosjanie założyli wysoko rozwiniętą cywili-

zację rzymską. Istniejące dowody naukowe nie robią wrażenia na tej młodzieży. Pragnie ona uzasadnienia „imperialnego majestatu” i roszczeń Rosji do dziedzictwa historycznego i kulturowego całej cywilizacji europejskiej.

Masowa świadomość Rosjan jest przygotowywana na przyjęcie dalej idących deklaracji rosyjskich polityków. Już nie o naszym Krymie, tylko o sakralnym „rosyjskim” Rzymie – kolebce cywilizacji europejskiej. Rosjacy imperialiści są w stanie udowodnić każdą agresję przeciwko suwerennym narodom. Warto tu w tym kontekście przywołać, jak udział armii FR w konflikcie syryjskim tłumaczył dyrektor rosyjskiego Centrum Badania Krajów Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej Siemion Bagdasarow. „Jest to nasza ziemia! Stąd właśnie do nas przyszła cywilizacja! Być może ktoś zapomniął? Tak w ogóle to z Antiochii przyszli do nas pierwsi mnisi. Duchowni na Rusi byli Syryjczykami. Z pochodzenia nie byli Grekami, lecz Syryjczykami. I w czasie obchodów 300-lecia rodu Romanowów całą liturgię odprawiała nie rosyjska Cerkiew prawosławna, lecz antiochijaska Cerkiew prawosławna. Gdyby nie było Syrii, nie byłoby Antiochii, nie byłoby prawosławia i nie byłoby Rusi! Jest to nasza ziemia! Są to nasze święte miejsca!” – histerycznie wołał rosyjski nadworny uczynek przed kamerami w studiu telewizyjnym.

Wyposażeni w taką wiedzę z łatwością chłoną nagrane na wideo apokaliptyczne wizje snute przez Aleksandra Dugina: „Gdzie my jesteśmy, tam jest centrum piekła. I tak naprawdę nie trzeba nam myśleć, czy nie nadejdzie koniec świata, musimy myśleć, jak tego dokonać”. Zważywszy że wojska rosyjskie już znajdują się w odległości stu kilometrów od Megiddo, gdzie zgodnie z wyrocznią biblijną odbędzie się ostatnia wojna ludzkości – Armagedon, Rosjanie zacięcie dążą do realizacji scenariusza zawartego w rozdziale 38 i 39 prorocstwa Ezechiela.

Wszystko to skłania do wniosku, że już samo istnienie imperialnego światopoglądu i ideologii kremłowskiego rewanżyzmu jest zagrożeniem dla globalnego bezpieczeństwa.

22.02.2020

Ideolog Putina: Celem Rosji jest przyłączenie Europy!

„Rosyjski car powinien stać się carem ogólnoeuropejskim, a tym samym odtworzyć Cesarstwo Rzymskie i Bizantyjskie. Wyobraźcie sobie przyłączenie Europy [do Rosji – red.]. (...) Podbijemy wszystko! Przejmiemy jednocześnie wszystkie europejskie wysokie technologie!”

„Rosjanie zmobilizują się dla wielkiego celu. A tym wielkim celem jest przyłączenie Europy. (...) Podobają wam się europejskie technologie? Weźmy je. (...) To jest proste, zdobywamy Europę i już mamy wszystkie wysokie technologie! (...) Zdobycie Europy! Rosyjski car czy rosyjski prezydent – jedyny dla całej Europy. (...) To jest sedno całego imperium, które po prostu przywrócimy na swoje miejsce – Europejskie, Rzymskie, Greckie, Bizantyjskie Imperium z rosyjskim carem na czele”. (...)

„Przyjmijcie Rosję do Europy, wtedy Europa będzie ruską Europą, wtedy Rosja skończy z tymi »przyjaciółmi« [państwami Europy Środkowo-Wschodniej – red.] raz na zawsze. To jakieś nieporozumienie, dlaczego mamy je znosić! Wtedy przyjdzie Rosja i powie: Aha! Złapaliście się! Powiemy do nich: Chcieliście uciec przed nami, co?”

„Żadnego PKB nie zamierzamy podnosić. Dlatego, że jest nam to obojętne. (...) Budujemy imperium. Oni budują Unię Europejską, też swoiste imperium. Lecz jego podstawy są zbyt kruche. Jeżeli gospodarka nie odniesie sukcesu, oni się rozsypią. My natomiast powiemy: niezależnie od stanu gospodarki, co rosyjski (eurazjatycki, europejski, imperialny, rzymski) car (nasz rosyjski rzymski car) powie – to będzie! A gdzie wy się podziejecie? Gospodarka to dobrze, ale to nie ma znaczenia. Nie samym przecież chlebem... przypomni car”.

Aleksandr Dugin, najbardziej popularny rosyjski strateg, ideolog rosyjskiego imperializmu i eurazjatyizmu, wieloletni członek Czarnego Zakonu SS, jeden z liderów rosyjskiego ruchu faszystowskiego, nazywany ideologiem Putina, człowiek, którego strategię od 15 lat skrupulatnie wciela w życie cały polityczny establishment współczesnej Rosji.

Niezdrowe pomysły Aleksandra Dugina zainfekowały całą generalicję i establishment Rosji. Dugin ma ogromny wpływ na osoby podejmujące decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego. Rosyjskie elity podzielają jego poglądy. Książka Dugina pod tytułem „Podstawy geopolityki” została opublikowana przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej i otrzymała rekomendację jako podręcznik dla tych, którzy podejmują decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego.

Jagiellonia.org

Ekspansja zła

Atlantic Council: „Inwazja na Krym i Donbas grozi nie tylko Ukrainie, ale także znacznej części Europy”





Bezpieczeństwo Ukrainy ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa europejskiego – napisał starszy pracownik naukowy ds. Rosji amerykańskiej Rady ds. Polityki Zagranicznej Stephen Blank w artykule dla serwisu internetowego wpływowego amerykańskiego think tanku Atlantic Council.

„Moskwa ma możliwość przeprowadzenia operacji na wodach przybrzeżnych Ukrainy w celu izolacji Mariupola i południowo-ukraińskiego wybrzeża w kierunku Odessy. Czyni to poprzez trwałe wzmocnienie sił lądowych, powietrznych i morskich na Krymie i wokół niego. Jak będzie wyglądał ten atak?

Operacja desantu może z łatwością doprowadzić do masowych ostrzałów raketowo-artyleryjskich skierowanych na cele naziemne. Inną możliwością jest użycie powietrznych sił szturmowych lub w połączeniu z operacją morską polegającą na atakach ze statków usytuowanych wzdłuż wybrzeża. Jest prawdopodobne, że moskiewska blokada Morza Azowskiego rozprzestrzeni się na całe wybrzeże Ukrainy i obejmie też Odessę. Może być również ukierunkowana na przejmowanie pól gazonośnych, które wciąż znajdują się pod kontrolą Ukrainy na Morzu Czarnym (zajęcie platform wiertniczych, obiektów energetycznych było głównym celem operacji krymskiej w 2014 roku).

Ukraina potrzebuje pomocy zagranicznej w postaci nowoczesnej broni umożliwiającej obronę przed rosyjską ofensywą z morza, przede wszystkim pocisków, platform startowych, systemów naprowadzania i radarów. Ponieważ Moskwa nie chce negocjować ani wypełniać porozumień mińskich, Stany Zjednoczone i ich kluczowi sojusznicy europejscy powinni z jednej strony zwiększyć pomoc militarną dla Ukrainy, z drugiej zaś presję na Moskwę. Przyczyny tego są oczywiste. Bezpieczeństwo Ukrainy ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa europejskiego. Inwazja na Krym i Donbas grozi nie tylko Ukrainie, ale także znacznej części Europy”.

*Atlantic Council, tłum. Redakcja
Polskiego Centrum Medialnego*

12.09.2018

PO UKRAINIE MOŻE BYĆ POLSKA

Generał Roman Polko: „Lech Kaczyński mówił: najpierw Gruzja, później Ukraina, później być może Polska”

W programie „O co chodzi” w TVP Info gen. Roman Polko odniósł się do rosyjskiego ataku na ukraińskie okręty w Cieśninie Kerczeńskiej. Były dowódca GROM ostrzega przed niebezpiecznym scenariuszem rosyjskiej wojny hybrydowej przeciwko Polsce.

„Do Putina nie przemawia język gestów, protesty, noty. Do niego przemawia język czynów. Doskonale to wiedział śp. prezydent Kaczyński, kiedy w obliczu podobnej, bezprecedensowej agresji na Gruzję zdołał zebrać prezydentów mniejszych państw, które poczuły się zagrożone, i w stolicy Gruzji przemówił silnym głosem. Na podobny gest powinna dzisiaj się zdobyć UE” – zaznaczył były dowódca GROM.

Rosyjskiemu przywódcy
chodzi o budowę
postsowieckiego
imperium

Jaka jest strategia Putina? W ocenie generała Polko rosyjskiemu przywódcy chodzi o budowę postsowieckiego imperium. Co więcej, Władimir Putin skutecznie realizuje ten cel, a Unia Europejska czy Stany Zjednoczone okazują się bezradne wobec jego agresywnej polityki. Gość TVP Info wskazał, że uderzenie w Ukrainę było wręcz przewidywalnym krokiem. „Bo przypominam, śp. Lech Kaczyński mówił: najpierw Gruzja, później Ukraina, później być może Polska” – podkreślił generał.

Roman Polko ocenił, że śp. prezydent Kaczyński wiedział doskonale, jak najlepiej przemówić do Władimira Putina: nie za pomocą protestów czy not, ale... czynów. Widać było to chociażby w Gruzji.

Pytany, czy Polska może się bać, generał zwrócił uwagę, że polska armia jest doświadczona w boju i, słysząc opinie, że Rosjanie mogliby

w trzy dni opanować Warszawę czy też w trzy minuty pokonać Polskę, zapewnia, że nie jest aż tak źle.

Gość TVP Info odpowiedział również na pytanie dotyczące metod działania Rosji. Jak wskazał, Kreml narzuca własną narrację, podgrzewa lokalne konflikty i uprzedzenia, aby budować nastroje, które „tym sputnikom kremlowskim z pewnością bardzo by odpowiadały” – także w Polsce.

„To jest budowanie konfliktów i barier między poszczególnymi państwami UE i celowo ukierunkowana rozmowa nie z Unią jako strukturą tylko z poszczególnymi państwami. To jest rozgrywanie Niemców przeciwko Polsce – Nord Stream 1 i Nord Stream 2. Dogadywanie się w kwestiach technologicznych z Francją. Szukanie wszelkich porozumień, które pozwalają Putinowi, niestety, łamać wszelkie embarga, które są nakładane na ten kraj w rewanżu za agresywną politykę” – wyliczał generał.

**MOSKWA USIŁUJE
SKŁÓCIĆ POLSKĘ Z
UKRAINĄ**

Generał Roman Polko, były dowódca GROM, specjalnej jednostki wojskowej wyspecjalizowanej m.in. w działaniach antyterrorystycznych, w wywiadzie dla portalu Fronda.pl powiedział: „Niestety, w niektórych momentach odchodzimy od postawy, jaką reprezentował śp. prezydent Lech Kaczyński, i pozwalamy narzucać sobie rosyjską narrację, która powoduje, że na wierzchu wychodzi narracja wręcz wrogości między Polską a Ukrainą. Rosja cieszy się, gdy w Polsce narastają takie nastroje. Natomiast trzeba przypomnieć, że jeśli

będzie potrzeba »uciszenia« Polski, to Kreml nie zawaha się uaktywnić na terenie naszej ojczyzny »zielonych ludzików« po to, by szerzyli dywersję przy zrzuconiu winy na Ukraińców. Warto zwrócić uwagę, że tej agresji towarzyszy wojna informacyjna, wykorzystywanie lokalnych nastrojów, emocji społecznych, tylko po to, by z łatwością móc narzucić w atakowanych miejscach »sputnikowski« sposób widzenia rzeczywistości”.

Z kolei były szef SBU, były premier Ukrainy, generał Jewhen Marczuk twierdzi, że Moskwa usiłuje skłócić Polskę z Ukrainą. Jak informuje Radio Wolna Europa, zdaniem generała Marczuka, który dziś reprezentuje Ukrainę w trójstronnej grupie kontaktowej ds. rozwiązania konfliktu w Donbasie, rosyjskie służby specjalne od długiego czasu dokładają wszelkich starań, by pogorszyć relacje między Ukrainą i Polską oraz sprowokować konflikt między Kijowem a Budapesztem.

„Nie mam żadnych wątpliwości, że nasze problemy z Węgrami powstały nie dlatego, że są naszymi problemami z Węgrami, nie mamy żadnych problemów, ale dlatego, że odpowiednia służba Federacji Rosyjskiej po prostu skutecznie pracowała [na rzecz sprowokowania konfliktu – red.]” – powiedział były premier Ukrainy. I dodał, że podburzanie do nienawiści etnicznej między Ukraińcami i Polakami jest również wynikiem odpowiednich wysiłków Rosji.

Jednocześnie były szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy zauważył, że czasami wywrotowe działania wywiadu innego kraju mogą wyrządzić państwu jeszcze więcej szkód niż bezpośrednia agresja wojskowa.

Źródło: TVP Info, Fronda.pl
06.12.2018



KOMENTARZ REDAKTORA NACZELNEGO

Moskwa boi się powstania Międzymorza. Stworzenie regionalnego sojuszu państw Europy Środkowo-Wschodniej oznaczałoby kres marzeń o odbudowie Imperium Rosyjskiego. Właśnie dlatego od ponad dwustu lat bezkompromisowo prowadzi geopolityczną wojnę przeciwko narodom dawnej I Rzeczypospolitej.

Rosja ma kolosalne doświadczenie w skłócaniu narodów. Jako historyczna spadkobierczyni polityki Bizancjum, po mistrzowsku opanowała imperialną zasadę divide et impera, „dziel i rządź”.

Istnieje legenda, która mówi, że Juliusz Cezar po pod-

biciu kolejnego narodu powiedział do swoich dowódców: „Myślicie, że zdobyliśmy ten naród, zajmując jego terytorium? Nie! Zwycięzymy go dopiero wtedy, gdy będziemy pisać jego historię”. W 1834 roku po powstaniu listopadowym Rosja wraz z innymi zaborcami zaczęła programowanie fałszywej pamięci historycznej narodów byłej I Rzeczypospolitej. W tym celu została powołana Komisja Archeograficzna, która niszczyła, manipulowała i falsyfikowała dokumenty historyczne ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wkrótce wszystkie te ma-

nipulacje zostały włączone do nauki historycznej i systemu oświaty Imperium Rosyjskiego.

Rosja dokładała wszelkich starań, aby narody byłej I Rzeczypospolitej były podzielone kłótniami i sprzecznościami, aby ruchy narodowowyzwoleńcze Polaków, Litwinów i Ukraińców pod żadnym pozorem nie zjednoczyły się w walce z zaborcami. Ukraińskie porzekadło mówi, iż „Cudzymi rękoma łatwiej zagarniać żarzące się węgle”. Szczucie Polaków na Ukraińców i Ukraińców na Polaków w ostatnich dwustu latach było głównym narzędziem rosyjskiej polityki imperialnej.



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor



Schwerpunkt

Rosja wchłonie Białoruś, by uczynić ją trampoliną do inwazji na Polskę i państwa bałtyckie



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor

Od klęski w zimnej wojnie Kreml nie może się pogodzić z utratą kontroli nad krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Od 20 lat przygotowuje się do rewanzu. W 2007 roku w trakcie Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Putin po raz pierwszy publicznie ogłosił swoje szalone plany neoimperialne. W sierpniu 2008 roku Rosja dokonała agresji wojskowej przeciwko Gruzji. Zaraz po tym skupiła się na ukrytej wojnie przeciwko Ukrainie – zainstalowała na kluczowych stanowiskach w tym państwie swoich agentów, a podczas rewolucji godności w 2014 roku zdecydowała się na bezpośrednią inwazję, zaanektowała Krym i południowo-wschodnią część Donbasu. Po Gruzji i Ukrainie nadszedł czas na Białoruś...



Moskwa boi się powstania Międzymorza. Usiłuje za wszelką cenę uniemożliwić stworzenie sojuszu państw Europy Środkowo-Wschodniej, zdolnego do powstrzymania rosyjskiej ekspansji na Zachód. Powstanie takiego sojuszu oznaczałoby kres marzeń o odbudowie Imperium Rosyjskiego.

Po upadku muru berlińskiego i rozpadzie ZSRS Rosja podłożyła szereg geopolitycznych „bomb zegarowych” w regionie bałtycko-czarnomorskim. Są wśród nich: obwód kaliningradzki nad Bałtykiem, oderwane od Mołdawii Naddniestrze, zaanektowany ukraiński Krym na Morzu Czarnym oraz okupowana część Donbasu na południowym wschodzie Ukrainy. Oprócz tego Rosja oplotła siecią swoich agentów Białoruś i wciągnęła Mińsk do własnego bloku militarno-politycznego. W rezultacie Polska i kraje bałtyckie stały się najbardziej zagrożonymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej.

W 2017 roku Rosja i Białoruś przeprowadziły manewry wojskowe na wielką skalę pod kryptonimem Zapad 2017. W grudniu tegoż roku niemiecka gazeta „Bild”, powołując się na analityków wojskowych, ujawniła, że wojska rosyjskie i podległe im siły białoruskie podczas tych manewrów ćwiczyły zmasowany atak na Europę. Według scenariusza inwazja „rozpoczęła się” od zajęcia tzw. Przesmyku Suwalskiego i odcięcia krajów bałtyckich od reszty NATO. Następnym krokiem była „neutralizacja” z powietrza bądź zajęcie baz wojskowych na terytorium Polski i w innych częściach wschodniej flanki NATO. Z artykułu wynika, że scenariusz zakładał zajęcie krajów bałtyckich.

Prywatna agencja wywiadu Stratfor, nazywana „cieniem CIA”, opublikowała raport, w którym zwraca uwagę na to, że: „Kraje bałtyckie i Polska są otwarte dla Rosji. [...] Kraje te nie są bezpieczne, w dużym stopniu z powodu siły wojskowej Rosji, o czym świadczy historia rosyjskiej okupacji trwającej od XVIII do XX wieku”.

Stratfor prognozuje, że manewry „Zapad 2017” są preludem większego konfliktu z NATO. Według wcześniejszych prognoz ekspertów po modernizacji rosyjskich sił zbrojnych do 2020 roku zostaną one przebrojone i przygotowane do zmasowanej inwazji na kraje sąsiednie. Sądząc po składzie jednostek wojskowych i tworzonej dla nich infrastruktury, planowana jest inwazja na głębokość do 500 km.

Kreml dojrzał do konfliktu globalnego i grozi NATO wojną. Liczy, że państwa członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego, obawiając się ataku nuklearnego, nie odważą się przeciwstawić rosyjskiej agresji w Europie Środkowo-Wschodniej. Jeden z najbliższych współpracowników Putina, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołaj Patruszew 2 stycznia 2016 roku w wywiadzie udzielonym „Gazecie Rosyjskiej” zagroził: „Doprowadzimy do wojny w Europie Środkowo-Wschodniej”. Oświadczył też, że wojska rosyjskie przeprowadzą inwazję na państwa bałtyckie: „Zajmiemy je całkowicie, szybko i bez żadnych strat”.

„Zapomnieć przeszłość oznacza zgodzić się z jej powrotem” – powiedział kiedyś Winston Churchill. Znany amerykański historyk Timothy Sny-

Dla Putina Białoruś jest
kluczem do Europy Środkowo-
Wschodniej

der w książce „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem” opisał obszar, na którym w 1. połowie ubiegłego stulecia dokonano najstraszniejszego ludobójstwa narodów Europy. Naukowiec zwraca uwagę na fakt, że „Obszar skrwawionych ziem w całości pokrywa się z terytorium dawnej Rzeczypospolitej”.

Agresywna polityka Rosji doprowadziła świat na skraj przepaści. Moskwa z maniackim uporem stara się zburzyć powojenny system globalnego bezpieczeństwa, podważyć jedność bloku euroatlantyckiego, odzyskać kontrolę nad krajami byłego obozu socjalistycznego i realizować strategię podboju Europy. Putin zachowuje się jak Hitler na kilka lat przed II wojną światową. Dlatego warto przypomnieć słowa Winstona Churchilla, który powiedział w House of Commons, gdy kraje europejskie zawarły z kanclerzem III Rzeszy układ monachijski w 1938 roku: „Mieście wybór między wojną i hańbą. Wybraliście hańbę, teraz dostaniecie wojnę”.

I miał rację. Niecały rok później Hitler napadł na Polskę, a Wielka Brytania musiała wypowiedzieć Niemcom wojnę. Zaczęła się II wojna światowa. Teraz Europa i świat stoi przed tym samym wyborem.

03.01.2019

Dla Putina Białoruś jest kluczowym obszarem strategicznym i kluczem do Europy Środkowo-Wschodniej – przypomnieli Konstantyn Maszowiec, ukraiński analityk wojskowy i koordynator grupy „Sprzeciw Informatyczny”. „Mówiąc prościej, zgodnie z teorią sztuki wojennej jest to Schwerpunkt teatru wojny w całej Europie Wschodniej” – zaznaczył w swoim wpisie na Facebooku.

Warto przypomnieć, że Schwerpunkt to w strategii wojskowej główny ośrodek ataku.

Białoruś jest idealnym przyczółkiem do uderzenia na Polskę, Litwę i pozostałe kraje bałtyckie oraz Ukrainę. Innymi słowy jest kluczowym bastionem w wojnie Kremla przeciwko państwu istniejącym współcześnie na terenach byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czyli pomostu bałtycko-czarnomorskiego zwanego dziś Międzymorzem.

Pętająca agresja

Rosja jest głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor

Wojny w Syrii i na Ukrainie nie są konfliktami lokalnymi i regionalnymi. Są to teatry rosyjskich operacji wojskowych przeciwko Zachodowi.

Rosja jest głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Stało się to jasne po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Gruzji i na Ukrainę – oświadczyło biuro prasowe Pentagonu, powołując się na słowa przewodniczącego kolegium szefów sztabów sił zbrojnych USA, generała Josepha Dunforda. Stany Zjednoczone są zaniepokojone modernizacją rosyjskich sił zbrojnych i nie wykluczają, że Moskwa jest gotowa wykorzystać swój nowy potencjał przeciwko Europie.

29 września podczas konferencji NATO w Brukseli gen. Joseph Dunford stwierdził, że Rosja stanowi największe zagrożenie na Starym Kontynencie, ale Sojusz Północnoatlantycki szykuje odpowiednie środki, by powstrzymać wschodniego sąsiada. „Wystarczy spojrzeć na najnowszą historię Rosji i jej inwestycje wojskowe, aby zrozumieć, że jest to zagrożenie dla Europy i nie tylko” – powiedział Dunford.

Zdaniem generała Federacja Rosyjska zmodernizowała swoją armię, w tym broń nuklearną i marynarkę wojenną, a także opracowała narzędzia do prowadzenia wojny cybernetycznej i elektronicznej. Dodał, że państwa NATO mają prawo bronić się bez względu na rodzaj inwazji, czy będzie to atak militarny czy „niestandardowe

operacje”, w tym działania informacyjne, przymus ekonomiczny lub wpływ polityczny. „To wciąż stanowi naruszenie suwerenności”.

Przypomnijmy, konflikt zbrojny między Rosją a Gruzją rozpoczął się 8 sierpnia 2008 roku i trwał do 12 sierpnia. Po zajęciu części Gruzji przez wojska rosyjskie podpisano porozumienie o zawieszeniu broni z udziałem międzynarodowych mediatorów.

Rosyjska agresja na wschodnią Ukrainę zaczęła się w kwietniu 2014 roku po aneksji Krymu. Walka prowadzona jest między Siłami Zbrojnymi Ukrainy a rosyjskimi terrorystami, prorosyjskimi bojownikami i Siłami Zbrojnymi Federacji Rosyjskiej, którzy kontrolują okupowaną część obwodów donieckiego i ługańskiego.

Jak już wcześniej pisaliśmy, w drugiej połowie XX wieku Rosja dążyła do przejęcia kontroli nad całym kontynentem eurazjatyckim. Parła ku dominacji nad światem. Konflikty na peryferiach Eurazji (Wietnam, Korea, Afganistan) świadczą o tym, że gdyby nie starania Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w rejonie Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego, Moskwa mogłaby ten cel osiągnąć.

Zaraz po II wojnie światowej na Kremlu opracowywano plan zajęcia całej Europy. Stalinowcy mieli nadzieję, że wkrótce będą mogli



obmyć buty w wodach Atlantyku. Lecz NATO na czele z USA nie pozwoliły Moskwie opanować bezbronnej powojennej Europy.

Kłeska w zimnej wojnie zawiesiła rosyjską ekspansję na Zachód. Właśnie dlatego pułkownik KGB Władimir Putin uważa rozpad Związku Sowieckiego za „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. Przez 25 lat od upadku komunistycznego imperium spadkobiercy KGB w Rosji przygotowywali się do zemsty na znienawidzonych Stanach Zjednoczonych.

Kremłowski dyktator drażni sam fakt, że ktoś unie możliwia rosyjską ekspansję na Zachód. Mówi o tym otwarcie. Na przykład 26 stycznia 2015 roku na spotkaniu ze studentami w Sankt Petersburgu stwierdził, że ukraińska armia jest „legionem NATO”, który stara się „geopolitycznie powstrzymać Rosję”. Freudowska pomyłka w wypowiedzi Putina wyraźnie wskazuje na



WOJNA już trwa

Ukraiński admirał: Eskalacja na wodach Morza Azowskiego i Czarnego to pełzająca agresja Rosji wobec południowej flanki NATO

jego intencje i plany. Oburzenie faktem, że ktoś stara się „geopolitycznie powstrzymać Rosję”, świadczy o tym, że Moskwa szykuje się do ekspansji w kierunku zachodnim, że celem Kremla jest pełzająca agresja w Europie. Ów cel dla rosyjskiego lidera jest na tyle oczywisty, że otwarcie wyraża poirytowanie faktem, iż suwerenne państwa NATO i USA przeszkadzają Rosji we wdrożeniu agresywnej polityki. Putin mówił o geopolitycznym powstrzymaniu Rosji, jakby nie zdawał sobie sprawy z absurdalności swoich roszczeń. W jego rozumieniu agresywna, ekspansjonistyczna polityka Rosji jest normą. Strasznie go irytują wszelkie próby powstrzymania jej.

Tak więc wojny w Syrii i na Ukrainie nie są konfliktami lokalnymi i regionalnymi. Są to teatry rosyjskich operacji wojskowych przeciwko Zachodowi.

26.05.2018

Admirał ukraińskiej marynarki wojennej Serhij Hajduk w rozmowie z dziennikarzem stacji internetowej Hromadske Radio zaznaczył, że głównym celem rosyjskiej agresji na morzu Azowskim i Czarnym jest osłabienie południowej flanki NATO.

„Dla nich głównym argumentem jest chęć osłabienia południowej południowej flanki NATO. To ich główna strategia geopolityczna” – powiedział Hajduk. Zwrócił także uwagę na militaryzację Krymu. „W ciągu pięciu lat wojny [Rosjanie – red.] faktycznie stworzyli od podstaw »raketową triadę« na Krymie – okręty podwodne, okręty nawodne z bronią raketową, nabrzeżne bazy lotnictwa – która ma doświadczenie w walce w Syrii” – podkreślił admirał.

Z kolei Anna Fotyga, przewodnicząca Podkomisji Bezpieczeństwa i Obrony (SEDE) w Parlamencie Europejskim, podczas debaty w PE poświęconej sytuacji na Morzu Azowskim,

zaznaczyła, że: „Agresywna postawa Federacji Rosyjskiej na Morzu Azowskim każe nam zwrócić uwagę także na inny schemat, który ten kraj wykorzystuje do blokowania dostępu do terytoriów. Dzieje się tak na Zalewie Wiślanym, na polskich wodach terytorialnych”.

Przewodnicząca SEDE skrytykowała też Gazociąg Północny. „Chciałabym również zwrócić uwagę moich kolegów na pełne lub częściowe ograniczenie dostępu do portów morskich przez Nord Stream 2. Jest to również ważny dodatkowy czynnik tego projektu” – powiedziała Anna Fotyga.

Przypomnijmy, 25 listopada 2018 roku w rejonie Morza Azowskiego rosyjscy okupanci otworzyli ogień i zajęli trzy okręty ukraińskiej marynarki wojennej na ukraińskich wodach terytorialnych w pobliżu integralnej części Ukrainy – Autonomicznej Republiki Krymu, tymczasowo okupowanej przez Rosję.

Redakcja

PEŁZAJĄCA AGRESJA

Wojny w Syrii i na Ukrainie nie są konfliktami lokalnymi i regionalnymi. Są to teatry rosyjskich operacji wojskowych przeciwko Zachodowi

W pobliżu europejskich granic Kreml wznieca płomień wojen i konfliktów. Syria, Ukraina, Mołdawia, Gruzja i Azerbejdżan – w tym pasie niestabilności Moskwa testuje metody niszczenia architektury bezpieczeństwa europejskiego i światowego.

Eskalacja na wodach Morza Azowskiego i Czarnego to pełzająca agresja Rosji wobec południowej flanki NATO. Przypomnijmy, 25.11.2018 r. rosyjscy okupanci otworzyli ogień i zajęły trzy okręty ukraińskiej marynarki wojennej na ukraińskich wodach terytorialnych w pobliżu integralnej części Ukrainy – Autonomicznej Republiki Krymu, tymczasowo okupowanej przez Rosję.

Moskwa boi się powstania Międzymorza. Po upadku muru berlińskiego i rozpadzie ZSRS Rosja podłożyła szereg geopolitycznych „bomb zegarowych” w regionie bałtycko-czarnomorskim. Są wśród nich: obwód kaliningradzki nad Bałtykiem, oderwane od Mołdawii Naddniestrze, anektowany ukraiński Krym na Morzu Czarnym oraz okupowana część Donbasu na południowym wschodzie Ukrainy. Oprócz tego Rosja oplotła siecią swoich agentów Białoruś i wciągnęła Mińsk do własnego bloku militarno-politycznego.

„Agresywna postawa Federacji Rosyjskiej na Morzu Azowskim każe nam zwrócić uwagę także na inny schemat, który ten kraj wykorzystuje do blokowania dostępu do terytoriów. Dzieje się tak na Zalewie Wiślanym, na polskich wodach terytorialnych” – twierdzi Anna Fotyga, poseł do Parlamentu Europejskiego.

Rosja podkopuje Bałkany. Próba zamachu stanu w Czarnogórze, tworzenie prorosyjskich serbskich sił paramilitarnych w Bośni i Hercegowinie, napięta sytuacja wokół Kosowa są dowodem na to, że Rosja z maniackim uporem stara się podpalić ten region Europy.

Brytyjski wywiad ostrzega przed działaniami Kremla w Libii, gdzie Rosja ma przerzucać ostatnio oddziały i uzbrojenie, tworząc tam „strategiczny bastion” w walce przeciwko Zachodowi. Libia może stać się nową Syrią Putina i bazą jego rakiet.

WENEZUELA



BAZA LOTNICZA / PORT MORSKI

<ul style="list-style-type: none"> ● ✈ Rosyjska ● ✈ VS / NATO ● ✈ Państw bałtyckich i Polski Rosyjskie sojusznicy / terytoria okupowane przez Rosję Państwa członkowskie NATO 	<ul style="list-style-type: none"> Konflikty zbrojne oraz terytoria, które Rosja aktywnie militaryzuje Terytoria i akweny, które Rosja aktywnie destabilizuje
---	--



ANTYPOLONIZM. ZWYCZAJNY ROSYJSKI FASZYZM



Antypolonizm

Zwyczajny rosyjski faszyzm

Cywilizacja europejska stanęła w obliczu poważnego zagrożenia. Kreml chce narzucić światowi porządek, w którym wolność i prawa człowieka staną się pustymi sloganami. Obozy koncentracyjne dla dysydentów i okrutny despotyzm dla pozostałych – taką przyszłość dla Europy przygotowywała Rosja, kontrolowana przez byłych funkcjonariuszy KGB.

ROSYJSKI MARSZ

mający na celu upamiętnienie „rocznicy wypędzenia polskich najeźdźców z Moskwy”



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor

Nie jest to krótki opis powieści antyutopijnej, lecz prawdziwy scenariusz odrodzenia imperium zła, opracowany przez rosyjskie służby specjalne. I gdyby nie rewolucja godności i zacięty opór Ukraińców w Donbasie, „uprzejme zielone ludziki” w najbliższej przyszłości pojawiłyby się na ulicach miast Polski i państw bałtyckich.

POLSKA MUSI ZNIKNĄĆ

W Donbasie Kreml walczy nie tylko przeciwko Ukrainie, lecz przeciwko całej cywilizacji europejskiej, zwłaszcza przeciwko Polsce, która w świadomości Rosjan jest odwiecznym wrogiem egzystencjalnym. Historyczny spór Polski z Rosją to coś więcej niż tylko spór geopolityczny, to w istocie spór o charakter cywilizacyjny. Aleksander Dugin,

jeden z liderów rosyjskiego ruchu faszystowskiego, nazywany ideologiem Putina, twierdzi: „Na eurazjatyckim kontynencie dla Polski miejsca nie ma. [...] Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej postaci. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki”.

Pierwsze zwycięstwo sił proeuropejskich w 2004 roku na Ukrainie było wielkim wstrząsem dla Putina. Strach przed ewentualnym powtórzeniem podobnego scenariusza w Rosji skłonił go do stopniowej faszycyzacji kremlowskiej polityki. Kijowski Majdan obudził stare fobie rosyjskich władców.

Moskwę ogarnął dawny strach przed Zachodem i poczucie bycia oblężoną twierdzą. Co ciekawie, pomarańczowy Majdan w Kijowie budził paranoiczne obawy rosyjskich władz przed ewentualnym zbliżeniem polsko-ukraińskim, spowodował skojarzenie z czasem rozkwitu Pierwszej Rzeczypospolitej, zwłaszcza z okresem dymitriad i wojny polsko-rosyjskiej (1609-1618), gdy Polacy wraz z Kozakami próbowali przynieść do Moskwy europejską ówczesną cywilizację.

Właśnie po rozpoczęciu pomarańczowej rewolucji na Ukrainie zaczął się miesiąc miodowy Putina z rosyjskimi faszystami. Wtedy to prezydent Rosji postanowił szukać punktu oparcia dla swojej polityki wśród ruchów skrajnie prawicowych i neofaszystowskich oraz dokonać istotnych zmian w sferze ideowej i na płaszczyźnie sym-

bolicznej. 27 grudnia 2004 roku Duma Państwowa przyjęła uchwałę o ustanowieniu nowego święta państwowego – przypadającego na 4 listopada Dnia Jedności Narodowej, upamiętniającego rocznicę wyzwolenia Moskwy spod polskich rządów w 1612 roku.

ANTYPOLSKI MARSZ NEONAZISTÓW

4 listopada 2005 roku za zgodą władz zwolennicy skrajnie nacjonalistycznych ugrupowań zorganizowali Rosyjski Marsz mający na celu upamiętnienie „rocznicy wypędzenia polskich najeźdźców z Moskwy i protest przeciwko planom organizacji pomarańczowej rewolucji w Rosji”. W tym dniu w centrum Moskwy zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy rosyjskich nacjonalistów, którzy szli, krzycząc: „Rosja dla Rosjan!”, „Roskie idą!”. Rozbrzmiewały też okrzyki o charakterze otwarcie faszystowskim. Rosyjscy esesmani z organizacji Słowiański Sojusz (SS), podnosząc rękę w nazistowskim pozdrowieniu, histerycznie krzyczeli: „Heil Hitler!” i „Sieg Heil!”.

Mityng otworzył Walerij Korowin, lider duginowskiego Euroazjatyckiego Związku Młodzieży. „Zaczynamy naszą manifestację poświęconą rocznicy wygnania polsko-litewskich okupantów z ziemi rosyjskiej. Sytuacja była bardzo podobna do dzisiejszej. Rosja była rozdarta przez konflikty wewnętrzne. Ze strony zachodniego atlantyckiego zła trwała zaciskanie pierścienia wokół Rosji. Jesteśmy w stanie wyrzucić całą tę pomarańczowość [odniesienie do idei pomarańczowej rewolucji na Ukrainie – red.] z Rosji!” – wołał fanatycznym głosem.

Po nerwowym wystąpieniu Korowina inny zwolennik idei Aleksandra Dugina, Paweł Zarifulin zaczął paranoicznie krzyczeć: „Nie będziemy tolerować wszelkich tych sił zła, w pierwszej kolejności Łotwy, Polski, Gruzji! Nie będziemy tolerować tych amerykańskich szakali?! Deklarujemy ten dzień dniem narodowego gniewu. Ruski, wstań!”. W przerwach między wystąpieniami tłum skandował: „Rosja – wszystko! Reszta – nic!”. Właśnie po tych obchodach Dnia Jedności Narodowej w Rosji zachodni analitycy zaczęli alarmować, wieszcząc rosnące zagrożenie ze strony rosyjskiego faszyzmu.

HEIL PUTIN!

Eksdyrektor Centrali Wywiadu (DCI) Robert James Woolsey, mówiąc o putinowskiej Rosji, zauważył, że świat będzie miał do czynienia „faktycznie z państwem faszystowskim, które tłumi podstawowe wolności własnego ludu, regularnie organizuje oszustwo wyborcze i nieustannie dąży do hegemonii nad sąsiednimi krajami”. Z kolei amerykański politolog i geostrateg polskiego pochodzenia Zbigniew Brzeziński w wywiadzie dla gazety „The Wall Street Journal” powiedział, że reżim Putina w dużej mierze

Aleksander Dugin:

Rosja nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego

przypomina faszizm Mussoliniego. „[...] Putin próbuje połączyć tradycje Czecha (Leninowskiego gestapo, w którym jego dziadek rozpoczął karierę) z militarnymi rządami Stalina, z roszczeniami

TRIUMF FASZYZMU

W Rosji jest ponad 60 tysięcy czynnych neonazistów





ROSYJSKA JEDNOŚĆ NARODOWA

neonazistowska organizacja

Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej do statusu Trzeciego Rzymu, ze słowianofilskim marzeniem o jednym dużym państwie słowiańskim, kontrolowanym przez Kreml”.

Kilkutysięczne marsze faszystów przechodzące głównymi ulicami największych rosyjskich miast, obozy, w których rosyjscy neonaziści odbywają szkolenia wojskowe, i setki zabójstw na tle nienawiści narodowej i rasowej stały się normą w putinowskiej Rosji. Czarnosecińcy, narodowi socjaliści, narodowi bolszewicy,

do tego, co zaczęło się dziać w rosyjskiej polityce i w życiu publicznym od połowy 2006 roku. Ksenofobiczne i faszystowskie hasła coraz częściej słyszymy nie tylko na ulicach, ale również w gabinetach urzędników. Naziści organizują marsze z pochodniami w centrum Moskwy, atakując ludzi o innym kolorze skóry, kształcie oczu czy narodowości i krzycząc o wyższości rosyjskiej nacji nad resztą narodów. Władze nie walczą z ksenofobią, wręcz przeciwnie, populistycznie starają się ją wykorzystać. [...] Nigdy nie słyszałem, żeby Putin potępiał nazizm. A ten problem jest bardzo poważny. Rosyjski faszizm to prawdziwy problem zakorzeniony w świadomości społeczeństwa”.

Przedstawiciele środowiska akademickiego też nie pozostali obojętni wobec nazizmu w Rosji. Rosyjski naukowiec, prawnik i kryminolog prof. Jakub Giliński stwierdził, że zwycięstwo nazizmu i faszyzmu we współczesnej Rosji stało się faktem.

TRIUMF FASZYZMU W ROSJI

Według badań socjologicznych już w 2006 roku 12 proc. Rosjan sympatyzowało z neofa-

szystami, a 53 proc. wspierało hasło „Rosja dla Rosjan!”. Niezależni analitycy podają przerażające dane. W Rosji jest ponad 60 tysięcy czynnych neonazistów. To cała armia potencjalnych morderców, nieskrępowanych żadnymi zasadami bądź normami moralności. Wielu z nich ma na swoim koncie okrutne zbrodnie o podłożu ksenofobicznym. Według badań Centrum Informacyjno-Analitycznego „Sowa” tylko w 2006 roku wskutek przemocy na tle nienawiści narodowej czy rasowej w Rosji ucierpiało 500 osób, z których 53 straciło życie. I to dopiero na początku miesiąca miodowego Kremla z rosyjskimi neonazistami!

W wielu przypadkach rosyjscy faszyci nawet nie ukrywają swoich zbrodni. Wręcz przeciwnie. Skrupulatnie dokumentują sceny okrutnych zabójstw i udostępniają te nagrania w popularnych portalach internetowych. W sieci jest mnóstwo takich filmów.

Rosyjskie służby specjalne nie tylko nie przeszkadzają działalności skinheadów, lecz czynnie ich wspierają. Świadczą o tym wydarzenia na Ukrainie, gdzie rosyjscy neonaziści odbywają ćwiczenia, wykorzystując toczącą się prawdziwą wojnę.

NOWOROSJA – LEGOWISKO FASZYSTOWSKIEJ BESTII

Technolog polityczny Aleksej Kowżun (współpracownik eks gubernatora obwodu donieckiego Siergieja Taruty) opowiedział, jak to na samym początku rosyjskiej agresji do Doniecka na negocjacje z terrorystami przyjechał będący w niełasce deputowany rosyjskiej Dumy Państwowej Iłja Ponomariow (jedyne, który głosiwał przeciwko aneksji Krymu). Spotkanie z dowództwem sił zbrojnych tzw. DNR zszokowało go. Spotkał się z niepoczytalnymi członkami jawnie faszystowskiej organizacji Rosyjska Jedność Narodowa (RJN), którzy otwarcie negują wszystkie normy moralności człowieka.

Lider RJN Aleksander Barbaszow za pośrednictwem największej rosyjskiej sieci społecznościowej Vkontakte rekrutuje setki najemników, którzy regularnie powiększają tzw. armię DNR. Rosyjska Jedność Narodowa, Słowiański Sojusz, Czarna

Zbigniew Brzeziński:
reżim Putina w dużej mierze przypomina faszizm Mussoliniego

prawosławni faszyci, skinheadzi, imperialiści... Pod skrzydłami służb specjalnych w Rosji działa ponad 50 skrajnie prawicowych organizacji neonazistowskich.

Rosyjski dysydent i działacz na rzecz praw człowieka Lew Ponomariow zauważył: „Rosyjski Marsz, który spowodował falę oburzenia w 2005 roku, to tylko mały problem w porównaniu



Sotnia, Stowarzyszenie Narodowo-Socjalistyczne są mocno obecne w Donbasie.

Właśnie oni – rosyjscy faszyci – przy wsparciu oficerów Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU) i FSB RF podzegli do terroru i wojny na wschodzie Ukrainy. Badacz prawicowo-radykalnych partii z londyńskiego University College Anton Szechowcow twierdzi, że Kreml poprzez pośredników zaproponował wielu liderom rosyjskich organizacji neonazistowskich wyjazd na Krym, a następnie na wschód Ukrainy.

Jeden z oficjalnych liderów separatystów w Donbasie, Paweł Gubariew, od wielu lat jest członkiem i wychowankiem neofaszystowskiej Rosyjskiej Jedności Narodowej. Zdjęcie, na którym tzw. ludowy gubernator obwodu donieckiego pozuje z grupą nazistów w czarnych mundurach i w zarękwkach ze swastyką, jest dobrze znane sprawozdawcom, którzy interesują się tematem wojny na wschodzie Ukrainy.

W Polsce wielu ludzi może się zdziwić, że rosyjscy bojownicy w Donbasie są pewni, iż bronią ruskowo mira, w tym przed Polakami. Kłamliwe informacje o polskich komandosach regularnie pojawiają się w donbaskich mediach. W rankingu wrogów Polska zajmuje drugie po USA miejsce! To dlatego powszechnie znani

terroryści Giwi i Motorola nagrali wideo zawierające groźby pod adresem Polaków!

GWIAZDY ROSYJSKIEGO NEONAZIZMU

Bardzo wielu rosyjskich neonazistów walczy na wschodzie Ukrainy przeciwko cywilizacji europejskiej i euroatlantyckiej. Większość nie chce zostać ujawniona, jednak są tacy, którzy regularnie urządzają wręcz sesje zdjęciowe. Dzięki nim świat dowiaduje się o rzeczywistej istocie „bojowników o wolność Noworosji”. Wśród nich wybija się postać oddanego rosyjskiego neofaszysty Antona Rajewskiego. Też uwielbia dokumentować swoje „wyczyny” za pomocą zdjęć i nagrań.

Lecz najbardziej ponurym i krwawym ugrupowaniem rosyjskich faszystów jest tzw. Dywersyjno-Szturmowa Grupa Wywiadowcza (DSGW) „Rusicz”, banda nazisty Aleksandra Milczakowa, sadysty i maniaka z Petersburga, który jeszcze jako nastolatek wślwił się udostępnionym w sieci nagraniem, na którym z zimną krwią ścina głowę bezbronnemu szczenięciu. Swego czasu wywołało ono spory rezonans w rosyjskich portalach społecznościowych. Kilka lat później po odbyciu służby w siłach powietrznych armii rosyjskiej Milczakow pojawił się w Donbasie, gdzie robił sobie nagrania już na tle okaleczonych

trupów ukraińskich żołnierzy. Co ciekawe, w jednym ze swoich wywiadów wyznał, iż do sił powietrznych dostał się dzięki protekcji Władimira Putina.

Trzon bandy DSGW „Rusicz” tworzą radykalni neonaziści, którzy jako poganie zaprzeczają wszystkim wartościom cywilizacji europejskiej i euroatlantyckiej. Cechuje ich wyjątkowy cynizm, sadyzm i okrucieństwo. Do bandy należą również zawodowi wojskowi Głównego Zarządu Wywiadow-

PAWEŁ GUBARIEW

Jeden z oficjalnych liderów separatystów w Donbasie, od wielu lat jest członkiem i wychowankiem neofaszystowskiej Rosyjskiej Jedności Narodowej

W rankingu wrogów Rosji
Polska zajmuje drugie
po USA miejsce

czego Sztabu Generalnego FR. To właśnie grupa „Rusicz” na samym początku rozejmu (5 września 2014 roku) urządziła zasadzkę i zlikwidowała kolumnę ukraińskich żołnierzy z Gwardii Narodowej i batalionu Ajdar. Swe bestialstwo udokumentowali na wideo, które udostępnili w sieci. Nagrania nie powinny oglądać osoby o słabych nerwach. Demonstracyjne lekceważenie norm etyki wojennej i sadystyczne okrucieństwo terrorystów są w nim uderzające.

EKSPORT FASZYZMU

Jak się okazuje, takich ludzi potrzebuje Rosja. Potrzebu-



ALEKSANDER MILCZAKOW

Nazista, sadysta i maniak, dowódca Dywersyjno-Szturmowej Grupy Wywiadowczej (DSGW) „Rusicz”, ps. Serb

JAN PIETROWSKI

Zastępca dowódcy bandy DSGW „Rusicz”, ps. Słowianin, rosyjski nazista, obywatel Norwegii

DSGW „RUSICZ”

Trzon bandy tworzą radykalni neonaziści i zawodowi wojskowi Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego FR.

ją ich rosyjskie służby specjalne do wojny hybrydowej przeciwko wolnemu światu i cywilizacji europejskiej. Ekspert wojskowy i szef grupy Opór Informacyjny Dmytro Tymczuk mówi, że kiedy FSB przyjmowała najemników za pośrednictwem rosyjskich wojskowych komend uzupełnień, wyłuskiwała jednostki najbardziej

Rosyjscy neonaziści krzewią swoje idee na całym świecie

zdemoralizowane. Okrutni neofaszyści, którzy przez dziesięciolecia przygotowywali się w specjalnych obozach do wojny przeciwko całemu światu, stali się doborową rezerwą dla rosyjskich służb specjalnych. Oni właśnie w najbliższej przyszłości mogą zostać głównymi podległymi nowych wojen hybrydowych w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym w Polsce. A to, że mają plany wojny hybrydowej przeciwko Zachodowi, nie budzi żadnych wątpliwości.

Dlatego rosyjskim neofaszyzmem zależy na utrzymywaniu kontaktów i wymienianiu doświadczeń ze swoimi europejskimi zwolennikami. Na przykład członkowie bandy „Rusicz” Aleksej Milczakow, ps. Serb, oraz Jan Pietrowski, ps. Słowianin, 22 marca 2015 roku brali udział w Międzynarodowym Rosyjskim Konserwatywnym Forum w Petersburgu, w którym uczestniczyli ultrapravicowcy, m.in. neonaziści, z całej Europy. Warto dodać, że Jan Pietrowski w styczniu 2016 roku odwiedził Warszawę, gdzie wraz z polskimi prorosyjskimi stowarzyszeniami Zadruha i Falanga zorganizował koncert neonazistowskiego zespołu Russkij Stiaż. Zresztą w Donbasie jest sporo najemników z Europy, m.in. z Polski, którzy zdobywają tam doświadczenia w zakresie prowadzenia wojny hybrydowej w rzeczywistych warunkach bojowych.

Kremłowski czekieści mają globalne plany. Rosyjscy neonaziści krzewią swoje idee na całym świecie. Ich celem jest zniszczenie jedności Sojuszu Północnoatlantyckiego, wywołanie wrogo-

ści i konfliktów między państwami Unii Europejskiej oraz destabilizacja Europy. Aby tego dokonać, Kreml stara się zbudować sojusz z europejskimi ultrapravicowcami. Również z jawnymi neonazistami. Sponsoruje ich i promuje w parlamentach krajów europejskich.

SPISEK PRZECIW POLSCE I EUROPIE

Ostatnio w Wiedniu odbyło się spotkanie przedstawicieli europejskich partii neonazistowskich z wieloletnim członkiem Czarnego Zakonu SS, ideologiem eurazjatyizmu Aleksandrem Duginem i rosyjskim oligarchą Konstantynem Małofiejewem. Co ciekawe, właśnie Małofiejew był głównym sponsorem tzw. ruskiej wiosny w Donbasie. Wojna hybrydowa jest jego specjalnością. Spotkanie było tajne i można się tylko domyślać, o czym rozmawiano. Jednak w wypowiedziach publicznych Dugin, nazywany też mózgiem Putina, nie kryje, że Rosja marzy o podboju całej Europy: „Rosyjski król powinien stać się królem ogólnoeuropej-



skim, a tym samym odtworzyć Cesarstwo Rzymskie i Bizantyńskie. Wyobraźcie sobie przyłączenie Europy [do Rosji – red.]. [...] Podbijemy wszystko! Przejmiemy jednocześnie wszystkie europejskie wysokie technologie!”.

Rosyjscy szowiniści marzą o podbiciu i rusyfikacji narodu polskiego, o całkowitym zniszczeniu polskiej tożsamości i kultury. Chcą zniszczyć samego ducha wolności i godności Polaków.

– Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia – powiedział niedawno wice-

przewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski podczas wystąpienia przed nacjonalistami na prorządowej manifestacji w Moskwie.

Na pierwszy rzut oka te pomysły mogą wydawać się niepoważne. Lecz tak samo niepoważna wydawała się zaledwie pół roku przed wybuchem wojny w Donbasie nieliczna grupka trzymająca flagi Republiki Donieckiej. Bo przecież na początku jesieni 2013 roku nikt nie był w stanie sobie wyobrazić rozpoczęcia tak krwawej wojny na wschodzie Ukrainy. Dlatego dzisiaj warto uważnie

przyglądać się działalności marginalnych prorosyjskich ugrupowań, takich jak Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga”, Nacjonalistyczne Stowarzyszenie „Zadruga”, Partia „Zmiana” etc., oraz przedstawiciele prorosyjskiej piątej kolumny w Polsce, wśród których znaleźli się przyjaciele Dugina, m.in.: były minister edukacji Roman Giertych, były poseł partii Samoobrona Mateusz Piskorski, naukowcy: Leszek Sykulski i Przemysław Sieradzan, oraz działacze skrajnej prawicy: Jarosław Tomaszewicz i Ronald Lasecki.

16.04.2016

JAN PIETROWSKI W POLSCE

Rosyjski terrorysta w styczniu 2016 roku odwiedził Warszawę, gdzie wraz z polskimi prorosyjskimi stowarzyszeniami Zadruga i Falanga zorganizował koncert neonazistowskiego zespołu Russkij Stieg



MIĘDZYNARODOWY ROSYJSKI KONSERWATYWNY FORUM

Członkowie bandy „Rusicz” Aleksej Milczakow, ps. Serb, oraz Jan Pietrowski, ps. Słowianin, 22 marca 2015 roku brali udział w Międzynarodowym Rosyjskim Konserwatywnym Forum w Petersburgu, w którym uczestniczyli ultrapravicowcy, m.in. neonaziści, z całej Europy



Tarcza Europy

Międzymorze może stać się niezawodną tarczą cywilizacji europejskiej

Kto panuje nad Europą Wschodnią, ten panuje nad Eurazją i całym światem –

Halford John Mackinder



INTERMARIUM

Tarcza Europy

„Kto panuje nad Europą Wschodnią, ten panuje nad Eurazją i całym światem” – Halford John Mackinder. Międzymorze może stać się niezawodną tarczą cywilizacji europejskiej i całego wolnego świata.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

W kregach akademickich istnieje przekonanie, że geopolityka jest pseudonauką. To prawda. Ale prawdą jest również to, że w Moskwie geopolityka pełni funkcję strategii polityczno-wojskowej. I ta strategia wpływa na tworzenie rosyjskiej polityki zagranicznej. Jej skutkiem stała się seria krwawych wojen wzdłuż rosyjskich granic. Kreml, kierując się geopolitycznym światopoglądem, stara się za pomocą wszelkich środków wskrzesić Imperium Zła. Ta polityka stanowi poważne zagrożenie dla całej Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego koniecznie należy dokładnie przestudiować kwestie geopolityki w kontekście bezpieczeństwa europejskiego i globalnego.

GEOPOLITYKA

Pojęcie „geopolityka” powstało na przełomie XIX i XX wieku. Po raz pierwszy użył tego terminu szwedzki politolog Johan Rudolf Kjellén w 1899 roku na łamach czasopisma „Ymer”. Za ojców założycieli geopolityki uznaje się również: niemieckiego geografa Fryderyka Ratzela,

amerykańskiego admirała Alfreda Mahana, brytyjskiego geografa Halforda Johna Mackindera, niemieckiego generała Karla Haushofera oraz niemieckiego politologa Carla Schmitta.

Fryderyk Ratzel stworzył geopolityczne podwaliny pod niemiecką koncepcję Mitteleuropy. Alfred Mahan wykreował koncepcję przewagi potęgi morskiej nad lądową. Jego wizja strategiczna jest nadal elementem kształcenia oficerów i dyplomatów w Stanach Zjednoczonych. Własną ideę geopolityczną wypracował Carl Schmitt, który uznał iż kluczem do rozpoznania mechanizmu dziejów jest konflikt między potęgami morskimi (tallassokracjami) i lądowymi (tellurokracjami).

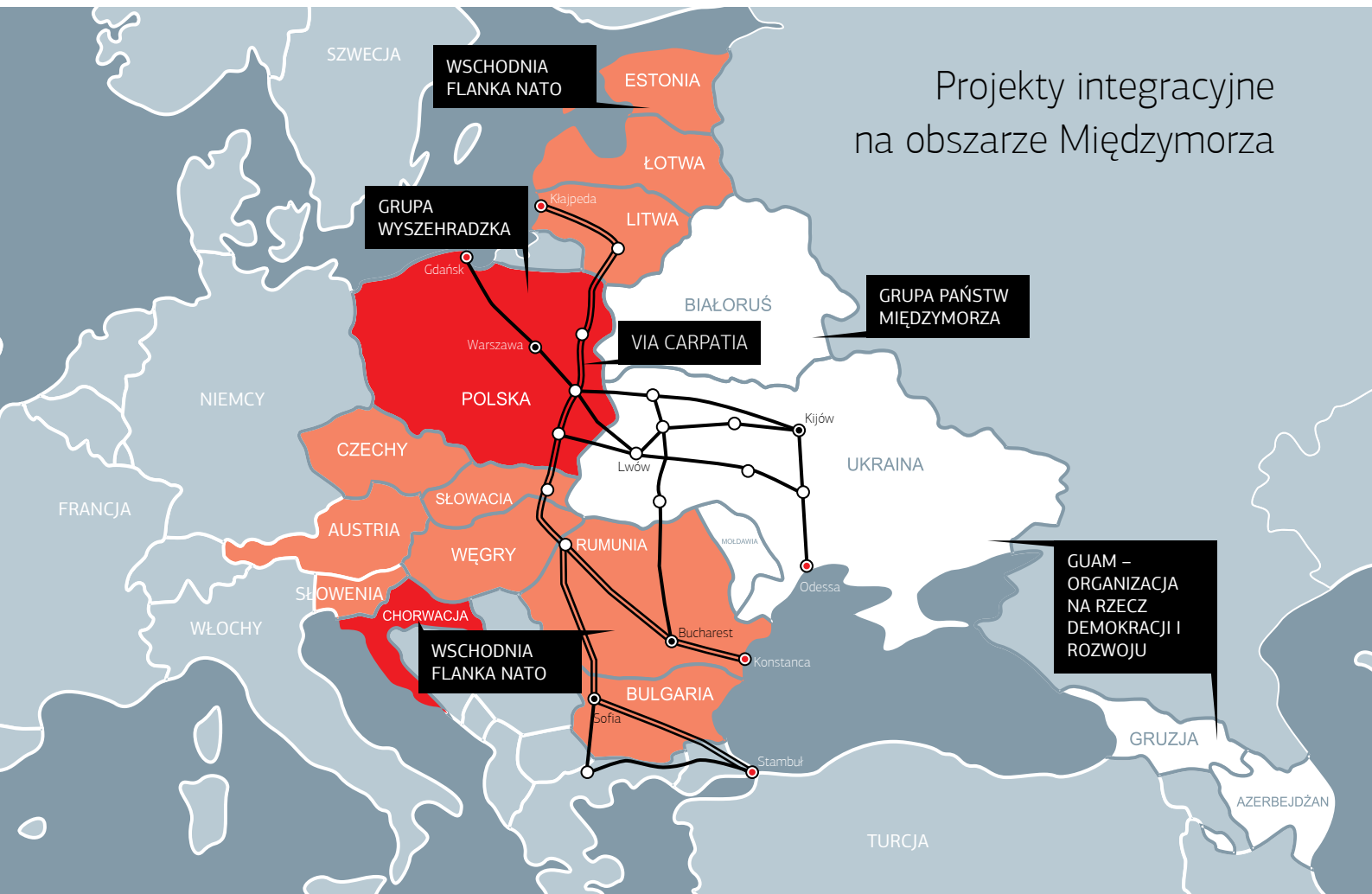
Jednak autorem najsłynniejszej koncepcji geopolitycznej jest brytyjski geograf Halford John Mackinder, który operował takimi pojęciami jak: World Island (Światowa Wyspa) i Heartland (Obszar Centralny). Według Mackindera na Światowej Wyspie (obejmującej Eurazję i Afrykę) rozgrywały się najważniejsze wydarzenia dziejowe. Na tym obszarze wyznaczył rejon

krytyczny – Heartland, usytuowany w jego części środkowo-północnej. Geopolityczne prawo Mackindera sprowadzało się do stwierdzenia: „Kto panuje nad Europą Wschodnią, panuje nad Obszarem Centralnym; kto panuje nad Obszarem Centralnym, panuje nad Światową Wyspą; kto panuje nad Światową Wyspą, panuje nad światem”.

STRATEGIA MOSKWY

Zgodnie z koncepcją Mackindera Rosja dominuje dziś nad tzw. Heartlandem, czyli najważniejszym obszarem strategicznym w Eurazji. Jako spadkobierca ekspansjonistycznej Złotej Ordy, imperium Romanowów i Związku Sowieckiego, Rosja robi wszystko, by przywrócić utraconą kontrolę nad Europą Środkową i Wschodnią. Kluczem do dominacji w tym regionie jest przede wszystkim Ukraina. Nic dziwnego, że słynny amerykański strateg polskiego pochodzenia Zbigniew Brzezinski powiedział, że Rosja razem z Ukrainą jest skazana na bycie wielkim światowym mocarstwem.

Projekty integracyjne na obszarze Międzymorza



Historia pokazuje, że gdy Ukraina była częścią I Rzeczypospolitej, państwo to stanowiło najsilniejszy bastion Europy na granicy z barbarzyńskim światem. W tym czasie Rosja była słabo rozwiniętym krajem na peryferiach Europy. I dopiero gdy pod koniec XVIII wieku ostatecznie zawładnęła terytorium dzisiejszej Ukrainy, stała się potężnym imperium wpływającym na losy Europy i świata. Po utracie Ukrainy upadła potężna niegdyś Rzeczypospolita, a cień barbarzyńskiej Moskwy zawiśł nad Europą. Przez 200 lat Rosja panowała w Europie Środkowej i Wschodniej za pomocą zasady dziel i rządź. Głównym jej narzędziem było podburzanie do nienawiści etnicznej. Przede wszystkim między Polakami i Ukraińcami. Tak było po rozbiorach Polski, tak było po klęsce napoleońskiej Francji, tak było w czasie II wojny światowej i później.

W drugiej połowie XX wieku Rosja dążyła do przejęcia kontroli nad całym kontynentem eurazjatyckim. Innymi słowy parła ku

światowej dominacji. Konflikty na peryferiach Eurazji (Wietnam, Korea, Afganistan) świadczą o tym, że gdyby nie starania Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w rejonach Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego, Moskwa mogłaby ten cel osiągnąć. Jeśliby udało jej się ten ponury scenariusz zrealizować, świat byłby zupełnie inny.

Po klęsce w zimnej wojnie Rosja została zmuszona do wycofania się z Europy Środkowo-Wschodniej. Jednak nie oznacza to, że była gotowa pogodzić się z porażką. Przez 25 lat przygotowywała się do odwetu. Marzenie o wskrzeszeniu supermocarstwa i światowej dominacji spowodowało, że Europa Środkowa i Wschodnia, a przede wszystkim Polska i Ukraina, znalazły się w centrum uwagi rosyjskich strategów. Inwazja na Ukrainę świadczy o tym, kraje bałtyckie, Polska, a nawet cała cywilizacja europejska stanęły wobec poważnego zagrożenia.

„Geografia jest losem” – słusznie zauważył kiedyś Napoleon. Losy Polaków i Ukraińców są ściśle ze sobą związane. Utrata wolności przez Ukraińców w perspektywie

średniookresowej prowadzi do upadku państwa polskiego. Tę cechę wspólnego geopolitycznego przeznaczenia dobrze zrozumiał Józef Piłsudski. Jego słowa: „Nie ma wolnej Polski, bez wolnej Ukrainy”, ziściły się przed II wojną światową...

GEOPOLITYCZNY GENIUSZ PIŁSUDSKIEGO

Pierwszy Marszałek Polski rozumiał, że bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej zależy od stworzenia aliansu silnych państw na wschodzie i powstania kordonu sanitarnego między Polską a Rosją. Było to konieczne, by uniemożliwić ekspansję rosyjską na zachód. Strategicznym celem Piłsudskiego stało się stworzenie federacji niezależnych państw w Międzymorzu Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckim, w którym istotnym elementem była Ukraina. Dlatego Naczelnik Państwa postanowił wiosną 1920 roku odnowić i wzmocnić przyjazną Polsce niepodległą Ukrainę.

Rozumienie wspólnych strategicznych interesów Polski i Ukrainy wpłynęło na przygotowanie ofensywy kijowskiej wiosną 1920 roku.

INTERMARIUM

W obliczu dzisiejszych zagrożeń kraje Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckiego Międzymorza powinny zjednoczyć wysiłki, szukać wspólnego mianownika, tego, co łączy narody regionu. Dlatego warto zastanowić się nad tworzeniem podstaw silnego regionalnego sojuszu geopolitycznego, przekraczającego granice Unii Europejskiej, ponieważ do tego bloku mogłaby dołączyć Ukraina, a w perspektywie długofalowej ewentualnie demokratyczna Białoruś

Rozpoczynając wyprawę, Piłsudski miał kilka scenariuszy. Najbardziej pożądanym polegało na doprowadzeniu do obalenia bolszewików i zniszczenia Rosji. Jednak aby to się zdarzyło, najpierw trzeba było utworzyć mocne, niezależne państwo ukraińskie. Ponieważ Rosja pozbawiona Ukrainy nie stanowiłaby zagrożenia dla Polski i Europy. Gdyby ten scenariusz został zrealizowany, II Rzeczypospolita uzyskałaby kordon sanitarny przed Rosją oraz zyskała cennego sojusznika na wschodzie.

Niestety, w 1920 roku w Kijowie, w przeciwieństwie do Warszawy, cud się nie zdarzył. Po 19 latach od porażki idei Międzymorza Polska straciła wolność. W 1940 roku w Katyniu strzałami w głowę stalinowcy wymordowali elitę państwa polskiego. Niestety, obawy Piłsudskiego, że bez wolnej Ukrainy nie będzie wolnej Polski, stały się rzeczywistością. Rozpoczęły się ciemne dziesięciolecia niewoli.

Dzisiaj należy dokładnie przeanalizować koncepcję, która mogła umożliwić realizację tego tragicznego scenariusza. Żeby nie dopuścić do powtórzenia tragicznej lekcji historii. Nasi następcy nie powinni powtórzyć błędów naszych przodków.

IDEA MIĘDZYMORZA

„Nie trzeba się łudzić, nawet jeżeli zawrzemy pokój, zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji” – mówił Piłsudski w wywiadzie udzielonym „Kurierowi Porannemu” tuż po bitwie warszawskiej. Naczelnik Państwa świetnie rozumiał, że skutecznie przeciwsta-

Historia pokazuje, że gdy Ukraina była częścią I Rzeczypospolitej, państwo to stanowiło najsilniejszy bastion Europy na granicy z barbarzyńskim światem

wić się rosyjskiej agresji można jedynie wspólnymi siłami krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Dlatego marzył o zbudowaniu wielkiej federacji Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii i Finlandii, wspartej na „trzech kaukaskich republikach”, czyli Azerbejdżanie, Armenii i Gruzji. Skupienie tych państw w jednym sojuszu spowodowałoby powstanie w Europie Środkowej zwartego terytorialnie organizmu.

Ideę Międzymorza uzupełniała inna geopolityczna wizja Piłsudskiego – prometeizm, czyli pomysł rozpadu Rosji na państwa narodowe. Sojusz Polski i Ukrainy miał potencjał, by jednocześnie przełamać supremację rosyjską. Ale, niestety, Ukraina padła ofiarą bolszewickich najeźdźców. W wyniku wojny z Rosją bolszewicka koncepcja federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej w oparciu o Polskę i Ukrainę straciła szanse realizacji. Piłsudski i jego zwolennicy nie porzucili jednak planów odnowienia unii polsko-ukraińskiej, a Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej na wygnaniu, w sojuszu z Polską, Rumunią, Wielką Brytanią i Francją, nadal szukał możliwości wyzwolenia Ukrainy spod bolszewickiego jarzma.

Pod koniec lat 30. XX wieku minister spraw zagranicznych RP Józef Beck próbował kontynuować ideę Piłsudskiego, promując w kręgach dyplomatycznych powstanie „Trzeciej Europy” (czyli sojuszu Polski, Rumunii i Węgier). W czasie II wojny światowej koncepcja aliansu państw między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem została reaktywowana przez gen. Władysława Sikorskiego, który w 1942 roku zainicjował dyskusję między greckim, jugosłowiańskim, polskim i czechosłowackim rządem na uchodźstwie. Sikorski stał na stanowisku, że powojenna Europa Środkowa powinna być uporządkowanym geopolitycznie terenem skonfederowanych ze sobą państw narodowych. Ale idea ta spotkała się z wrogością ZSRS i niechęcią aliantów. Co gorsza, rzecznicy idei Międzymorza, działań prometejskich i porozumienia polsko-ukraińskiego (Tadeusz Hołówko, Symon Petlura, Władysław Sikorski) ginęli w zamachach.

W 1992 roku po obaleniu komunizmu w Polsce (w 1989) i ZSRS (w 1991) idea Międzymorza została przyjęta za oficjalną koncepcję geopolityczną na IV Kongresie Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), radykalnej partii o orientacji niepodległościowej, założonej w 1979 roku, w Warszawie. Dwa lata później, w lipcu 1994, w Kijowie doszło do porozumienia 15. (początkowo) partii niepodległościowych z sześciu krajów (Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Ukrainy) nazwanego Ligą Partii Krajów Międzymorza.



Kongresy LPKM odbyły się w latach 1995 (Jarosław n. Sannem), 1996 (Mińsk Białoruski) i w 1997 (Kijów). Podjęto też próbę wydania wspólnego biuletynu (ukazały się 2 numery). Niestety, inicjatywa ta umarła pod koniec lat 90. XX wieku wskutek przemian politycznych w krajach regionu – w tym marginalizacji głównych animatorów projektu.

Jednak koncepcja Międzymorza po stu latach od jej sformułowania przez Piłsudskiego, w obliczu zagrożenia, przed jakim ponownie stanęły Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, nabrała wyjątkowej aktualności.

28.11.2014



W serwisie YouTube pojawił się filmik promujący Międzymorze z perspektywy ukraińskiej

Świat się zmienia. Globalny system bezpieczeństwa, który powstał po zakończeniu zimnej wojny, okazał się fikcją. Organizacje i porozumienia międzynarodowe stały się po prostu biurokratycznym konwenansem.

Wyraźnym tego przykładem jest wojna na Ukrainie. Rosja, zajmując Krym i rozpętlając wojnę w Donbasie, złamała co najmniej dziewięć umów międzynarodowych. Światowi liderzy, którzy na mocy memorandum budapeszteńskiego byli gwarantami bezpieczeństwa Ukrainy, zostawili ją samą z agresorem.

Upadek międzynarodowego prawa zmusza narody i państwa do ponownej walki o swoje miejsce na mapie świata. Właśnie dlatego Rosja nigdy nie zrezygnuje z prób odrodzenia imperium sowieckiego, Zachód zaś chętnie zasłoni się przed nią swymi wschodnimi sąsiadami.

Przeżywająca kryzys wewnętrzny Unia Europejska przestała być wzorcem bezpieczeństwa i stabilności. Wiara w moc mechanizmów biurokratycznych czyni ją bezbronną wobec irracjonalnego wroga. Takiego jak Rosja i islamski fundamentalizm. Europa znajduje się na krawędzi katastrofy. Europejczycy poza sobą nie mają na kogo liczyć.

Dlatego kraje położone między Bałtykiem a Morzem Czarnym muszą utworzyć nową wspólnotę geopolityczną. Pragnienie tych krajów do zjednoczenia jest widoczne. Na przykład prezydenci Polski i Chorwacji zajmują się lobbieniem na rzecz powołania takiej wspólnoty w ramach Unii Europejskiej. Wszystkie państwa grupy wyszehradzkiej były solidarne w sprawie wycofania się z obowiązkowych kwot migracyjnych, mimo że są członkami UE. Jednocześnie w Lublinie powołano litewsko-polsko-ukraińską brygadę dla udziału w misjach pokojowych.

Ukraina, Polska, Białoruś, Litwa, Łotwa i Estonia są potężną strefą geopolityczną łączącą Bałtyk i Morze Czarne i będącą korytarzem transportowym między Zachodem i Wschodem. Połączywszy się, będą w stanie sformować blok dysponujący potężną armią, gwarantujący pokój i bezpieczeństwo w regionie. Bogactwo zasobów mineralnych i żyzne gleby zapewnią potęgę energetyczną i ekonomiczną. Wysoki poziom edukacyjno-naukowy pozwoli konkurować w dziedzinie innowacji. Integracja nie powinna się ograniczać do przestrzeni bałtycko-czarnomorskiej (do wspólnoty mogą dołączyć również Mołdawia, Rumunia, Bułgaria, Węgry, Chorwacja, Słowenia, Słowacja, Czechy).

A zatem widzimy potencjalną siłę, będącą w stanie aspirować nie tylko do zajmowania pozycji lidera regionalnego, lecz do statusu gracza w skali światowej.

MIĘDZYMORZE

Ihor Mazur:

„Kiedy my, Polacy i Ukraińcy, jesteśmy razem, to stanowimy siłę!”



Polecamy Państwa uwadze wywiad z Ihozem Mazurem, porucznikiem ukraińskiej armii, gorącym orędownikiem idei Międzymorza, który definiuje się jako ukraiński nacjonalista, a jednocześnie składa kwiaty pod pomnikiem ofiar UPA w Warszawie.



Dominik Szczęsny-Kostanecki,

publicysta

Dominik Szczęsny-Kostanecki: Określa się pan jako ukraiński nacjonalista, a jednocześnie przyjaciel Polaków. Dla wielu osób w naszym kraju nie da się logicznie połączyć tych dwóch rzeczy.

Ihor Mazur: Jestem patriotą. U steru władzy w Polsce też znajdują się patrioci. Co nas różni? Historia naszych narodów oraz rosyjska propaganda, której twórcy pragną nas skłócić. A kiedy Ukraińcy występują przeciw Polakom albo Polacy przeciw Ukraińcom, to wygrywa na tym Moskwa, która znowu chce stać się wielkim imperium. Niestety, władze Niemiec, Włoch, Francji, Holandii czasem pomagają w tym Putinowi. Tym, czego Rosja obawia się najbardziej, jest ukraińsko-polska przyjaźń!

Jest pan zaangażowany w promocję idei Międzymorza. Pojęcie to bywa definiowane różnie. Czym jest Międzymorze dla porucznika Ihora Mazura?

Jestem z wykształcenia nauczycielem historii. Uczyłem o czasach I Rzeczypospolitej, kiedy my, Ukraińcy, my Polacy, i my, Litwini, byliśmy silni, bo byliśmy równi. Nie było dominacji. I pokonywaliśmy Moskali, Turków i Niemców. Działo się tak dlatego, że byliśmy bratnimi narodami, a nasi królowie i książęta razem szli przeciw wrogowi. Ile razy Ukraińcy z Polakami palili Moskwę? Pięknie gorzało to wrogie gniazdo! I oto dzisiaj, jeśli Polsce i Ukrainie uda się zawrzeć geopolityczny, ekonomiczny i wojskowy sojusz, to w Europie Wschodniej będziemy mogli

wspólnie dominować. Litwa, Estonia i Gruzja przyłączą się do nas z uwagi na rosyjskie zagrożenie. Oczywiście do tego dochodzi Rumunia, Chorwacja, Węgry, Czarnogóra..., ale Międzymorze jest niemożliwe bez polsko-ukraińskiej przyjaźni.

Ani w Polsce, ani na Ukrainie nikt nie rodzi się z koncepcją Międzymorza w głowie. Jaka była pańska droga dojścia do tej idei? Czy momentem przełomowym była agresja Rosji na Gruzję?

Tak. Ale nie ta z roku 2008, ale z 1992. A to dlatego, że już wtedy Rosja wyszczerzyła zęby – 25 lat temu w Abchazji i Osetii Rosjanie rozpoczęli wojnę za swoje nowe imperium, za „ruskij mir”. Tam działo się dokładnie to, co teraz w Donbasie. Ja

wówczas, w trzeciej dekadzie życia, walczyłem za Gruzję, bo zdawałem sobie sprawę, że później wróg wtargnie na Ukrainę. Dzisiaj frontu antyrosyjskiego na odcinku europejskim broni właśnie Ukraina. Międzymorze jest tą siłą, która może się przeciwstawić Rosji i zwyciężyć. Kiedy państwa rozpostarte między Morzem Bałtyckim, Czarnym i Adriatyckim zjednoczą się, to razem będzie nas ponad 150 milionów. Pomogą nam Stany Zjednoczone i Anglia. Niemcy z Francuzami też będą zmuszone z nami rozmawiać, jak z równymi. A jeśli do tego zrealizujemy projekty ekonomiczne, na przykład handlowy z Chinami, z zastosowaniem nowych technologii i z wykorzystaniem Nowego Jedwabnego Szlaku, to „Stara Europa” i USA uznają nas za równorzędnych partnerów. Przez to Rosja skreśli się ze złości.

Teraz pytanie trudniejsze, ale muszę je zadać. Z czego, pana zdaniem, wynika popularność Stepana Bandery na Ukrainie? Czy nie ma w tym obcej inspiracji?

Polakom trudno zrozumieć, ale tak jest, że Bandera jest dla ukraińskich nacjonalistów symbolem walki ze Związkiem Sowieckim i Rosją. To komuniści nazywali wszystkich ukraińskich nacjonalistów banderowcami. Dzisiaj również czerwono-czarne flagi na Majdanie oznaczają: Kijów przeciw Moskwie. A Rosjanie, zorientowawszy się, że Polska bardziej od innych pomaga naszej rewolucji, poczęli odwoływać się do historii krwawych, ukraińsko-polskich konfrontacji. I tutaj FSB dopracowało się tymczasowego sukcesu. I rzeczywiście, podnosząc temat wołyńskiej tragedii z 1943 roku, polskie społeczeństwo zaczęło generalnie odnosić się wrogo do Ukraińców, a w szczególności do ukraińskich nacjonalistów. Również na Ukrainie spotkamy różne partie i różnych historyków, którzy zaczęli krzyczeć o przelanej przez Polaków ukraińskiej krwi, o polskiej zdradzie pryncypiów, na których ufundowana była Rzeczpospolita, co doprowadziło do Chmielnicyzny, o ugodzie ryskiej 1921 roku, na mocy której Polska i Związek Sowiecki podzieliły Ukrainę, o polonizacji i przymusowym katolicyzowaniu, o akcjach odwetowych i akcji „Wisła”. I to było w naszej wspólnej historii. Ale dzisiaj powinniśmy modlić się za dusze niewinnie zamordowanych i zakatowanych na Wołyniu i na

Podkarpaciu. Powiedzieć – tak właśnie było. Wyrzucić skrucę i mieć nadzieję, że to się nie powtórzy. Nasze nieszczęście ma nas pojednać. Tak jak w sowieckich obozach pojednało żołnierzy Armii Krajowej i UPA. Bo kiedy my, Polacy i Ukraińcy, jesteśmy razem, to stanowimy siłę! My i Putinowi staniemy kością w gardle i zniszczymy w Niemczech pragnienie poszukiwania nowego Hitlera. I tak, niczym dwaj rycerze, staniemy od morza do morza. A po rozpadzie Rosji, zaczniemy ekonomicznie rozkwitać, bo dwa nasze państwa mają bardzo dogodne, strategiczne położenie.

Na moment przed rocznicą krwawej niedzieli pan i pańscy koledzy złożyli kwiaty pod pomnikiem rzezi wołyńskiej. Jak pan podchodzi do sprawy tamtej zbrodni? Jak można rozbroić tę bombę podłożoną pod stosunkami polsko-ukraińskimi?

Jesteśmy ludźmi i w każdym z nas jest dusza, cząstka boskości. Musimy walczyć o pokój i w pierwszej kolejności o pokój w naszych duszach. Dzisiaj jest już bardzo niewiele świadków wołyńskiej tragedii, ale my wierzymy ich opowieściom. Ukraińscy nacjonałiści wiedzą, że wtedy lała się krew niewinnych polskich dzieci, kobiet i starców. Strach przed śmiercią wyganiał Polaków z Wołynia. Dlatego my, oficerowie UNSO, złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem ofiar UPA, pochyliliśmy głowy i pomodliliśmy się do Boga za dusze niewinnych ofiar. Chcemy stawiać krzyże w miejscach tych krwawych wydarzeń, a nasi przyjaciele w Polsce postawią krzyże tam, gdzie płonęły ukraińskie wioski i ginęli niewinni Ukraińcy. Wiem, że Ukraińcy i Polacy byli razem na Majdanie, by pomagać naszej armii i że są Polacy walczący przeciw Moskwie. Za Ukrainę i za Polskę. To ważne, bo po nas na celowniku jesteście wy, Polacy.

Nosi pan nazwisko Mazur. W dawnej polszczyźnie to słowo oznaczało etnicznego Polaka. W pana przypadku co to imię mówi?

Pochodzę z Podola, a tam Mazurów jest bardzo wielu. Jesteśmy tak samo zacięci, jak Mazurzy w Polsce. Też mamy swój honor.

Tak w ogóle jestem przekonany, że tam, gdzie u Ukraińca płynie i ukraińska, i polska krew, to jest to

dobry znak, że rozumiemy zarówno nasze czarne dni, jak i dni naszych wspólnych zwycięstw. Zaczniemy działać we wspólnym interesie, wtedy będziemy silni, a Moskwa będzie się nas obawiać tak, jak to miało miejsce w XV, XVI i XVII wieku. Chodzi o to, aby odnowiła się nasza wspólna, równoprawna Rzeczpospolita.

Panie poruczniku, niektóre siły w Polsce chcą zołhdić Ukrainę w oczach społeczeństwa poprzez skojarzenie puczu przeciwko legalnie wybranemu rządowi z kijowskim Majdanem. Wykorzystano do tego Fundację „Otwarty Dialog”, której przedstawiciele chętnie posługiwali się symboliką zaczerpniętą z rewolucji godności. Jak pan skomentuje takie działania – możemy je chyba nazwać grammi operacyjnymi? Jak się przeciwko temu bronić?

Rosja prowadzi wojnę hybrydową nie tylko przeciw Ukrainie, ale i przeciw Polsce. Chodzi o wywołanie wrogości między naszymi bratnimi narodami, a także o walkę z patriotycznie nastawioną polską władzą. Oczyszczenie różnych struktur władzy z wrogich, prokomunistycznych agentów jest tym, co powinno się zrobić u was i u nas. Dzisiaj to są agenci Rosji, ale ich dzieje sięgają jeszcze czasów KGB. Teraz mówi się o Lechu Wałęsie, który był agentem KGB, mówi się o Tusku, który opowiadał o smoleńskiej tragedii, jak o wypadku, jak o pomyłce kontrolerów, nie zaś jak o zabójstwie dokonanym z rozkazu Putina na setce przedstawicieli polskiej elity władzy. Z kolei ślad niemiecki był widoczny w fałszywym „polskim Majdanie”. Ale Niemcy robią interesy z Gazpromem i również w ich kierownictwie niektórzy współpracują z FSB. Oni są zainteresowani budową Południowego Potoku (Gazociągu Południowego), który uderzałby w gospodarkę Ukrainy oraz byłby niewygodny dla Polski. Bardzo dobrze widać, kto stoi za tymi akcjami!

A jeśli chodzi o wasze sądownictwo, że odniosę się i do tej kwestii, to trzeba ja oczyścić niczym stajnię Augiasza ze starej, prokomunistycznej, prorosyjskiej zarazy. Ja i moi koledzy z UNSO popieramy waszą walkę.

*Rozmawiał
Dominik Szczęsny-Kostanicki,
redaktor naczelny kresy24.pl
Wywiad pierwotnie ukazał się
na portalu kresy24.pl
15.11.2017*

Bałtycko-czarnomorska **SZACHOWNICA**

Strategia przetrwania
w warunkach rosyjskiej
wojny hybrydowej



**Włodzimierz
Iszczuk,**

redaktor

Rosja pragnie zemsty za klęskę w zimnej wojnie. Dąży do globalnego podziału świata. Sieje niezgodę i wywołuje antyamerykańskie nastroje. Sprowadza na złą drogę elity państw europejskich. Stara się budować oś Moskwa – Paryż – Berlin. Podważa jedność euroatlantycką i przygotowuje armię do militarnej konfrontacji z Zachodem. To nie jest teoria spiskowa, lecz rzeczywistość dzisiejszej polityki Kremla, który ponownie dąży do przejęcia nowych ziem pod władzę „cara moskiewskiego”.

W pobliżu europejskich granic Kreml wznieca płomienie wojen i konfliktów. Syria, Ukraina, Mołdawia, Gruzja i Azerbejdżan – w tym pasie niestabilności Moskwa testuje metody niszczenia architektury bezpieczeństwa europejskiego i światowego.

Bezwstydną propagandą, ingerencją w amerykańskie wybory, próba za-

machu stanu w Czarnogórze, wsparcie zamieszek w Katalonii oraz dolewanie oliwy do ognia polsko-niemieckich i polsko-ukraińskich sporów historycznych – Putin dokłada wszelkich starań, aby zniszczyć militarną i polityczną jedność Zachodu. Jednocześnie Kreml usiłuje za wszelką cenę uniemożliwić stworzenie sojuszu państw Międzymorza, zdolnego do powstrzymania rosyjskiej ekspansji na Zachód.

UKRYTA WOJNA PRZECIW MIĘDZYMORZU

Moskwa boi się powstania Międzymorza. Stworzenie regionalnego sojuszu państw Europy Środkowo-Wschodniej oznaczałoby kres marzeń o odbudowie Imperium Rosyjskiego. Właśnie dlatego Rosja od ponad dwustu lat bezkompromisowo prowadzi geopolityczną wojnę przeciwko narodowi dawnej I Rzeczypospolitej.



Wojna hybrydowa wciąż trwa. Po upadku muru berlińskiego i rozpadzie ZSRS Rosja podłożyła szereg geopolitycznych „bomb zegarowych” w regionie bałtycko-czarnomorskim. Są wśród nich: obwód kaliningradzki nad Bałtykiem, oderwane od Mołdawii Naddniestrze, anektowany ukraiński Krym na Morzu Czarnym oraz okupowana część Donbasu na południowym wschodzie Ukrainy. Oprócz tego Rosja oplotła siecią swoich agentów Białoruś i wciągnęła Mińsk do własnego bloku militarno-politycznego. W rezultacie Polska i kraje bałtyckie stały się najbardziej zagrożonymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej.

Prywatna agencja wywiadu Stratfor, nazywana „cieniem CIA”,

opublikowała raport, w którym zwraca uwagę na to, że: „Kraje bałtyckie i Polska są otwarte dla Rosji. [...] Kraje te nie są bezpieczne, w dużym stopniu z powodu siły wojskowej Rosji, o czym świadczy historia rosyjskiej okupacji trwającej od XVIII do XX wieku”.

Znany amerykański historyk Timothy Snyder w książce „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem” opisał obszar, na którym w pierwszej połowie ubiegłego stulecia dokonano najstraszniejszego ludobójstwa narodów Europy. Naukowiec zwraca uwagę na fakt, że „Obszar skrwawionych ziem w całości pokrywa się z terytorium dawnej Rzeczypospolitej”.

Po rozpadzie Związku Sowieckiego wydawało się, że czasy te

należą już do ponurej przeszłości, ale wraz z dojściem do władzy pułkownika KGB Władimira Putina Moskwa ponownie powróciła do tradycyjnej polityki imperialnej.

DZIEL I RZĄDŹ

Moskwa ma kolosalne doświadczenie w skłócaniu narodów byłej I Rzeczypospolitej. Jako historyczny spadkobierca polityki Bizancjum po mistrzowsku opanowała imperialną zasadę *divide et impera* – „dziel i rządź”.

Istnieje legenda, że Juliusz Cezar po podbiciu kolejnego narodu powiedział do swoich dowódców: „Myślicie, że zdobyliśmy ten naród, zajmując jego terytorium? Nie! Zwycięzymy go dopiero wtedy, gdy będziemy pisać jego historię”. W 1834 roku po powstaniu listopadowym Rosja wraz z innymi zaborcami zajęła się fałszywym programowaniem pamięci historycznej narodów byłej I Rzeczypospolitej. W tym celu została powołana Komisja Archeograficzna, która niszczyła, manipulowała i fałszyfikowała dokumenty historyczne ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wkrótce wszystkie te manipulacje zostały włączone do nauki historycznej i systemu oświaty Imperium Rosyjskiego.

Rosja dołożyła wszelkich starań, aby narody byłej I Rzeczypospolitej były podzielone kłótniami i sprzecznościami, aby narodowyzwoleńcze ruchy Polaków, Litwinów i Ukraińców pod żadnym pozorem nie zjednoczyły się w walce z zaborcami. Ukraińskie porzekadło mówi, iż „Cudzymi rękoma łatwiej zagarniać żarzące się węgle”. Szczucie Polaków na Ukraińców i Ukraińców na Polaków w ciągu ostatnich dwustu lat było głównym narzędziem rosyjskiej imperialnej polityki. Taka polityka szybko wydała owoce.

PUŁAPKA DMOWSKIEGO

W przeddzień I wojny światowej carska Rosja postanowiła wykorzystać polskie atuty. Uzasadniając swoje rabunkowe plany i pretensje terytorialne, dążyła do zajęcia wszystkich polskich ziem na zachodzie. Aby wciągnąć Polaków w geopolityczne awantury Sankt Petersburga, rozpuszczono pogłoski, jakoby car po wojnie miał przyznać Polsce autonomię w granicach imperium rosyjskiego.

Roman Dmowski, carski wierнопoddany poseł do Dumy Państwowej Imperium Rosyjskiego,

stał się ważnym instrumentem rosyjskiej dyplomacji. Błyskotliwy publicysta Dmowski w odróżnieniu od rosyjskojęzycznego Piłsudskiego pięknie władał językiem polskim i świetnie rozumiał psychikę przeciętnych Polaków. Jego teksty i przemowy były słodkie jak miód. Ale był w nich antypolski jad...

Dmowski był adwokatem imperialnej Rosji i działał w jej interesie. Nastawiał Polaków przeciw Ukraińcom. Przeciwwstawiał się zjednoczeniu narodów byłej I Rzeczypospolitej w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Po swojej pracy „Kwestia ukraińska” bez uzasadnienia próbował przekonać Polaków, iż jakoby głównym zagrożeniem dla Polski nie była agresywna Rosja, ale przymierze Niemiec z Ukrainą. I to po trzech rozbiorach Polski, inicjowanych właśnie przez Rosję w porozumieniu z Niemcami!

To znaczy, zamiast jednoczyć narody I Rzeczypospolitej do wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi – niemieckiemu i rosyjskiemu zaborcy, Dmowski stanął po stronie despotycznego imperium, które było głównym inicjatorem podziałów Polski!

To właśnie prorosyjska polityka Dmowskiego i powstałej z jego inicjatywy endecji pozostawiła na pastwę bolszewickiej Rosji Polaków ze Wschodu, przeszkodziła Piłsudskiemu w stworzeniu silnego geopolitycznego sojuszu państw bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego międzymorza oraz stworzyła przesłanki dla polsko-ukraińskiego konfliktu na Kresach południowo-wschodnich.

BANDERA I WOŁYŃSKI WĘZEL GORDYJSKI

Ukraińska tożsamość i świadomość narodowa po rozbiorach I Rzeczypospolitej w znacznej mierze była zniekształcana pod ukierunkowanym wpływem państw zaborczych – Rosji i Austrii. W XIX wieku reżim carski w czasie powstania listopadowego i styczniowego obiecał Ukraińcom ożywić kozacką wolność i umiejętnie przekierował ich patriotyzm na antypolski tor.

Habsburgowie austriaccy we Wschodniej Galicji, wykorzystując Ukraińców, dążyli do stworzenia przeciwwagi dla polskiej dominacji i pomagali swoim agentom służącym w austriackiej armii stać się ukraińską elitą (greckokatolickimi księżmi i nauczycielami) we wsiach Królestwa Galicji i Lodomerii.

W przededniu I wojny światowej rząd austro-węgierski zamierzał wykorzystać galicyjskich Ukraińców do uzasadnienia swoich roszczeń terytorialnych wobec całej Ukrainy. W sierpniu 1914 roku metropolita Andrzej Szeptycki przedstawił Ministerstwu Spraw Zagranicznych Austrii koncepcję organizacji władzy państwowej na Ukrainie, na czele z hetmanem z austriackiej rodziny cesarskiej. Wkrótce arcyksiążę Wilhelm Franz von Habsburg-Lothringen stanął na czele Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych. Po porażce państw centralnych w I wojnie światowej weterani tego legionu stali się zalążkiem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).

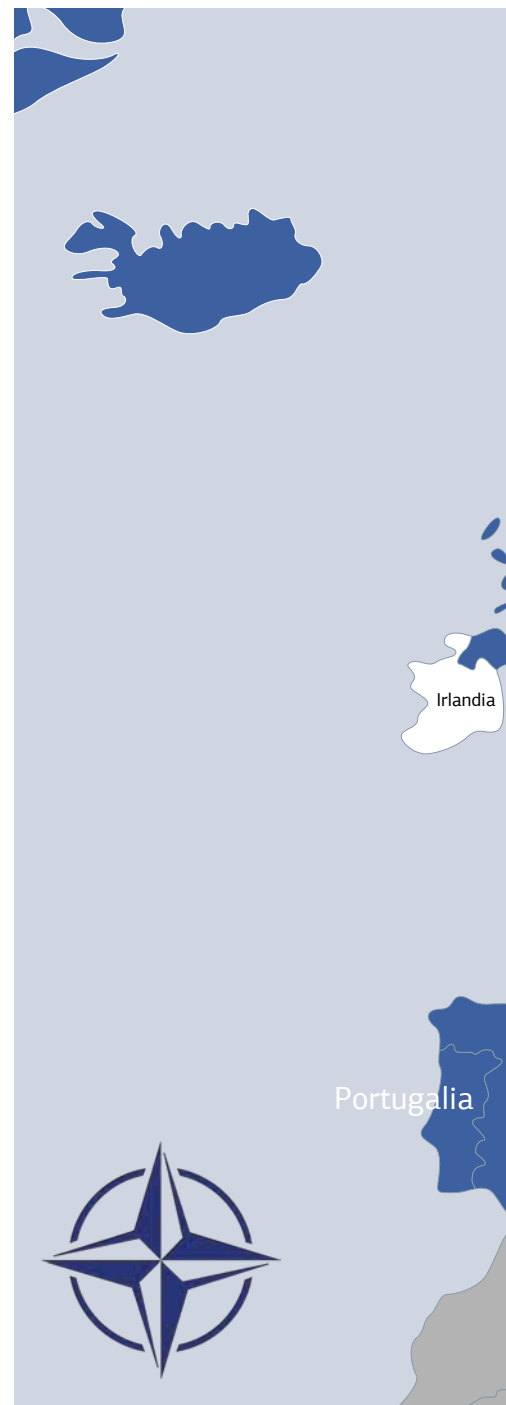
W okresie międzywojennym spadkobierca imperium carskiego – stalinowsko-bolszewicka Rosja, infiltrował swoich agentów w szeregach OUN i likwidował przywódców organizacji (Konowalca, Baranowskiego, Ściborskiego i Senyka), którzy przez długi czas uniemożliwiali wywołanie konfliktu polsko-ukraińskiego na południowym wschodzie II Rzeczypospolitej. W rezultacie OUN podzieliła się na dwie frakcje, z których jedna OUN (b) podczas II wojny światowej przejęła dowództwo Ukraińskiej Powstańczej Armii i na krótko przed przybyciem wojsk rosyjsko-bolszewickich w interesie stalinowskiej Rosji zorganizowała czystki etniczne Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Historia dzieli narody. Trumny Dmowskiego i Bandery utrudniają utworzenie mocnego sojuszu geopolitycznego, niezbędnego dla przetrwania niepodległej Polski, Ukrainy, Litwy i innych narodów byłej I Rzeczypospolitej.

Dmowskiego i Bandery nie da się wyrzucić z historii. Historii nie można zmienić, ale należy wyciągnąć z niej wnioski. Przeszłość nie powinna przeszkadzać przyszłości. Pamięć historyczna nie powinna generować nowych konfliktów. Polsce i Ukrainie potrzebna jest współpraca, a nie historyczne spory.

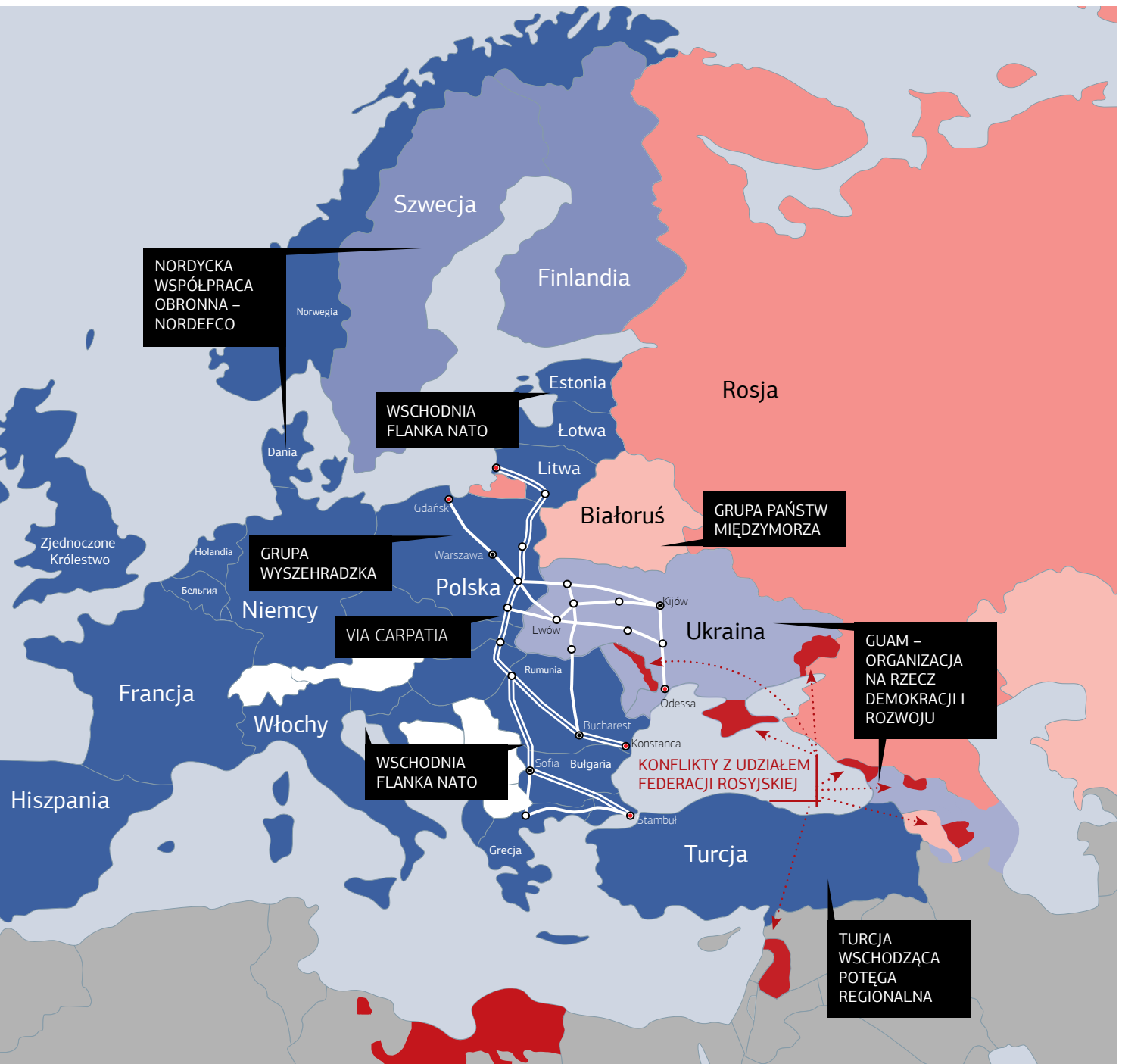
STRATEGIA PRZETRWANIA

Identyfikacja zagrożenia okazuje się sprawą pierwszoplanową w strategii przetrwania. Co się stanie, jeśli Rosji uda się przejąć projekt Międzyomorza i skierować go przeciwko euroatlantyckiej jedności? Co



będzie, jeśli NATO i Unia Europejska się rozpadną? Co się wydarzy, jeśli w USA zwyciężą izolacjoniści?

Geopolityczna strategia Romana Dmowskiego to prorosyjska koncepcja, która niesie poważne zagrożenie polskiej niepodległości i jej bezpieczeństwa. Trzeba raz na zawsze zdać sobie sprawę z tego, że geopolityczne interesy Rosji i Niemiec są identyczne. Nie ma żadnego wyboru między Moskwą a Berlinem – to odwieczni partnerzy i sojusznicy przeciwko Polsce, Litwie, Ukrainie i państwom regionu. Oś Moskwa – Paryż – Berlin, którą starają się zbudować rosyjscy



dypłomaci, to realne zagrożenie bezpieczeństwa państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Dlatego aby przetrwać w warunkach rosyjskiej agresji, konieczne jest, wbrew wszystkim prowokacjom i historycznym sprzecznościom, zjednoczenie wysiłków, wzmocnienie jedności transatlantyckiej, włączenie nowych członków do zbiorowego bezpieczeństwa NATO i stworzenie nowych sojuszy regionalnych. Moskwa i Berlin nie powinny decydować o losie niezależnych państw centralnej i wschodniej Europy!

Właśnie dlatego, nie poddając się prowokacjom i próbom zasia-

nia niezgody na bazie historii i religii, musimy spokojnie, planowo i pewnie wzmocnić partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, a także stworzyć nową strategię bezpieczeństwa regionalnego między Morzem Adriatyckim, Bałtyckim, Czarnym i Kaspijskim.

Polska, Litwa i Ukraina mogą wystąpić z inicjatywą utworzenia unii regionalnej wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Do antyimperialnej konstrukcji geopolitycznej oprócz krajów wschodniej flanki NATO konieczne trzeba włączyć Szwecję i kraje Nordyckiej Współpracy Obronnej (Nordic Defence Cooperation – NORDEFKO), Ukra-

inę wraz z krajami Kaukazu i grupą regionalną GUAM (Gruzja, Ukraina, Azerbejdżan i Mołdawia), a także Turcję, która staje się regionalnym liderem w regionie Morza Czarnego. Tylko wspólne i skoordynowane wysiłki takich regionalnych liderów, jak Polska, Ukraina, Szwecja i Turcja stworzą potężną geopolityczną konstrukcję, która na zawsze powstrzyma rosyjski ekspansjonizm, a w przyszłości pomoże zniewolonym narodom północnej Eurazji uzyskać wolność i niezależność.

Artykuł ukazał się 15 listopada 2017 roku na łamach portalu Jagiellonia.org 15.11.2017

STRATEGIA POWSTRZYMANIA ROSJI

Dlatego aby przetrwać w warunkach rosyjskiej agresji, konieczne jest, wbrew wszystkim prowokacjom i historycznym sprzecznościom, zjednoczenie wysiłków, wzmocnienie jedności transatlantyckiej, włączenie nowych członków do zbiorowego bezpieczeństwa NATO i stworzenie nowych sojuszy regionalnych.

Projekt Intermarium a klęska Europejskiej Federacji

Należy skorzystać z nieuniknionej katastrofy eurointegracji w dotychczasowym duchu, po to by wdrożyć delikatnie poprawiony projekt Intermarium – pisze w „Teologii Politycznej Co Tydzień” Dominik Szczęsny-Kostanecki, redaktor naczelny portalu Kresy24.pl.



Dominik Szczęsny-Kostanecki,
publicysta

Bezpośrednim powodem napisania niniejszego artykułu była nieco żartobliwa mapa polityczna Europy w 2022 roku opublikowana – co ważne w kontekście Brexitu – przez opiniotwórczy brytyjski dziennik „Guardian” w roku 2012 i na nowo przypomniana po czerwcowym referendum na Wyspach. Ujmując rzecz syntetycznie, przetrwała ona dość swobodnie – ale nie bez znajomości historii Starożytności – w przyszłość, sugerując, że niepowodzenie integracji europej-

skiej nie spowoduje ucieczki do przodu, próby zbudowania innego „nowego”, ale nawrót ku politycznym tradycjom, niekiedy zupełnie świeżym, innym razem całkiem zamierzczłym, przy czym stara Unia w dzisiejszym kształcie geograficznym zostałyby zastąpiona przez szereg federacji – to chyba najbezpieczniejsze słowo – znoszących dotychczasowe linie podziału administracyjnego, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. I tak na przykład rozkład unijnej konstelacji w Skandynawii spowodowałyby powrót do tradycji

unii kalmarskiej (która rozpadła się prawie 500 lat temu) i – co się z tym wiąże – zniósłby formalną granicę między Norwegią z jednej strony a Danią, Szwecją i Finlandią z drugiej. Atrofia tej samej Unii wywołałaby też – wedle mapy – ciekawe ruchy na Półwyspie Iberyjskim, przy czym nie chodzi tylko o emancypację Katalonii, co oczywiste, ale również o utworzenie nowego państwa pod nazwą Portugalicia, złożonego – jak sama nazwa wskazuje – z Portugalii i Galicji (rzecz jasna nie tej habsburskiej).

Oczywiście, można by uznać całą sprawę li tylko za swego rodzaju ćwiczenie intelektualne – ćwiczenie z logiki historycznej, używając słów Andrzeja Ledera – i tym samym zamknąć sprawę. Co jednak, jeśli te projekty minifederacji przynajmniej w części są realne? Wtedy – jak sądzę – warto im się przyjrzeć. Warto również dlatego, żeby pomóc ewentualnym budowniczym takich struktur ocenić szanse ich przetrwania.

Na umownie rozumianej pracy w Polsce panuje obecnie konsensus co do tego, że projekt federacji europejskiej poniósł klęskę, przy czym nie ma zgody, co do określenia jej źródeł. Jedni wskazywać będą piękno pierwotnego projektu Schumanna i Moneta, wynaturzonego przez kastę eurobiurokratów, którzy odebrali Unię obywatelom, tworząc koszmarny gąszcz nikomu niepotrzebnych regulacji i przepisów. Inni dowodzą, że przyczyn niepowodzenia szukać należy już w latach 50., kiedy powołano do życia postarystokratyczną grupę prawników kontrolujących procesy demokratyczne w państwach Zachodu (i tworzącym się superpaństwie europejskim), samemu będącym wyjętymi spod jakiegokolwiek demokratycznej kontroli.

W moim odczuciu jest jeszcze jeden powód, który chyba ze względów psychologicznych nie bywa szeroko dopuszczany do świadomości polskiej: poszerzenie UE w roku 2004 jako początek końca. Przypomnijmy, że największe w dziejach (terytorialne, ludnościowe) powiększenie Wspólnoty wprowadziło w unijny krwiobieg ok. 100 milionów nowych ludzi. Ludzi postrzeganych jako ubodzy kuzyni domagający się partycypacji w dobrobycie i jednocześnie stanowiący zagrożenie dla własnych obywateli na rynku pracy, co dobitnie pokazała kampania wykorzystująca polskiego hydraulika jako argument przeciwko unijnej konstytucji. Rzecz miała miejsce w roku 2005, przez co można ją traktować jako nierozdzielnie genetycznie z przyłączeniem do Wspólnoty 10 krajów zaledwie rok wcześniej. Z drugiej strony, zdecydowaną większość owych nowych krajów (demograficznie rzecz ujmując, była to większość przytłaczająca) stanowiły

dawne tzw. kraje demokracji ludowej. Co z jednej strony warunkowało zupełnie inne niż na Zachodzie podejście do Rosji, ale również większą predylekcję do nieufności wobec tworzenia federacji, jaką de facto był tzw. blok wschodni.

Im bardziej stara Unia (umownie nazwijmy ją dawnym imieniem Wspólnoty Węgla i Stali) będzie uciekać do przodu, tym bardziej Europa Wschodnia będzie próbowała hamować rozpędzający się pociąg. Cudów nie ma, będzie musiało dojść do rozvodu. Prawdopodobnie będzie on tak samo aksamitny jak ten między UE a Wielką Brytanią. Na Węgrzech czy w Polsce nie będzie ciężać odium twórcy precedensu. Być może zresztą Polska i Węgry jako *enfants terribles* zostaną delikatnie wypchnięte z europejskiego klubu euroentuzjastycznych zwolenników dobrego geszeftu naftowego z Rosją.

Tu pojawia się kwestia zasadnicza dla Polski. Czy winna ona przeorientować swoją politykę, by na powrót stać się europejskim czempionem Europy Wschodniej, licząc na to, że dzięki temu zwiększy swoją pozycję negocjacyjną w rozmowach ze Wspólnotą Węgla i Stali? Nie wydaje się, żeby to był dobry pomysł. Role pomału zaczynają się odwracać i coraz bardziej to Unia jest brzydką panną na wydaniu, by sparafrazować słowa Władysława Bartoszewskiego (w 2007 roku powiedział, że Polska jest „brzydką panną bez posagu”, toteż w polityce europejskiej „nie powinna być nadto wybredna – red.). Pogubiona, duszona pętami rozlicznych regulacji, coraz mniej demokratyczna, wobec czego coraz mniej rozpoznawana jako swoja przez własnych mieszkańców, naszpikowana niepoddającymi się akulturacji muzułmanami, opętana własną ideologią, która, mając być bronią przeciw konserwatywnemu (tradycjonalistycznemu) myśleniu, stała się granatem upuszczonym we własnych szeregach... Unia co chwila wstrząsana zamachami, pochłaniającymi wiele ofiar, życie w ciągłym strachu, nie wiadomo czy bardziej przed muzułmańskim zagrożeniem, czy przed popełnieniem myślozbrodni politycznej niepoprawności.

Polska powinna tedy wystąpić z własnym projektem politycznym i – jak się wydaje – taki projekt w ramowym sensie jest gotowy. To projekt Międzymorza. (...) Co ciekawe, owa polityczna mapa Europy w 2022 roku, o której była mowa na początku tekstu, zawiera tenże projekt. Oto od zatoki Fińskiej na północy po Chorwację i Bułgarię, z wyłączeniem Węgier, na południu rozciąga się (kon)federacja nazwana przez autora Unią Europejską. Rzecz jasna, schlebia polskiej miłości własnej myśl, że z brytyjskiego punktu widzenia takie państwa jak Polska czy Ukraina lepiej dziś stosują etykę

Projekt federacji europejskiej poniósł klęskę

protestancką w praktyce niż protestancka de iure Holandia czy Szwecja, ale chyba chodzi tu o coś więcej. O ile bowiem autor mapy nazywa to, czemu roboczo nadałem tytuł Wspólnoty Węgla i Stali, państwem Merkelreich, trafnie wskazując hegemoniczne ciągoty Niemiec z jednej strony i autorytaryzm sterników niemieckiego państwa z drugiej, o tyle Międzymorze posiadałoby nad swoim sąsiadem tę przewagę moralną, że nawet wyróżniająca się na tle innych podmiotów *Intemrarium* siła, przede wszystkim ekonomiczna, może zostać zbalansowana przez potencjał gospodarczy Ukrainy i Rumunii. Ale znowu jest w tym chyba coś jeszcze. Niepodobna dojść bez odbycia rozmowy z autorem mapy, na ile świadomie, a na ile intuicyjnie, ale jednak założył on, że Polska w Międzymorzu nie będzie dążyć do bezwzględnej hegemonii, ponieważ... nie leży to ani w naturze Polaków, ani w polskiej tradycji politycznej, nawet tej najbardziej zamaszystej, piłsudczykowskiej. Polska w tym układzie mogłaby co najwyżej odgrywać rolę *primus inter pares*.

Na koniec dodajmy i to, że jakkolwiek federacja europejska zdaje się walić w gruzy, są jeszcze federacje, które albo się sprawdzają, albo sprawdzały się długo. Tym, co zdaje się przesądzać o ich trwałości, jest oprócz



PREZYDENCI POLSKI I CHORWACJI:

trzeba budować współpracę państw na linii Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne

siły militarnej pewna pozornie wykluczająca się zależność między maksymalną siłą oddziaływania kulturowego centrum a maksymalną swobodą polityczną peryferii, tak jak to miało miejsce w I Rzeczypospolitej. Przy czym owo Intermarium – trójkąt ABC (Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne) – musiałoby się składać formalnie z takiej liczby podmiotów (jak ma to miejsce w USA), ile państw umówiłoby się na jej tworzenie. Nie wolno powtórzyć błędu spóźnionej ugody hadziackiej, która

Polska powinna wystąpić z własnym projektem politycznym

dopiero w 1658 roku powołała do życia Rzeczypospolitą trójczłonową – polsko-litewsko-ruśską. Cały dramat polegał na tym, że to wielkie polityczne porozumienie zostało podpisane już po tym, jak powstanie Chmielnickiego wykopało przepaść między braćmi Rzeplitami.

Niekoniecznie – choć dla polskiego ucha zabrzmiało to co najmniej jak heterodoksja – widziałbym w nowym, postpięćsuczyczkowskim Międzymorzu Węgrów. Pierwszy powód jest arcyboleśnie pragmatyczny: za Węgrami nie przepadają ani Słowacy, ani Chorwaci, ani Rumuni, ani Ukraińcy. Trochę za dużo tych narodów. Kongres słowiański w Pradze w roku 1848 okazał się nieporozumieniem między innymi dlatego, że skrajnie odmienny stosunek do Madziarów prezentowali z jednej strony Polacy, z drugiej chociażby właśnie Chorwaci. Drugi powód jest natury moralnej: nie może być zgody na pokątne interesy z Moskwą – a takie ostatnio prowadził Viktor Orbán – kosztem polityki ekonomicznej czy wręcz aksjologicznej Międzymorza wobec Kremla.

Najbardziej ambitnym zadaniem w kontekście poszerzenia zasięgu Międzymorza byłoby oczywiście pozyskanie Białorusi. Zadanie to jawi się jako szalenie ważne ze względów historycznych (to tam biło serce Wielkie-

go Księstwa Litewskiego) oraz geopolitycznych – odsuwałoby zagrożenie rosyjskie z linii Bugu na linię Dniepru, a to – jak sądzę – zawsze warte jest wysiłku. Dodatkowym plusem byłoby powiększenie ludności Intermarium o dodatkowe kilkanaście milionów osób, co z kolei pozwoliłoby na uzyskanie zauważalnej przewagi demograficznej nad FR.

Nauczeni doświadczeniem Unii Europejskiej politycy Intermarium prawdopodobnie nie uległyby zrodzonej z oświeceniowej pychy pokusie inżynierii społecznej, tak typowej dla Zachodu, przede wszystkim zaś Francji i Belgii, w Polsce natomiast czy w Wielkiej Brytanii wywołującej – czego dowodem Brexit – ledwo hamowaną agresję. Swoją drogą, społeczeństwa państw, które stworzyłyby (kon)federację międzymorską, żyją w dużej mierze w sposób tradycyjny, a horyzont problemów dnia codziennego wyznacza tam często konieczność pracy na dwóch etatach, by zapewnić dzieciom wykształcenie, nie zaś walka o prawa mniejszości seksualnych.

15.10.2016

Nie ma alternatywy dla Międzymorza

Spójrzmy na mapę Europy, tak żeby przed oczyma mieć Europę Środkową i Wschodnią. Po prawej mamy kolosa – Rosję. Nieobliczalną, nawykłą do przemocy wobec sąsiadów, zdeterminowaną i posiadającą zdolność fizycznej eliminacji połowy świata. Z drugiej zaś strony mamy Niemcy. Wprawdzie relatywnie nie tak potężne jak kiedyś, ale jednak uzbrojone w budowany latami lewar Unii Europejskiej. Nie są tak barbarzyńskie jak Rosja, ale są przekonane o tym, że Europa ma być niemiecka. Przesadzam? To proszę spojrzeć na to, co się dzieło, kiedy uznali, że mamy partycypować w skutkach ich błędnej polityki migracyjnej. Nie znosiły sprzeciwu.



**Cezary
Krysztopa,**
publicysta

A jednak w końcu znieść musiały. Dlaczego? Ponieważ środkowoeuropejska część Unii Europejskiej wspólnym głosem powiedziała NIE. To ważne doświadczenie. Pokazuje drogę, dzięki której „drobnica” państw między Rosją a Niemcami może mieć własny głos. Czy wszyscy potrafią tę naukę właściwie odczytać? Oczywiście, nie wszyscy, niektóre państwa zapewne dojdą do wniosku, że bardziej opłaca im się powrót do wysługiwania się większym potęgom. Dlatego budowa sojuszu ABC, Międzymorza czy Grupy Wyszehradzkiej (V4; jak zwał tak zwał) nie będzie ani łatwa, ani szybka. My jednak w Polsce postanowiliśmy, że nie chcemy być ani Krajem Priwislanskim, który udaje, że Rosja podejrzenie nie zakłamuje śedztwa w sprawie śmierci polskiego prezydenta na jej tere-

Polska ma szansę
zbudować sojusz państw
między Rosją a Niemcami.

nie, ani nie chcemy być niemieckim terytorium zależnym przymusowej relokacji uchodźców. Dlatego nie mamy wyjścia, musimy budować z tego, co mamy do dyspozycji, sieć sojuszy między Rosją a Niemcami z poparciem Stanów Zjednoczonych i, dlaczego nie, w kontakcie z Chinami jako alternatywą.

Czy V4 jest słaba? Tak twierdzą jej wrogowie. Zarówno tu, w Polsce, zwłaszcza ci, którzy gorliwie wysługiwali się Rosji albo Niemcom, plotąc androny o zyskach z „płynięcia w głównym nurcie”, jak i na zewnątrz, szczególnie ci, którym Grupa Wyszehradzka pokrzyżowała plany de-

strukcji tradycyjnych europejskich więzi społecznych przy pomocy fali imigrantów. Jednak to ta „słaba” V4 zmusiła Niemcy do zmiany planów, skłaniając nawet czerwoniczego przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Martina Schulza do stwierdzenia, że „zostawiła Niemcy na lodzie” (w istocie V4 ostrzegła Niemcy przed wchodzeniem na lód). To ta słaba Grupa Wyszehradzka zmusiła Angelę Merkel do pielgrzymowania po środkowoeuropejskich stolicach, które jak niepyszna musi teraz przekonywać do tego, żeby zechciały z nią współpracować. To do członkostwa w tej „słabej” V4 aspirują dzisiaj Austria i Chorwacja.

Oczywiście Grupa Wyszehradzka nie równa się Międzymorzu, a to z kolei nie do końca równa się prezydenckiemu projektowi „ABC”. Wszystkie one jednak są fortepianami, na których warto grać jednocześnie, po to, by metodą kolejnych przybliżeń osiągnąć mniej lub bardziej zwartą strukturę międzynarodową, która z racji swoich rozmiarów będzie znaczyła w tym naszym wspólnym, cóż, tragicznym położeniu geopolitycznym więcej niż poszczególne państwa z osobna.

Czy budowa tej struktury będzie łatwa? Oczywiście, że nie. Andrzej Berezowski trafnie opisuje jeden z trudnych momentów, kiedy po niewątpliwym sukcesie, ale pozbawionym głównego celu, jakim była walka z niemieckim dyktatem, państwa V4 nieco się „rozłążą”. Jednak ich położenie geostrategiczne się nie zmienia, co oczywiście nie daje nam gwarancji sukcesu, ale nie zwalnia z obowiązku determinacji osiągnięcia celu głównego. A w tej grze mamy coraz mocniejsze karty.

Po pierwsze w ostatnich latach Putin zapracował na to, żeby wielu

pozbyło się złudzeń wobec putińskiej Rosji. Nie wszyscy, ma się rozumieć, zbyt mało oczywiście, ale jednak, strach przed jego agresją wzrósł. Po drugie Polska, proszę powstrzymać wybuchy śmiechu, ma całkiem realne szanse, żeby stać się regionalną potęgą militarną. Po trzecie mamy gospodarkę mocno stojącą na nogach, która wzmocni się jeszcze zarówno poprzez wewnętrzne reformy zmuszające do płacenia podatków tych, którzy ją dotąd drenowali, jak też nowe inwestycje zagraniczne oraz konsekwencje destabilizacji zachodniej Europy. Gdzie ten biznes będzie szukał ucieczki. Przynajmniej częściowo. Po czwarte wreszcie budowa infrastruktury przesyłu surowców energetycznych (gazoport, korytarz północny, LNG z Arabii Saudyjskiej, Iranu i USA) stanowi realną szansę na przejęcie przez Polskę roli regionalnego hubu (centrum koordynacyjnego). Czy to są możliwości nieograniczone? Nie, ale całkiem już spore.

Wykorzystując swoje aktywa, Polska ma szansę zbudować sojusz państw między Rosją a Niemcami i ma argumenty, żeby je do tego przekonać. Jedne się zapewne przekonają, inne nie, jeszcze inne będą niezdecydowane. Nie zmienia to jednak faktu, że nie mamy innego wyjścia. Alternatywą jest bowiem oddanie kluczy do Polski Berlinowi lub Moskwie. O ile oczywiście nie uśmiecha nam się śmierć np. w nuklearnej sowieckiej pożodze. Czy mamy szansę stworzyć potęgę mogącą się jej przeciwstawić? Nie, ale możemy znacznie podnieść koszty ewentualnej agresji, na przykład tak, żeby się nie opłacała.

W każdym razie gra trwa.

*Artykuł został opublikowany
za zgodą autora
30.11.2016*



TAJNA WOJNA

Doktryna generała Gierasimowa

Najpierw wojna hybrydowa tworzy alternatywną rzeczywistość, nie nowe granice, ale alternatywny obraz. Formalnie wojny nie ma i nie ma agresji. Są konflikty wewnętrzne, walka polityczna, zarządzanie kryzysowe oraz przypadki zbrojnej konfrontacji. Agresji i agresora nie ma, są obawiający się sąsiedzi, swoboda słowa, sumienia i próby biurokracji dostosowania zasad do aktualnej sytuacji. Biurokracja w ogóle stara się wydostać z sytuacji nietypowych za pomocą standardowych metod bez nowych rozwiązań. Jest zbyt konserwatywna i nieświadomie staje się sprzymierzeńcem kreatywnego agresora posługującego się nowymi narzędziami.

DOKTRYNA *generała* GIERASIMOWA



„Generał w swym artykule »Siła nauki jest w przewidywaniu« przedstawił nową doktrynę wojskową, która polega bardziej na zakulisowym wpływniu na społeczeństwo wroga niż na prowadzeniu otwartych działań zbrojnych”, pisze ekspert ds. polityki międzynarodowej Molly K. McKew dla Politico.

„Reguły wojny bardzo się zmieniły – dzielił się swą teorią rosyjski generał. – Wzrosła rola niewojskowych sposobów osiągnięcia celów politycznych i strategicznych, które w wielu przypadkach pod względem ich skuteczności znacznie przewyższają potęgę militarną (...) Takie działania uzupełniane są środkami wojskowymi o ukrytym charakterze”.

Celem konfrontacji jest według Gierasimowa osiągnięcie stanu permanentnego niepokoju i konfliktów wewnątrz atakowanego kraju.

Doktrynę generała ilustruje w praktyce to, co się stało w ostatnich latach na Ukrainie. Podczas protestów 2014 roku Kreml wspierał ekstremistów po obu stronach:

zarówno siły prorosyjskie, jak i ukraińskich ultranacjonalistów, po to, by podsyć konflikt przed bezprawną aneksją Krymu i wojną na wschodzie kraju. Na dodatek prowadzona na dużą skalę wojna informacyjna wywołała stan dezinformacji, w którym nikt już nie jest pewien niczych motywów i nikt nie jest do końca bohaterem – a więc powstało środowisko, nad którym Kreml może łatwo sprawować kontrolę.

„To wizja wojny partyzanckiej, z zaangażowaniem hakerów, mediów, biznesmenów, przecieków informacji, fałszywych wiadomości oraz z wykorzystaniem zwykłych i asymetrycznych środków militarnych – podkreśla Molly K. McKew. – Dzięki Internetowi i mediom spo-

łecznościowym możliwe stało się to, o czym radzieccy specjaliści od wojny psychologicznej mogli tylko marzyć – oddziaływanie na politykę wewnętrzną wroga tylko za pomocą informacji. Doktryna Gierasimowa rozbudowuje nowe narzędzia, dzięki czemu metody niewojskowe nie tylko wspomagają działania militarne, ale stają się podstawowym sposobem osiągnięcia zwycięstwa. Same stają się działaniami wojennymi” – pisze ekspert.

Molly K. McKew wzywa do aktywnego przeciwstawienia się zagrożeniu, wzmocnienia obrony i opracowania odpowiednich działań.

Źródło: Politico,
tłum. Głos Polonii

WOJNA INFORMACYJNA

W Rosji utworzono wojska do „operacji informacyjnych”

Rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu oznajmił, że w Rosji utworzono wojska do „operacji informacyjnych”. Agencje piszą, że po raz pierwszy oficjalnie poinformowano o istnieniu oddziału do prowadzenia wojny informacyjnej.

Szojgu zaprezentował działalność swego resortu na posiedzeniu Dumy Państwowej. Zapytany o potrzebę odtworzenia instytucji, która w przeszłości zajmowała się kontrpropagandą, oświadczył, że są już wojska do operacji informacyjnych.

„Utworzono już wojska operacji informacyjnych, co jest znacznie efektywniejsze i mocniejsze niż urząd (istniejący w czasach sowieckich), który nazywano kontrpropa-

gandą” – powiedział Szojgu. Szczegółów na temat nowego rodzaju wojsk nie podał. Zaznaczył jednak, że „propaganda musi być mądra, inteligentna i skuteczna”.

Rosyjski portal RBK cytuje przedstawiciela Komitetu Rady Federacji (wyższej izby parlamentu) ds. Obrony i Bezpieczeństwa Franca Klincewicza, który powiedział, że wojska do operacji informacyjnych utworzono w Rosji „niedawno” i że informacja na ich temat jest tajna.

Są specjaliści, którzy demaskują (zagraniczną) dywersję na elektronicznych, papierowych i telewizyjnych nośnikach – oświadczył Klincewicz. Według niego, drugim zadaniem oddziału jest odpieranie cyberataków.

Wygrana w wojnie informacyjnej w obecnych realiach świata nabiera nierzadko większego znaczenia niż zwycięstwo w klasycznej wojnie z użyciem broni – tak z kolei doniesienie o nowym rodzaju wojsk skomentował agencji RIA Nowosti były szef rosyjskiego sztabu generalnego Jurij Bałujewski.

Dziś konfrontacja informacyjna wysuwa się na plan pierwszy, trwa wojna o umysły i o masową świadomość ludzi – powiedział Bałujewski. Jego zdaniem, zwycięstwo w wojnie informacyjnej ma „porażający efekt”, bo „paraliżuje wszystkie organy władzy państwa przeciwnika”.

Źródło: *Niezależna.pl*

Imperium kłamstwa

Rosyjskie służby specjalne są „mistrzami rozpowszechniania fałszywych informacji. W niektóre z fejkowych wiadomości ludzie wierzą dotąd” – pisze Moritz Eichhorn w niemieckim dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

„Sam termin »fejkowe wiadomości« pojawił się niedawno. Ale ich koncepcja, tzn., że przez rozpowszechnienie fałszywych informacji można manipulować opinią publiczną, jest dobrze znana – pisze autor. – Nowością »fejkowych wiadomości« jest tylko to, że można je przeczytać w Internecie, a zatem rozpowszechniają się szybciej niż fałszywe pogłoski w przeszłości”. „Czasami setki tysięcy ludzi zdążą przeczytać i uwierzyć w kłamstwo z Internetu, zanim redaktorzy tradycyjnych mediów czy osoby publiczne dowiedzą się o nich i zareagują na nie. Ale zwykle bywa już za późno” – podkreśla dziennikarz i przypomina przypadek trzynastoletniej Lizy zaginionej w Berlinie na początku ubiegłego roku. Dziewczynka wróciła następnego dnia do domu i powiedziała, że została zgwałcona przez uchodźców. Później policja

dowodła, że tę noc Niemka pochodzenia rosyjskiego spędziła u swojego dziewiętnastoletniego znajomego. Ale było już za późno. Rosyjskie państwowe środki masowego przekazu oskarżyły rząd Niemiec o ukrycie przestępstwa, setki tysięcy rosyjskich Niemców demonstrowało przed budynkiem Urzędu Kanclerza Federalnego, a w sprawie interweniował nawet szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow – pisze Moritz Eichhorn.

„To tylko jeden z przykładów rosyjskiej dezinformacji. (...) Inne kraje również to czynią, ale największe sukcesy na tym polu odnoszą Rosjanie – kontynuuje dziennikarz. – Rosyjskie służby specjalne o wiele łatwiej rozpowszechniają fejki w wolnej zachodniej prasie niż zachodnie w rosyjskiej z jej cenzurą”.

Rosyjskie specsłużby nazywają takiego rodzaju manipulacje „środkami aktywnymi”. „Dlatego »aktywnymi«, że są one przeciwieństwem

biernego zbierania informacji. Celowo wprowadzając ludzi w błąd, służby specjalne próbują budować wygodną dla nich opinię publiczną lub zmienić kierunek polityczny w państwach zachodnich” – dowodzi Eichhorn. W „aktywnych kampaniach” prawdą manipuluje się jak chce, czasem zmieniając tylko niektóre szczegóły. Ale zawsze chodzi o to, by nadać danemu wydarzeniu inną przyczynę i kontekst. W rezultacie prawda i fikcja przeplatają się i ujawnienie takiego kłamstwa staje się bardzo trudnym zadaniem”.

Na przykład dzisiaj wiemy, że antyżydowskie „Protokoły mędrców Syjonu” były wynikiem współpracy carskich służb specjalnych i organizacji antysemitów. Mimo to wciąż liczne grupy wykorzystują je jako dowód tajnej żydowskiej zmywy przeciwko ludzkości – czytamy w dzienniku.

Źródło: *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, tłum. *Głos Polonii*

Znajdź sobie pożytecznego idiotę 7 przykazań rosyjskiej wojny informacyjnej

Techniki używane przez Rosję to klasyczne „aktywne środki” z podręcznika KGB. Kagebiści poświęcają czwartą część swojego czasu pracy na wymyślanie kłamstw.



Wydanie „New York Times” wyprodukowało serię filmów dokumentalnych pod tytułem „Operation InfeKtion”, w których demaskuje metody rosyjskiej dezinformacji. Przetłumaczyliśmy fragment filmu, który ujawnia siedem przykazań rosyjskiej wojny informacyjnej. O tym, jak działają te metody, opowiedzieli eksperci.

PIERWSZE PRZYKAZANIE:

Manipuluj społecznymi sprzecznościami, znajdź „pęknięcia”, by „wbić klin” w dany społeczeństwo (dziel i rządź – red.).



Edward Lucas,

Brytyjski dziennikarz, autor monografii „Nowa zimna wojna” i „Podstęp

„Szukają ekonomicznych, społecznych, demograficznych, językowych, etnicznych – wszystkich możliwych źródeł potencjalnych konfliktów/ podziałów? społecznych”.



Clint Watts,

Czołowy ekspert Centrum Cybernetyki i Bezpieczeństwa Narodowego (George Washington University)

„To jak antylekarz: musi zrozumieć pacjenta. Jeden ma chore kolano, drugi obolałe udo. Diagnostuje chorobę, która powoduje osłabienie, ale zamiast leczyć, dąży do pogarszania stanu zdrowia pacjenta”.



Dr Claire Wardle,

Czołowy ekspert w zakresie mediów społecznościowych na Uniwersytecie Harvarda

„Podsycają te sprzeczności, by ludzie stracili zaufanie do siebie nawzajem”.

DRUGIE PRZYKAZANIE:

Stwórz gigantyczne, bezczelne kłamstwo – tak niewyobrażalne, aby nikt nie mógł uwierzyć, że coś takiego można sobie wymyślić.



Dr Claire Wardle,

Czołowy ekspert w zakresie mediów społecznościowych

„Kłamstwo musi być tak rażące, że gdy ludzie w nie uwierzą, konsekwencje będą katastrofalne”.

TRZECIE PRZYKAZANIE:

Połącz to kłamstwo z prawdziwymi informacjami.



Edward Lucas,

Brytyjski dziennikarz, autor monografii „Nowa zimna wojna” i „Podstęp

„Propaganda jest najbardziej skuteczna, gdy jest w niej ziarno prawdy”.



Lawrence Martin (Ladislav Bittman),

Były tajny agent KGB, który w praktyce stosował techniki dezinformacji w krajach zachodnich

„Najbardziej udane operacje zawierają elementy prawdy, dlatego dezinformacja jest postrzegana jako wiarygodna”.

CZWARTE PRZYKAZANIE:

Nie zostawiaj po sobie śladów, aby sprawić wrażenie, że źródłem wiadomości jest ktoś inny.



Lawrence Martin (Ladislav Bittman),

Były tajny agent KGB

„Nikt nie szukał źródła, od którego wszystko się zaczęło – tego, który pierwszy opublikował wiadomość. I powtarzali tę metodę raz po raz”.

PIĄTE PRZYKAZANIE:

Znajdź sobie pożytecznego idiotę.



Clint Watts,

Czołowy ekspert Centrum Cybernetyki i Bezpieczeństwa Narodowego (George Washington University)

„Pożytecznymi idiotami nazywają tych, którzy bezmyślnie postrzegają narracje Kremla i promują je wśród docelowych odbiorców – ludności w innym kraju, na który chcą wpłynąć (rosyjskie służby specjalne – red.)”.



Lawrence Martin (Ladislav Bittman),

Były tajny agent KGB

„Byli tacy idioci, którzy nie zauważyli oczywistych rzeczy. I byli bardzo, bardzo pomocni”.

Ale co się dzieje, gdy poszukiwacze prawdy próbują obalić fałszywkę? Do tego potrzebujemy szóstego przykazania.

SZÓSTE PRZYKAZANIE:

Zaprzeczaj wszystkiemu!



Lawrence Martin (Ladislav Bittman),

Były tajny agent KGB

„Nawet jeśli prawda jest oczywista, zaprzeczaj wszystkiemu”.



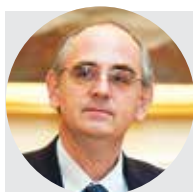
Edward Lucas,

Brytyjski dziennikarz, autor monografii „Nowa zimna wojna” i „Podstęp

„Uporczywie powtarzają swoje kłamstwa, ponieważ wiedzą, że okres naszego zainteresowania jest bardzo krótki”.

SIÓDME PRZYKAZANIE (NAJWAŻNIEJSZE):

Graj w dłuższej perspektywie.



Edward Lucas,

Brytyjski dziennikarz, autor monografii „Nowa zimna wojna” i „Podstęp

„Rosja stara się prowadzić długoterminową grę i inwestuje ogromne środki w rzeczy, które mogą nie przynieść efektów przez wiele lat”.



Lawrence Martin (Ladislav Bittman),

Były tajny agent KGB, który w praktyce stosował techniki dezinformacji w krajach zachodnich

„Nagromadzenie tych operacji w ciągu długiego czasu doprowadzi w końcu do potężnego wybuchu politycznego/ wywrze w końcu pożądany wpływ polityczny?”.



Dr Claire Wardle,

Czołowy ekspert w zakresie mediów społecznościowych

„Wygłąda to jak kropla, która drąży skałę. Na początku nie powoduje żadnych zauważalnych konsekwencji. Ale jeśli te krople spadają przez wiele lat, w końcu przebiją otwór w kamieniu. Rosjanie o tym wiedzą”.

New York Times, tłum. Głos Polonii. 30.05.2019

TO JEST WOJNA!

Propaganda antyamerykańska jest częścią wojny informacyjnej przeciwko Polsce

Zaraz po II wojnie światowej Kreml opracowywał plan zajęcia całego Starego Kontynentu. Stalinowcy mieli nadzieję, że wkrótce będą mogli obmyć buty w wodach Atlantyku. Lecz NATO na czele z USA nie pozwoliły Moskwie opanować bezbronnej powojennej Europy. Właśnie dlatego Kreml wściekle nienawidzi Ameryki, która po II wojnie światowej stała się lokomotywą NATO i nadal jest gwarantem wolności i suwerenności państw europejskich. Właśnie dlatego rosyjscy rewanżyści tak namiętnie wspierają nastroje antyamerykańskie na całej kuli ziemskiej.

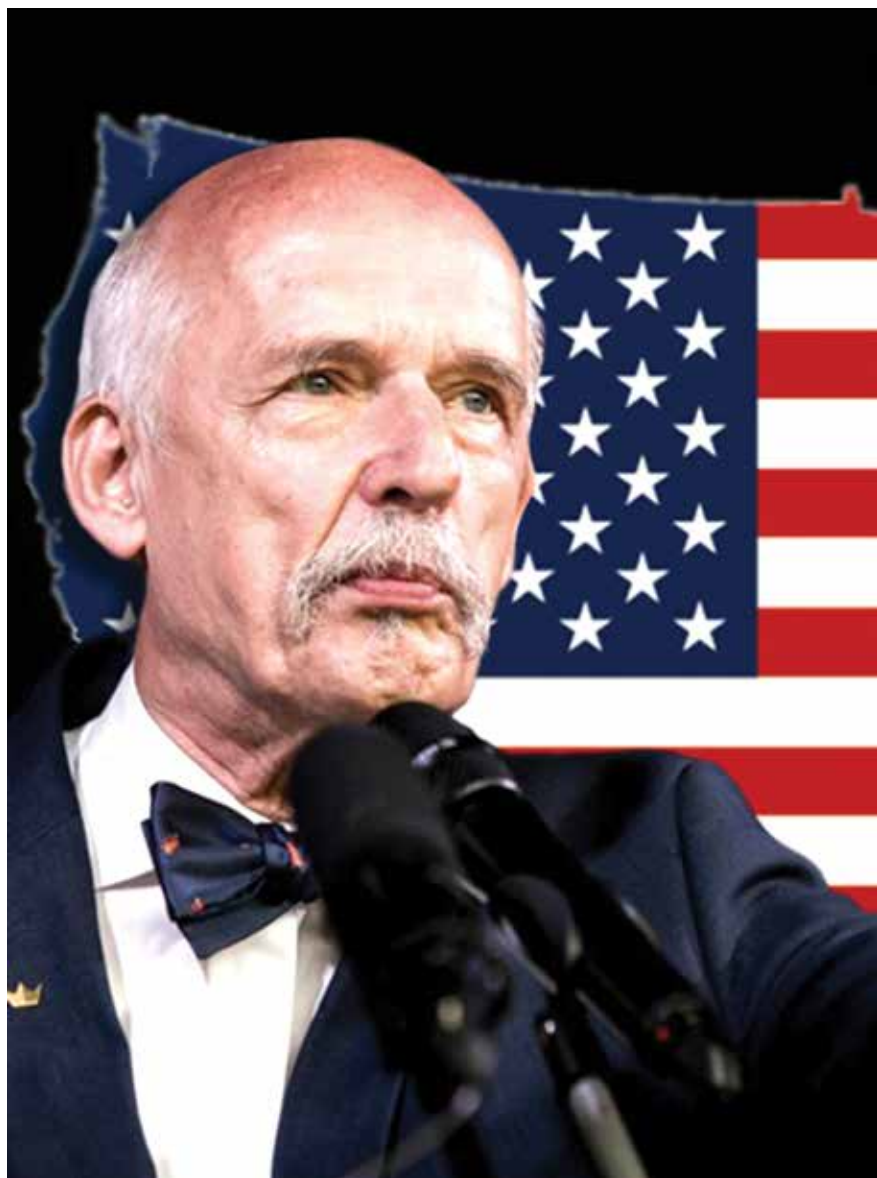


Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

„W dzisiejszym świecie istnieje siła – wielka i poważna – która stoi na naszej drodze. To jest cywilizacja dalekiego zachodu, po drugiej stronie oceanu. USA. Musimy wprowadzić ścisłą antyamerykańską higienę. To pierwszy krok w wielkiej wojnie kontynentów: Eurazji przeciwko Ameryce. Naszym absolutnym wrogiem są USA. To jest początek i koniec naszej nienawiści” – obwieszcza katechizm młodych opryczników z Euroazjatyckiego Związku Młodzieży. Właśnie w tym duchu wychowywane są następne pokolenia putinowskiej Rosji.

EUROPA NA CELOWNIKU KREMLA

W drugiej połowie XX wieku Rosja dążyła do przejęcia kontroli nad całym kontynentem eurazjatyckim i parła ku światowej dominacji. Konflikty na peryferiach Eurazji (Wietnam, Korea, Afganistan) świadczą o tym, że gdyby nie starania Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w



rejonach Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego, Moskwa mogłaby ten cel osiągnąć. Gdyby udało jej się ten ponury scenariusz zrealizować, świat byłby zupełnie inny.

Kłeska w zimnej wojnie zatrzymała rosyjską ekspansję na Zachód. Właśnie dlatego pułkownik KGB Władimir Putin uważa rozpad Związku Sowieckiego za „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. Przez 29 lat od upadku komunistycznego imperium spadkobiercy KGB w Rosji przygotowują się do zemsty na znienawidzonych Stanach Zjednoczonych.

Od prawie 30 lat Moskwa szykowała się do rewanżu. Kiedy stały wzrost cen nośników energii umocnił rosyjską gospodarkę, Kreml przeszedł do ofensywy. Najpierw, w sierpniu 2008 roku, nastąpiła inwazja na Gruzję. Później był „reset” w stosunkach rosyjsko-amerykańskich i katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem, w której zginęli prezydent Polski Lech Kaczyński oraz 95 przedstawicieli elity

polskiej. Po tych wydarzeniach reżim Putina uwierzył w swoją bezkarność i nadal rażąco narusza normy prawa międzynarodowego. Wiosną 2014 roku Moskwa zdecydowała się przerysować granice w Europie. Dokonując aneksji Krymu, zniszczyła całą architekturę bezpieczeństwa światowego stworzoną w wyniku zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej w II wojnie światowej.

NIEWIDZIALNA WOJNA

Kilka lat temu szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej Walerij Gierasimow w artykule „Siła nauki w przewidywaniu” (ros. Ценность науки в предвидении) przedstawił nową doktrynę wojskową, która polega bardziej na zakulisowym wpływie na społeczeństwo wroga niż na prowadzeniu otwartych działań zbrojnych. Celem konfrontacji jest osiągnięcie stanu permanentnego niepokoju i konfliktów wewnątrz atakowanego kraju.



„Reguły wojny bardzo się zmieniły – dzielił się swą teorią rosyjski generał – wzrosła rola niewojskowych sposobów osiągnięcia celów politycznych i strategicznych, które w wielu przypadkach pod względem swej skuteczności znacznie przewyższają potęgę militarną (...) Takie działania uzupełniane są środkami wojskowymi o ukrytym charakterze”.

Wojna Kremla przeciwko Zachodowi trwa w najlepszą. Udział w globalnej gospodarce stworzył Rosji możliwość psucia Europy od wewnątrz. Czekiści zrobili wiele, by Europa stała się bezzębną, bierną i ospałą. Korzystając z zachodniej otwartości, Gazprom przekupił całą grupę czołowych ekspertów, przedsiębiorców i polityków europejskich.

MARIONETKI PUTINA

Działania Moskwy są mistrzowskie. Wykorzystując siły prawicowe w poszczególnych państwach Europy, Rosja umiejętnie podważa jedność

Unii i manipuluje opinią publiczną w jej krajach członkowskich. Działa zgodnie z zasadą dziel i rządź. Rozpala konflikty między państwami, kupuje pojedynczych przywódców europejskich charakteryzujących się nadmiarem prowincjonalnej mentalności i brakiem strategicznego myślenia. Wielbiąc rosyjskiego złotego cielca, nie zdają oni sobie sprawy, że mogą stać się następną ofiarą krwawego imperium zła. Nie rozumieją, że są karmieni do uboju...

Prorosyjska prawica w Polsce kłamie, mówiąc, że partia rządząca Prawo i Sprawiedliwość spiskuje z Amerykanami i Polsce grozi „żydowska okupacja”. Mimo absurdalności tego oszczerstwa pewien procent niewykształconych grup społeczeństwa polskiego wierzy w te bzdury.

Marzenia elit kremłowsko-łubiańskich nie ograniczają się do krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Zagrożenie pelżającą wojną hybrydową zawisło nad całym kontynen-

tem. Rosyjscy geostratedzy pragną zasiać niezgodę między państwami europejskimi i podważyć jedność NATO oraz Unii Europejskiej. Mówi to otwarcie człowiek, którego strategię od 20 lat skrupulatnie wciela w życie Władimir Putin.

Aleksander Dugin, bo o nim mowa, w artykule „Wybawić Europę Zachodnią od Wschodniej” proponuje zagrać na rozbieżnościach między państwami Unii Europejskiej i zaleca rosyjskim dyplomatom przekonywanie krajów Europy Zachodniej, przede wszystkim Niemiec i Francji, do uwolnienia się od amerykańskiej dominacji i skończenia z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. „Trzeba zniszczyć »kordon sanitarny«! Można to zrobić na wiele sposobów. Bolszewicy, żeby go unicestwić, zawarli niegdyś pokój brzeski. Wtedy wiele straciliśmy, ale powstała granica rosyjsko-niemiecka. Potem był pakt Ribbentrop-Mołotow, który miał ten sam cel. Wspaniały pakt! Gdyby



JAK SKUTECZNIE STRZELIĆ SOBIE W KOLANO

Żółte kamizelki z poparciem dla tzw. Donieckiej Republiki Ludowej

sprawy potoczyły się inaczej, razem z Niemcami pokonalibyśmy Anglosasów. [...] W wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury eurazjatyckiej to wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa – musi zniknąć, zostać wchłonięte” – głosi ideolog rosyjskiego imperializmu i eurazjatyizmu.

Kilka lat temu w Wiedniu odbyło się spotkanie przedstawicieli europejskich partii neonazistowskich z ideologiem eurazjatyizmu Aleksandrem Duginem i rosyjskim oligarchą Konstantinem Małofiejewem. Co ciekawe, to właśnie Małofiejew był głównym sponsorem tzw. ruskiej wiosny w Donbasie. Wojna hybrydowa jest jego specjalnością. Spotkanie było tajne i można się tylko domyślać, o czym rozmawiano. Jednak w wypowiedziach publicznych Dugin, nazywany też mózgiem Putina, nie kryje, że Rosja marzy o podboju całej Europy.

RUSKA EUROPA

Dugin nie powstrzymuje się przed kreśleniem perspektyw, jakie czekają Europę, jeśli kraje Zachodu nie zachowają solidarności i jedności w obliczu rosyjskiej agresji. „Rosjanie zmobilizują się dla wielkiego celu. A tym wielkim celem jest przyłączenie Europy. [...] Podobają wam się europejskie technologie? Weźmy je. [...] To jest proste, zdobywamy Europę i już mamy wszystkie wysokie technologie! [...] Zdobyć Europę! Rosyjski car czy rosyjski prezydent – jedyny dla całej Europy. [...] To jest sedno imperium, które po prostu przywrócimy na swoje miejsce – europejskie, rzym-

skie, greckie, bizantyńskie imperium z rosyjskim carem na czele” – powiedział kremlowski szaman.

„Żadnego PKB nie zamierzamy podnosić – kontynuuje Dugin. – Dlatego że jest nam to obojętne. [...] Budujemy imperium. Oni budują Unię Europejską, też swoiste imperium. Lecz jego podstawy są zbyt kruche. Jeżeli gospodarka nie odniesie sukcesu, oni się rozsypią. My natomiast powiemy: niezależnie od stanu gospodarki, co rosyjski (eurazjatycki, europejski, imperialny, rzymski) car (nasz rosyjski rzymski car) powie – to będzie! A gdzie wy się podziejecie? Gospodarka to dobrze, ale to nie ma znaczenia. Nie samym przecież chlebem... przypomni car”.

SZCZĘŚCIE BEZ WOLNOŚCI

Model cywilizacji, który Rosja proponuje Europie, świetnie scharakteryzował rosyjski akademik, historyk, dr hab. nauk politycznych Jurij Piurowarow w programie TV Rossija Kultura. „Jesteśmy następcami Złotej Ordy. [...] Mongolski rodzaj władzy polegał na tym, że jeden człowiek stanowi wszystko, a reszta – nic. Władza mongolska w całości odrzuca jakąkolwiek umowę, wszelką konwencję, współpracę i zgodę między dwoma podmiotami. Władza mongolska jest wyłącznie władzą przemocy i Rosjanie to przejmują. Rosyjscy carowie, rosyjscy wielcy książęta stopniowo przejmują tę kulturę władzy, a właściwie ten rodzaj władzy, te stosunki polityczne. I staje się to coraz silniejsze nawet później, w czasach nam bliskich. W owych cywilizowanych i

pięknych czasach cesarz Paweł I, syn Katarzyny, pewnego razu podczas rozmowy z francuskim ambasadorem rzekł do niego: »W Rosji tylko ten jest czegoś wart, z kim ja rozmawiam i dopóki z nim rozmawiam«. I to jest bardzo precyzyjne określenie władzy rosyjskiej” – powiedział Piurowarow.

Korea Północna jest doskonałym przykładem tego, jaki model państwowości Moskwa narzuca ludzkości. Całkowite niewolnictwo, despotia, ubóstwienie brutalnych dyktatorów, głód, nędza, łzy, rozlew krwi, ciemność i piekło na ziemi – to idealny model russkowo mira.

Ideałem rosyjsko-eurazjatyckiej cywilizacji jest całkowite zniewolenie ludzi i narodów. Taki model kontroli nad społeczeństwem sugestywnie opisał rosyjski satyryk polityczny, krytyk i publicysta Jewgienij Zamiatin w antyutopijnej powieści „My”, która stała się pierwowzorem „Roku 1984” George’a Orwella i „Nowego, wspaniałego świata” Aldousa Huxleya. „Niewolnik, który tylko wykonuje rozkazy, nie popełni przestępstwa. My, Rosjanie, wybraliśmy szczęście bez wolności, dlatego zwyciężymy. Nie-Rosjanie wybrali wolność bez szczęścia i dlatego zostaną pokonani” – czytamy w niej.

Te wypowiedzi Dugins i Zamiatina doskonale pokazują, jakiego losu mogła się spodziewać Europa po II wojnie światowej, gdyby USA, Kanada i państwa Europy Zachodniej nie powołały NATO – sojuszu polityczno-wojskowego. Jest to również ostrzeżenie przed tym, co może się stać z Europą, jeśli ten sojusz się rozpadnie.

02.03.2020



Na kolanach przed Putinem!

KONFEDERACJA KORWIN BRAUN LIROY NARODOWCY

„Kremlowska armia trolli” atakuje polską sieć. Kukiełki Kremla do utraty tchu wybielają Putina i jego agresywną politykę. „Rosja nie zagraża. Rosja jest zagrożona. Jest nieustanna agresja NATO przeciwko Rosji” – z maniakałnym i beczelnym uporem twierdzi Janusz Korwin-Mikke. Taką retorykę słyszymy na co dzień z ust polityków, politologów, ekspertów i dziennikarzy zjednoczonych wspólnym celem: rehabilitacją agresywnej polityki Kremla.

„To Ukraina jest wrogiem, nie Rosja”;

„Oczywiście uważam, że pan Putin jest znakomitym prezydentem Rosji i byłby świetnym prezydentem Polski”;

„Jego Ekszelencja Putin”;

„Jest to [scil. Putin] dobry prezydent Rosji. Nie ma powodu, żeby go obrażać”;

„A w Rosji rządzi JE Włodzimierz W. Putin – i osiąga niemałe sukcesy. Tępi lewaków, goni precz feministki i inne dziwadła, nie boi się Amerykanów, podatki dwa razy niższe niż w Unii Gejropejskiej (jak mawia p. Putin) więc i rozwój znacznie szybszy. Więc może wybrać Go na prezydenta?”;

„Zresztą pan Prezydent Putin jest pravicowcem, to jest oficer KGB, on żadnej tam demokracji nie chce słyszeć, o socjalizmie czy czymś takim, tylko musi być hierarchia, za mordę i tak dalej”;

„Nie wiem czemu się pan Putin nie podoba, ja bym chciał, żeby polskim prezydentem był pan Putin”;

„Nie ma żadnego powodu, żeby było nastawienie antyrosyjskie w Polsce [...] Działanie antyrosyjskie jest wbrew interesom Polski”;

„Rosja jest otoczona bazami NATO. Oni się boją i ja ich doskonale rozumiem. To kiedyś było wielkie imperium, a potem odpadały kolejne kraje. Dziś NATO jest coraz bliżej”;

„NATO zagraża pokojowi na świecie”;

„Przyznam, że byłem zwolennikiem przystąpienia Polski do NATO. Kiedy stało się jasne, że blok ten przekształca się w układ agresywny, nastąpiło wielkie zaniepokojenie. Teraz jestem pełen rezerwy, co do NATO” – wywiad dla rosyjskiego „Sputnika”;

„Uważam, że w obecnej sytuacji, w której mamy nieprzyjazne gesty ze strony Ukrainy, Rosja jako wróg Ukrainy, jest naturalnym naszym sojusznikiem, a nie wrogiem”;

O sprawie Skripała: „Całkowicie solidaryzuję się z Włodzimierzem Putinem”;

„Rosja jest krajem-przyjacielem”;

Podpisani Traktatu Lizbońskiego to „utrata niepodległości”;

„Niestety polscy politycy, zamiast szukać poparcia u Rosji, na polecenie amerykańskie, bo to nie jest nijak uzasadnione, wykorzystując dawne urazy w stosunku do Rosji, ci ludzie wbrew interesowi Polski ujadają na Rosję”;

„Chcę zobaczyć, jak wygląda Czechenia. Bo chodzą sprzeczne informacje. Ja raczej chwalam pana Ramzana Kadyrowa. [...] W odróżnieniu od PiS nie niszczy on swoich wrogów, a zaprasza ich do rządu i wciąga w odbudowę regionu. Ramzan Kadyrow to bardzo rozsądny człowiek”;

„Na Krymie trafiłem na zły okres, ponieważ jacyś terroryści przerwali dostawy prądu na półwsep. Więc ludzie byli wściekli. Jego ekszelencja pan prezydent Putin pomógł mieszkańcom, dostarczył parę tysięcy generatorów i porządował ludności”;

„Niestety niektórzy Polacy wyśysają nienawiść do Rosjan z mlekiem matki, szczególnie PiS ma takie zacięcie w tej kwestii. Przeciętny Polak, zwłaszcza głupi wyborca, nie odróżnia bolszewików od stalinizmu, od caratu, od Breżniewa i od Putina – dla nich to jest jedna wielka Rosja i koniec. [...] Miałem program w telewizji, dyskutowałem z bardzo dobrym rozmówcą i

71% ludzi powiedziało, że Rosja dla Polski nie jest zagrożeniem. Tak że osiągnąłem duży sukces”;

„Ja tłumaczę Polakom, że zsyłka to nie była katorka, a tak naprawdę ludzie dostawali wypłatę, mieszkali sobie, mieli na utrzymanie. Oni mi po prostu nie wierzą, są przekonani, że zsyłka wyglądała tak, że ludzie siedzieli z uwiązaną kulą do nogi. Ludzie mają wpojoną tę propagandę piłsudczykowską”;

Korwin-Mikke pojechał na Krym;

„Popieram politykę pana Putina, ale też nie we wszystkich kwestiach. Na przykład nie popierałem i nie popieram wejścia do Donbasu. Krym tak, lecz Donbas, nie”;

„Dawno temu w rozmowie z ambasadorem Rosji w Polsce powiedziałem, że Krym wróci do Rosji. Że to pewne, że to tylko kwestia czasu. Teraz moje przewidywania się sprawdziły. To, co się wydarzyło, było całkowicie naturalne” – w rozmowie z „RIA Novosti”;

„Co III RP powinna zrobić? Powinna natychmiast uznać aneksję Krymu. To była autonomiczna republika (jak Kosowo, na przykład) jej legalna władza podjęła decyzję (bezprawną w sensie prawa ukraińskiego – oczywiście) o odłączeniu od Ukrainy”;

„To, że [Józef Piłsudski] spiskował z komunistami wydaje się wielce prawdopodobne, biorąc pod uwagę Jego litewską chytryść i gotowość do agenturalnej współpracy”;

„Inicjatorzy tego ludobójstwa [Powstania Warszawskiego] nigdy nie stanęli przed sądem wojskowym. Niech ich pamięć będzie przeklęta!”;

„Jeżeli jest gorszy kretynizm niż powstanie warszawskie, to jest nim powstanie styczniowe”.

PRZYWÓDCY KONFEDERACJI CHCĄ, BY POLSKA POSZŁA DROGĄ UKRAINY?

Wielowektorowa i wielobiegunowa polityka skończy się wojną

„Dzisiaj podnosimy hasło polityki wielowektorowej i wielobiegunowej. Bo świat jest wielobiegunowy. Drodzy rządzący! Spójrzcie na Węgry i na politykę Viktora Orbána, skoro chcieliście mieć Budapeszt w Warszawie. Otwórzcie oczy!” – powiedział jesienią ubiegłego roku poseł Konfederacji Robert Winnicki z trybuny Sejmu RP. No właśnie! Otwórzmy oczy i zobaczymy, do czego doprowadziłaby polityka wielowektorowa i wielobiegunowa. Mamy wspaniały przykład – Ukrainę. Sytuacja w tym kraju doskonale ilustruje, do czego może doprowadzić strategia, jaką Polsce proponują politycy Konfederacji.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Model podboju hybrydowego opracowano w Rosji i przy udziale jej agentów na Ukrainie. Jest to uniwersalny model dla wszystkich państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Węgier i Polski. Jednak geograficznie najbliższym sąsiadem Rosji jest Ukraina, dlatego model ten jest wdrażany właśnie tam.

WIELOWEKTOROWA UKRAINA

Przez wiele lat Ukraina prowadziła wielowektorową i wielobiegunową politykę zagraniczną. W rezultacie nie została członkiem NATO, czyli nie jest objęta parasolem bezpieczeństwa struktur euroatlantyckich. Walka na linii prozachodni reformatorzy – siły prorosyjskie doprowadziła do eskalacji cywilizacyjnego i geopolitycznego konfliktu na Ukrainie, do chaosu, destabilizacji i osłabienia państwa ukraińskiego.

Polityka wielowektorowa jest wynalazkiem Rosji i jej agentów w celu powstrzymania rozszerzenia NATO, tj. zachodniej strefy bezpieczeństwa. Kraje, które nie przystąpiły do NATO, pogrążyły się w konfliktach zbrojnych wywołanych przez Rosję. Ukraina, Gruzja, Mołdawia,

kraje bałkańskie... Wojny wybuchły prawie we wszystkich państwach sąsiadujących z Rosją, które nie są członkami NATO, czyli w państwach prowadzących politykę wielowektorową i wielobiegunową.

Od pierwszych dni niepodległości Ukrainy rosyjscy agenci (z KGB) prowadzili ukrytą wojnę hybrydową przeciwko niej – zachęcali do korupcji, manipulowali opinią publiczną, podsycali kłótnie i niezgodę, niszczyli państwo, gospodarkę i armię. Wszystkie te działania spowodowały, że Ukraina nie była w stanie przeprowadzić niezbędnych reform, które otwałyby jej drogę do struktur euroatlantyckich. W rezultacie zaś prowadzonej przez nią polityki wielowektorowości i wielobiegunowości Rosja mogła swobodnie, bez żadnych przeszkód ze strony służb ukraińskich, tworzyć rozgałęzioną sieć organizacji i ugrupowań wrogich ukraińskiej niepodległości i jej euroatlantyckiemu wyborowi i przygotowywała warunki dla rozpętania wojny na jej terytorium.

ROSYJSKA STRATEGIA WOBEC UKRAINY I POLSKI

„Ukraina nie jest nawet państwem! Czym jest Ukraina? Część

jej terytorium to Europa Wschodnia, a część, i to znacząca, подарowana została przez nas” – powiedział zirytowany Putin w kierunku prezydenta USA George’a W. Busha podczas dyskusji na zamkniętym spotkaniu NATO-Rosja w kwietniu 2008 roku.

Znany rosyjski geopolityk Aleksandr Dugin w monografii „Podstawy geopolityki. Geopolityczna przyszłość Rosji” zaproponował sprowokowanie geopolitycznej dekompozycji Ukrainy, czyli dokonanie federalizacji i rozczłonkowania jej na szereg wrażliwych i zależnych od Moskwy terytoriów. W tej samej książce zdefiniował następujący cel: zniszczyć „kordon sanitarny”, przede wszystkim państwo polskie, a następnie wszystkie niepodległe kraje Europy Wschodniej.

„Rosja musi zniszczyć »kordon sanitarny« utworzony z małych, gniewnych i historycznie nieodpowiedzialnych narodów i państw, z maniakalnymi roszczeniami i niewolniczym uzależnieniem od talasokratycznego [morskocentrycznego] Zachodu. W roli takiego »kordonu sanitarnego« tradycyjnie występuje Polska i kraje Europy Wschodniej... Celem Eurazji jest, aby ta bariera nie istniała” – napisał Dugin.





„Na eurazjatyckim kontynencie dla Polski miejsca nie ma. [...] Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej postaci. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki” – zaznaczył autor monografii, która została opublikowana przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej i otrzymała rekomendację, jako podręcznik dla tych, którzy podejmują decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego.

Rosyjscy szowiniści marzą o podbiciu i rusyfikacji narodu polskiego, o całkowitym zniszczeniu polskiej tożsamości i kultury. Chcą unicestwić samego ducha wolności i godności Polaków.

„Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia” – powiedział niedawno wiceprzewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski podczas wystąpienia przed nacjonalistami na prządkowej manifestacji w Moskwie.

SUWAŁSKA REPUBLIKA LUDOWA?

Jak może wyglądać próba wywołania w Polsce konfliktu podobnego do tego, jaki wybuchł wiosną 2014 roku na Ukrainie, opisuje „ekspert” Władimir Ołenczenko na łamach rosyjskiego portalu pravda.ru. „W odpowiedzi na pomysł Polaków przeprowadzenia referendum w obwodzie kalininogradzkim należy odpowiedzieć pomysłem przeprowadzenia referendum w polskich Suwałkach, gdzie ludność jest zmęczona polskim totalitaryzmem” – grozi Ołenczenko. Warto dodać, że w Polsce nikt poważny nie zgłaszał żadnego pomysłu przyłączenia obwodu kalininogradzkiego.

Aby sprowokować konflikt, Rosjanie wykorzystali komentarze czytelników do artykułu pt. „Koronawirus odcina obwód kalininogradzki” opublikowanego przez „Gazetę Wyborczą”. W komentarzach pod tekstem pojawiły się zdania: „Zawsze można zrobić referendum, może mieszkańcy będą chcieli przyłączenia do Polski” oraz „Lepiej by im było, gdyby Królewiec przyłączyć do Polski”. Na ich podstawie rosyjskie media

zaczęły szerzyć histerię, że niby „Polacy chcą przyłączenia obwodu kalininogradzkiego do Polski”. Wykorzystując falę oburzenia, Ołenczenko zasugerował, że można zorganizować coś na wzór samozwańczej „Donieckiej Republiki Ludowej” w Suwałkach.

Na pierwszy rzut oka te pomysły mogą wydawać się niepoważne. Lecz tak samo niepoważna wydawała się zaledwie pół roku przed wybuchem wojny w Donbasie nieliczna grupka trzymająca flagi Republiki Donieckiej. Bo przecież na początku jesieni 2013 roku nikt nie był w stanie sobie wyobrazić rozpoczęcia tak krwawej wojny na wschodzie Ukrainy.

Aby zorganizować konflikt zbrojny w Polsce, Rosjanom brakuje jednej rzeczy – prowadzenia przez Polskę polityki wielowektorowej i wielobiegunowej, czyli rezygnacji z dotychczasowego strategicznego partnerstwa polsko-amerykańskiego i faktycznego opuszczenia NATO. Dlatego warto dziś uważnie przyglądać się działalności polityków Konfederacji, którzy proponują fatalne rozwiązania w zakresie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Ponieważ jutro może już być za późno...

09.04.2020

ROSJA CHCE SKŁÓCIĆ POLAKÓW I UKRAIŃCÓW

Na początku lat 90. ubiegłego wieku służby specjalne byłego ZSRS, aby zdyskredytować Ukrainę, promowały w strukturach euroatlantyckich jej wizerunek, jako kraju rozdartego wewnętrznymi sprzecznościami, na którego zachodzie dominują skrajni „ukraińscy nacjonałiści”, a na wschodzie prorosyjscy sowieccy komuniści. Celem tej propagandy było straszenie Zachodu państwem ukraińskim, zwłaszcza zagrożeniem ze strony mitycznych „ukraińskich nacjonalistów”.



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor

W maju 2017 roku szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyl Hrycak stwierdził, że „Służby specjalne FR prowadzą aktywne działania, których celem jest przeniknięcie rosyjskich agentów w szeregi ukraińskich organizacji patriotycznych oraz rekrutacja ukraińskich patriotów z zamiarem wykorzystania ich w swoich prowokacjach”.

„Służby specjalne wrogiego nam państwa stosują metodę werbowania agentów spośród członków patriotycznych organizacji. Inna metoda to wprowadzanie rosyjskich agentów do środowisk patriotycznych” – oświadczył Hrycak na briefingu w Kijowie. „To nie pojedyncze przypadki w jakimś konkretnym miejscu czy jakaś akcja poświęcona konkretnemu wydarzeniu. Widzimy systemową pracę rosyjskich służb specjalnych” – podkreślił Hrycak i wezwał „ukraińskich patriotów, by byli czujni”.

Ale w rzeczywistości problem jest znacznie głębszy i poważniejszy. W polskiej opinii publicznej po-

jawia się fałszywe przekonanie, że ukraińskie organizacje nacjonalistyczne są niezależne od rosyjskich wpływów. Niektóre środowiska w Polsce opowiadają się za wersją, według której sami Ukraińcy, bez pomocy z zewnątrz, rzekomo zaczęli propagować idee integralnego nacjonalizmu i promować kult Stepana Bandery. To nieprawda. Wszystkie nacjonalistyczne organizacje, ruchy i partie na Ukrainie powstały przy udziale i ścisłej kontroli KGB. Niestety, wielu szczerych patriotów Ukrainy znalazło się pod wpływem tej propagandy.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku służby specjalne byłego ZSRS, aby zdyskredytować Ukrainę, promowały w strukturach euroatlantyckich jej wizerunek, jako kraju rozdartego wewnętrznymi sprzecznościami, na którego zachodzie dominują skrajni „ukraińscy nacjonałiści”, a na wschodzie prorosyjscy sowieccy komuniści. Celem tej propagandy było straszenie Zachodu państwem ukraińskim, zwłaszcza zagrożeniem ze strony mitycznych „ukraińskich nacjona-

listów”. Co więcej, podjęto próbę przypięcia etykiety „nacjonalistów” wszystkim bez wyjątku członkom partii i ruchów popierających niepodległość Ukrainy, czyli tym, którzy uniemożliwiali rosyjskim czekistom odbudowę imperium rosyjskiego. Ta polityka nie zadziałała, ale agenci KGB zdołali stworzyć potężne i wpływowe nacjonalistyczne lobby na Ukrainie, które Moskwa od czasu do czasu wykorzystywała, by zdyskredytować Ukrainę w Polsce i na Zachodzie.

W drugiej połowie 2013 roku media, w tym Radio Wolna Europa, opublikowały kopię petycji oficerów ukraińskiego wywiadu do ówczesnego prezydenta Wiktora Janukowycza, w której mówili o „sieci agentów Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej w szeregach ówczesnego kierownictwa wywiadu ukraińskiego”. Zostały wymienione nazwiska i stanowiska służbowe podejrzanych, którzy „utrzymują stabilny i systematyczny związek z rezydenturą Służby Wywiadu Zagranicznego FR i są wykorzystywani w celu uzyskania





informacji wywiadowczych i prowadzenia działalności na szkodę Ukrainy". Oprócz tego autorzy petycji twierdzili, że owi kierownicy „zignorowali informacje przekazane przez pracowników operacyjnych o działaniach rosyjskich służb specjalnych mających na celu zniszczenie relacji między Ukrainą i Rzeczpospolitą Polską, a także podburzanie do nienawiści etnicznej między narodami Ukrainy i Polski”.

Ekspert think tanku Global Lab Mateusz Bajek w wywiadzie udzielonym Zbigniewowi Rokicie z dwumiesięcznika „Nowa Europa Wschodnia” zauważył, że ukraiński Majdan obudził kremlowskie demony kłamstwa i zaznaczył, że działalność rosyjskich trolli w Polsce „zintensyfikowała się jesienią 2013 roku, kiedy rozpoczęły się protesty na Majdanie. Ich zwiększoną aktywność można było zaobserwować już po kilku dniach protestów, to jest wtedy, gdy Kreml wypracował swoje stanowisko wobec Majdanu. Widać to było na należących do prezentujących informacje o Europie

Wschodniej portali forach i profilach Facebook. Pod artykułami czy wpisami dotyczącymi Wschodu pojawiła się ogromna liczba komentarzy, a znaczna ich część była antyukraińska, antyamerykańska i – rzadziej – prorosyjska”.

Niestety, służby specjalne bardzo późno zaczęły przeciwdziałać takim metodom rosyjskiej agresji. Aby ocenić intensywność i skalę kremlowsko-łubienieckich działań dywersyjnych, przedstawiamy Czytelnikom fragmenty kroniki z kilku ostatnich miesięcy rosyjskiej wojny hybrydowej przeciwko Polsce, Ukrainie, Węgrom i Rumunii.

W październiku 2017 roku funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i policji zatrzymali grupę przestępczą Torpeda, która ma stać między innymi za eksplozją petardy przed budynkiem polskiego Konsulatu Generalnego w Łucku 10 lipca 2017 roku. Wykonawcy oraz ich szefostwo są członkami grupy rosyjskich agentów wpływu na Ukrainie, byłych deputowanych Partii Regionów zbiegłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza – podał na

konferencji prasowej szef ukraińskiego MSW Arsenij Awakow. Celem działań grupy była destabilizacja sytuacji w kraju, a także nawoływanie do waśni na tle narodowościowym.

W końcu lutego polska Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała Polaków, członków prorosyjskiej Falangi, podejrzanych o próbę podpalenia budynku Stowarzyszenia Kultury Węgierskiej na Ukrainie.

4 marca 2018 roku, w rocznicę śmierci przywódcy UPA Romana Szuchewycza, ulicami Lwowa przeszedł marsz ukraińskich nacjonalistów. Wznoszono na nim antypolskie hasła. Demonstranci z pochodniami i czerwono-czarnymi flagami oraz hasłem „Miasto Lwów nie dla polskich panów” przeszli głównymi ulicami Lwowa.

W końcu marca 2018 roku Służba Bezpieczeństwa Ukrainy poinformowała o rozpracowaniu grupy przestępczej, która na zlecenie rosyjskich służb specjalnych dewastowała polskie miejsca pamięci na Ukrainie. „Grupa na zlecenie rosyjskich służb specjalnych dokonywała przestępstw,

KULT STEPANA BANDERY

Wszystkie nacjonalistyczne organizacje, ruchy i partie na Ukrainie powstały przy udziale i ścisłej kontroli KGB.



KRECIA ROBOTY

W końcu lutego polska Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała Polaków, członków prorosyjskiej Falangi, podejrzanych o próbę podpalenia budynku Stowarzyszenia Kultury Węgierskiej na Ukrainie.

których celem było wzniesienie nienawiści na tle narodowościowym i uszkodzenie wizerunkowi międzynarodowemu Ukrainy” – oświadczyła SBU w komunikacie.

Na początku kwietnia szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyl Hrycak zakomunikował, że za atakiem na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie (13 marca 2018) stały rosyjskie służby specjalne. Jak głosi oświadczenie SBU, „w tych dniach pracownicy Służby Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymali dwóch sprawców wybuchu na polskim Cmentarzu Orłąt, który znajduje się na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie”. Z komunikatu wynika też, że ci sami ludzie są podejrzani o to, iż podpalili polski autobus turystyczny.

Wcześniej (23 lutego 2017) kanał telewizyjny TSN poinformował, że Służba Bezpieczeństwa Ukrainy zneutralizowała szereg rosyjskich dywersji na zachodzie kraju, które zostały zorganizowane przy udziale rosyjskich służb specjalnych w celu zepsucia stosunków między Ukrainą a Rumunią i Węgrami. Tylko w lutym 2018 roku na Zakarpaciu i Bukowinie miało miejsce 12 prób prowokacji. Dochodzenie wykazało ślad służb specjalnych państwa agresora. Śledczy ujawnili Rosjanina Dawida Pono-

mariowa, który szukał agentów do działań sabotażowych w regionach, w których w zwartych skupiskach mieszkają Węgrzy i Rumuni. Ujawniono, że proponował pieniądze za spalenie dwóch rumuńskich szkół w obwodzie czerniowieckim oraz biura Stowarzyszenia Kultury Węgierskiej na Zakarpaciu. Ponadto w Użgordzie rosyjskie służby specjalne miały zorganizować prowokację i przeprowadzić akcję żądania przyznania mniejszości węgierskiej autonomii.

Przypomnijmy, gen. Walerij Gierasimow, szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, pierwszy zastępca ministra obrony, w swym artykule „Siła nauki jest w przewidywaniu” zamieszczonym w rosyjskim tygodniku „Kurier Wojskowo-Przemysłowy” przedstawił nową doktrynę wojskową, która polega bardziej na zakulisowym wpływie na społeczeństwo wroga niż na prowadzeniu otwartych działań zbrojnych.

„Reguły wojny bardzo się zmieniły – dzielił się swą teorią rosyjski generał. – Wzrosła rola niewojskowych sposobów osiągnięcia celów politycznych i strategicznych, które w wielu przypadkach pod względem ich skuteczności znacznie przewyższają potęgę militarną [...] Takie działania uzupełniane są środkami

wojskowymi o ukrytym charakterze”. Celem konfrontacji jest według Gierasimowa osiągnięcie stanu permanentnego niepokoju i konfliktów wewnątrz atakowanego kraju.

Tak więc, wojna hybrydowa trwa w najlepsze. Na celowniku rosyjskich służb specjalnych jest cała Europa Środkowo-Wschodnia, przede wszystkim Ukraina i Polska.

W ciągu ostatniej dekady, a zwłaszcza od czasu wybuchu rewolucji godności na Ukrainie, Moskwa dokłada wszelkich starań, aby zaburzyć relacje i wywołać klimat konfrontacji w stosunkach polsko-ukraińskich. W tym celu po mistrzowsku manipuluje opinią publiczną obu państw za pomocą różnych interpretacji trudnych okresów wspólnej historii.

Rosja boi się pojawienia sojuszu państw Międzymorza. Dlatego rozpętała prawdziwą wojnę hybrydową przeciwko kluczowym krajom pasa bałtycko-czarnomorskiego. Niestety, niektórzy nieodpowiedzialni politycy po obu stronach granicy wbrew polskiej i ukraińskiej racji stanu regularnie dolewają oliwy do ognia, który celowo rozpala Moskwa. A to powoduje nieodwracalne szkody dla bezpieczeństwa narodowego obu krajów.

27.04.2019

Były prezydent Francji:

Pokojowa polityka Obamy sprowokowała agresję Putina

Były prezydent Francji François Hollande w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Le Monde” powiedział, że agresja Putina – rozpętanie konfliktu na Ukrainie i nasilenie wojny w Syrii – została sprowokowana przez niezdecydowaną i pokojową politykę byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy.

François Hollande uważa, że kiedy w 2013 roku Barack Obama odmówił amerykańskiej interwencji wojskowej w Syrii, nie tylko dyktator Baszszar al-Asad zdał sobie sprawę, że „wszystko jest dozwolone”, ale także

Obama chciał pokoju, ale swoim niezdecydowaniem sprowokował wojnę i doprowadził do wielkiego rozlewu krwi.

Władimir Putin „dostrzegł, że może zaanektować Krym i zdestabilizować wschodnią część Ukrainy bez ryzyka odwetu, z

wyjętkiem sankcji”. Bezkarność rozzuchwala Putina...

Innymi słowy, Obama chciał pokoju, ale swoim niezdecydowaniem sprowokował wojnę i doprowadził do wielkiego rozlewu krwi.

Jak zauważa Hollande, w sierpniu 2013 roku po użyciu przez reżim Asada broni chemicznej w Gucie USA, zamiast wysłać żołnierzy do Syrii, wołały prowadzić negocjacje z Rosją i społecznością międzynarodową na temat niszczenia syryjskiej broni chemicznej. A Francja „podążyła za Stanami Zjednoczonymi”. Ale Putin oszukał Obamę. Baszszarowi al-Asadowi udało się zachować broń chemiczną, której nadal używa, aczkolwiek bardziej tajnie.

Wtedy Putin zrozumiał, że wszystko mu wolno. Zdał sobie sprawę, że żadna agresja nie spro-

wadzi poważnych konsekwencji ani na Rosję, ani na niego osobiście. Przeciwnie, pokojowa polityka Zachodu zachęciła go. To stało się przyczyną nasilenia rosyjskiej agresji hybrydowej i wojskowej.

„Zachód musi zdać sobie sprawę z tego, jakie jest niebezpieczeństwo. Musimy rozmawiać z Putinem. Możemy przypominać sobie historyczne relacje między Francją i Rosją. Ale to nie powód, aby pozwolić mu iść do przodu i nie reagować w żaden sposób. Stanowisko Donalda Trumpa jest niezrozumiałe i nieprzewidywalne, dlatego to Francja, Europa i NATO powinny zacząć działać” – powiedział Hollande. „W ostatnich latach Rosja aktywnie się zbroi. Jeśli nam grozi, musimy grozić Rosji” – zaznaczył były prezydent Francji.

Redakcja

Rosja szykuje się do wojny: testuje nową broń w Syrii i symuluje naloty bombowe na Europę

Rosyjskie bombowce w 2017 roku kilkakrotnie pozorowały ataki na cele NATO w północnej Norwegii.

Niespełna rok temu, 24 marca 2017 roku, dziewięć rosyjskich bombowców symulowało ataki na cele Sojuszu Północnoatlantyckiego w północnej Norwegii – podaje portal Barents Observer, powołując się na wypowiedzi dyrektora norweskich służb wywiadowczych generała Mortena Haga Lunde. Dwa miesiące później, 22 maja, 12 rosyjskich samolotów po raz kolejny odbyło loty taktyczne w kierunku

okrętów NATO ćwiczących na Morzu Norweskim – ujawnił generał.

Z kolei 27 maja podczas ćwiczeń sił powietrznych Sojuszu z udziałem Norwegii, Szwecji i Finlandii dziewięć rosyjskich bombowców symulowało atak przeciwko natowskiemu instalacjom wojskowym w regionie Bodø – oznajmił dyrektor norweskich służb wywiadowczych.

W tym samym czasie w Syrii rosyjskie wojsko przetestowało ponad 200 nowych modeli broni –

takie oświadczenie złożył rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu w wywiadzie, który znalazł się w propagandowym filmie „Putin”.

Warto zwrócić uwagę, że testowanie nowej rosyjskiej broni odbywało na Syryjczykach, których eksterminacja trwa do dziś z aktywnym udziałem bezlitosnego dyktatora Baszszara al-Asada oraz irańskich radykalnych muzułmańskich fundamentalistów.

Redakcja

PROROSYJSKA PRAWICA

Pożyteczni idioci Putina podkopują polską państwowość

Kreml przygotowuje czarny scenariusz dla Polski



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

„Granica Rosji nie kończy się nigdzie” – powiedział Putin podczas ceremonii zorganizowanej przez Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne 24 listopada 2016 r. Gospodarz Kremla do dziś wątpi w to, czy NATO zechce umierać za Suwałki. Ukryta wojna przeciwko Polsce już trwa.

Moskwa wściekle nienawidzi Ameryki, która po II wojnie światowej nie pozwoliła stalinowcom podbić całej Europy, stała się lokomotywą NATO i w ostatnich dziesięcioleciach była gwarantem wolności i niepodległości zarówno Polski, jak i pozostałych narodów Europy. Właśnie dlatego Rosjanie tak mocno wspierają zwolenników koncepcji izolacjonizmu w USA i nastroje antyamerykańskie na całym świecie. Jeśli Ameryka wycofa się politycznie ze Starego Kontynentu, Europę czekają bardzo trudne czasy.

Program minimum rosyjskiej strategii geopolitycznej zakłada odzyskanie całkowitej kontroli nad strefą wpływów Związku Sowieckiego, czyli dawnym blokiem wschodnim. W tym właśnie celu Moskwa za wszelką cenę pragnie przeszkodzić integracji państw międzymorza bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego. Kreml ma wystarczająco dużo instrumentów do realizacji tej strategii.

Przez 200 lat Rosja panowała w Europie Środkowo-Wschodniej za pomocą zasady „dziel i rządź”. Głównym jej narzędziem było podburzanie do nienawiści etnicznej. Przede wszystkim między Polakami i Ukraińcami. Skuteczność tego narzędzia Moskwa sprawdziła w XVIII wieku w przeddzień rozbiórów Polski podczas rzezi humańskiej (rewolty hajdamackiej) oraz w XX wie-

ku na Wołyniu po wybuchu II wojny światowej. Kreml do dziś aktywnie korzysta z tego narzędzia. Po mistrzowsku, manipulując pamięcią o tragicznych wydarzeniach z historii, ciągle podżega do konfliktu między Polakami i Ukraińcami.

Co więcej, od kilku dekad w Polsce trwa potężna kampania propagandowa na rzecz geopolitycznej wizji Romana Dmowskiego, który był stanowczym przeciwnikiem idei federacyjnej Józefa Piłsudskiego. Współcześni zwolennicy Dmowskiego oferują podobną opcję polityki zagranicznej, co (tak samo jak w czasie IV rozbioru Polski w 1939 roku) może stanowić poważne zagrożenie dla polskiej państwowości i racji stanu.

Jednocześnie rosyjscy dyplomaci od dekady proponują niektórym siłom w Polsce udział w roz-



biorze Litwy i Ukrainy, czyli oferują darmowy ser w pułapce na myszy. Mówią: „Oddamy wam wasze Wilno i Lwów!” i zacierają ręce, licząc na to, że Polacy dadzą się złapać w sidła. Dowodem na to jest fragment wywiadu, jakiego w 2013 roku udzielił amerykańskiemu portalowi Politico ówczesny szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski, w którym ujawnił, że w 2008 roku Putin powiedział ówczesnemu premierowi Polski Donaldowi Tuszkowi, iż Ukraina to sztuczny kraj, a Lwów jest polskim miastem, i próbował wplątać Polskę w inwazję na Ukrainę. Co ciekawie, taką samą opinią o Ukrainie gospodarz Kremla podzielił się w kwietniu 2008 roku z amerykańskim przywódcą George'em Bushem podczas dyskusji na zamkniętym spotkaniu Rosja-NATO.

Ale sedno sprawy tkwi w tym, że Putin nie zamierza oddać Polakom Lwowa, lecz chce zagarnąć dla

siebie całą Polskę. Rosyjscy dyplomaci ciągle liczą na to, że przyszli przywódcy Polski własnoręcznie zniszczą możliwość utworzenia regionalnego aliansu wojskowo-politycznego. Polska jako lider Międzymorza jest bastionem Europy. Rosyjscy imperialiści nie mogą doczekać się momentu, gdy zwolennicy geopolitycznej wizji Dmowskiego wpadną w pułapkę i otworzą im bramy tej fortecy.

„Na eurazjatyckim kontynencie dla Polski nie ma miejsca” – nieustannie powtarza czołowy kremlowski ideolog Aleksander Dugin.

Przypomnijmy raz jeszcze, że niezdrowe pomysły Dugina zainfekowały establishment i korpus dyplomatyczny całej Federacji Rosyjskiej. Ten strateg ma ogromny wpływ na osoby podejmujące decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego. Rosyjskie elity podzielają jego poglądy. Właśnie dlatego Kreml nieustannie propa-

guje geopolityczną alternatywę dla Europy – ideę utworzenia osi geopolitycznej Moskwa-Rzym-Paryż-Berlin, mającej zbudować rosyjski sojusz, do którego, zgodnie z zamysłem Kremla, powinni dołączyć inni przyjaciele Rosji: Hiszpania, Węgry, Serbia, Bułgaria i Grecja. Ten związek zgodnie z oczekiwaniami Moskwy ma dokonać nowego podziału Starego Kontynentu kosztem Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Argumenty rosyjskich dyptomatów (w znakomitym tekście zatytułowanym „Wybawić Europę Zachodnią od Wschodniej”) trafnie opisuje Aleksander Dugin: „Kontynentalna Europa zainteresowana jest aliansem z Rosją. Zainteresowana jest rosyjskim gazem, tym, by jego dostawy nie były zagrożone. Europa zainteresowana jest projektem Nord Stream. Ale niektórzy zaczynają przeszkadzać. To jakieś nieporozumienie! Dlaczego mamy je znosić? Trzeba zlikwidować »kordon sanitarny«, zawrzeć »nowy pakt Ribbentrop-Mołotow«, po to, by granica między Rosją a Starą Europą była bezpośrednia, bez tych »przyjaciół«. W wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury eurazjatyckiej to wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa – musi zniknąć, zostać wchłonięte” – twierdzi z maniakerskim uporem kremlowski szaman, nazywany ideologiem Putina.

Niestety, nie można wykluczyć, iż w pewnych okolicznościach rosyjscy dyplomaci będą umieli przekonać swoich nadmiernie pragmatycznych kolegów z Niemiec, Francji i Włoch i doprowadzą do nowego podziału Europy. Ten scenariusz jest całkiem prawdopodobny, jeśli dojdzie do paraliżu NATO i wycofania się Ameryki ze Starego Kontynentu. Wówczas Rosja będzie miała realną szansę zrealizować swoją strategię.

Jeśli państwa Europy Środkowo-Wschodniej nie zdołają stworzyć silnego regionalnego sojuszu wojskowo-politycznego, to w niedługim czasie mogą się stać łatwym łupem dla agresywnego moskiewskiego ekspansjonizmu. Z tego punktu widzenia geopolityczna koncepcja Romana Dmowskiego, która stanowczo odrzuca ideę Międzymorza z udziałem Litwy i Ukrainy, to dla polskiej niepodległości bomba z opóźnionym zapłonem.

28.02.2019

Wolność słowa czy wolność kłamstwa?

Orientacja prorosyjska jest opcją zdrady



Zauważyłem, że kiedy rosyjskie trolle i pożyteczni idioci słyszą o potępianiu nieodpowiednich lub zbrodniczych działań Rosji, to w celu odwrócenia uwagi i zmiany tematu zaczynają krzyczeć o Ukrainie (UPAdlinie), USA i Izraelu (USraelu)... Odwracają kota ogonem... I kłamią, kłamią, kłamią... Mówią, że jest to wolność słowa i swoboda sumienia!



Włodzimierz Iszczuk,

redaktor

Rosyjskie manipulacje zakłamujące rzeczywistość w polskojęzycznych sieciach społecznościowych wywołują prawdziwą histerię. A to stanowi poważne zagrożenie dla informacyjnego bezpieczeństwa państwa, polskiej racji stanu i interesu narodowego. Podstęp, fortel i oszczerstwo nie są wolnością słowa, lecz skutecznymi narzędziami bezwstydnej i bezczelnej rosyjskiej propagandy. Fake news to stały element rosyjskiej wojny informacyjnej, skierowanej przeciwko krajom UE i NATO.

Zatem, wolność kłamstwa

i oszustwa w sieci jest niedopuszczalna! Jedynie prawda jest ciekawa! A prawda jest taka, że Polska w świadomości Rosjan jest odwiecznym wrogiem egzystencjalnym. Historyczny spór Polski z Rosją to coś więcej niż tylko spór geopolityczny, to w istocie spór o charakterze cywilizacyjnym.

„Na kontynencie eurazjatyckim dla Polski miejsca nie ma. [...] Rosja musi zniszczyć »kordon sanitarny«, utworzony z małych, gniewnych i historycznie nieodpowiedzialnych narodów i państw, z maniakałnymi roszczeniami i niewolniczym uzależnieniem od talassokratycznego

Zachodu. W roli takiego »kordonu sanitarnego« tradycyjnie występuje Polska i kraje Europy Wschodniej... Zadaniem Eurazji jest to, aby ta bariera nie istniała. [...] My, Rosjanie i Niemcy, nie jesteśmy zainteresowani istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej formie. [...] Trzeba zlikwidować »kordon sanitarny«, zawrzeć »nowy pakt Ribbentrop-Mołotow«, aby przywrócić bezpośrednią granicę między Rosją a Starą Europą, bez tych »przyjaciół« (państw Europy Środkowowschodniej – red.)” – to są cytaty z Aleksandra Dugina, najbardziej popularnego rosyjskiego



stratega, nazywanego ideologiem Kremla. Wypowiedzi człowieka, którego strategię od 15 lat skrupulatnie wciela w życie cały polityczny establishment Rosji.

Warto jeszcze raz przypomnieć, że niezdrowe pomysły Aleksandra Dugina zainfekowały całą generację i establishment Rosji. Dugin ma ogromny wpływ na osoby podejmujące decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego. Rosyjskie elity podzielają jego poglądy. Książka Dugina pod tytułem „Podstawy geopolityki” została opublikowana przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej i otrzymała rekomendację, jako podręcznik dla tych, którzy decydują o losach kraju.

„Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia. [...] III wojna światowa – to najważniejsza

decyzja. Jestem przekonany, że została już podjęta. Co zostanie z krajów bałtyckich? Nic nie zostanie. Stacjonują tam samoloty NATO. W Polsce jest system obrony przeciw-rakietowej. Los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione. Nic tam nie pozostanie”.

To nie są brednie człowieka o zachwianej psychice. Nie. Wręcz przeciwnie, są to pomysły poważnego męża stanu, byłego szefa frakcji parlamentarnej, byłego zastępcy przewodniczącego Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej. Złośliwi powiadają, że w swoim czasie Żyrinowski wygłaszał tezy, których ze względu na swoje stanowisko nie mógł głośno wypowiedzieć prezydent Putin. Mówiąc krótko: „to, o czym myślał Putin, o tym mówił Żyrinowski”. Żaden Amerykanin lub Europejczyk nigdy nic takiego nie powiedział! Nigdy!

Dziś zagrożona jest nie tylko Ukraina, ale także jej sąsiedzi: Polska i inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej, ponieważ odradzający się imperializm rosyjski zagraża bezpieczeństwu całego kontynentu europejskiego. Jeśliby Ukraina straciła niepodległość, to następną ofiarą – zgodnie z planami imperialistów – w perspektywie średniookresowej mogłaby być Polska.

Tak więc, szczucie Polaków na Ukrainę i Stany Zjednoczone oraz popularyzacja opcji prorosyjskiej nie mają nic wspólnego z wolnością słowa i swobodą sumienia, ponieważ prorosyjski wariant polityki zagranicznej jest opcją kapitulacji i przejścia na stronę przeciwnika, opcją zdrady stanu i wrogości wobec polskiego interesu narodowego.

27.06.2018

EGZYSTENCJALNE ZAGROŻENIE

Polska w świadomości Rosjan jest odwiecznym wrogiem egzystencjalnym. Historyczny spór Polski z Rosją to coś więcej niż tylko spór geopolityczny, to w istocie spór o charakterze cywilizacyjnym

REWOLUCJA TOTALNEJ WOLNOŚCI

W latach 60. ZSRS wykorzystał napięcie społeczne do rozprzestrzeniania swoich idei

„Rewolucja kulturalna polega na zmianie znaczenia pojęć, zniekształcaniu postrzegania rodziny oraz na powolnym wywróceniu systemu społecznego do góry nogami. Po części, niestety, udało im się to zrealizować” – mówi portalowi wPolityce.pl Jarosław Mańka, reżyser filmu „Rewolucja totalnej wolności”.



„W filmie przedstawiłem mechanizmy, które doprowadziły do wybuchu na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych rewolucji 1968 roku. Bunt pokolenia '68 ma bezpośredni wpływ na współ-

Ruch LGBT narodził się właśnie pod wpływem idei narzuconych Zachodowi przez Związek Sowiecki

czesność. Jej konsekwencją jest promowana dziś w Polsce ideologia gender, która ma korzenie marksistowskie. Film opowiada o korzeniach buntu, inspiracjach i późniejszych kierunkach działa-

nia” – zaznaczył Jarosław Mańka.

Reżyser twierdzi, że rewolucja 1968 roku w Europie Zachodniej i USA jest wynikiem wyrotowej działalności służb specjalnych Związku Sowieckiego.

„Związek Sowiecki wykorzystał napięcie społeczne do rozprzestrzeniania swoich idei. Robił to m.in. poprzez lewackie pismo studenckie »Konkret«, sponsorowane przez Stasi, które ukazywało się w Republice Federalnej Niemiec. Jego dziennikarką była Ulrike Meinhoff” – powiedział reżyser.

Według Jarosława Mańki, ruch LGBT narodził się właśnie pod wpływem idei narzuconych Zachodowi przez Związek Sowiecki.

„Przyglądając się pismu »Konkret«, byłem zaskoczony, że już wtedy promowano seksualizację

i bardzo szeroko pojętą wolność. Pismo miało rozsądzać system polityczny, społeczny i ekonomiczny zachodnich Niemiec. Prawda o tym wyszła na jaw dopiero kilkadziesiąt lat później. Zapalnikiem buntu społecznego w RFN było zastrzelenie podczas demonstracji przez policjanta po cywilnego Karla-Heinza Kurrasa studenta Benno Ohnesorga. To rozpoczęło studenckie zamieszki. Po latach okazało się, że Kurras był agentem NRD-owskiej służby specjalnej Stasi. Bunt '68 był inspirowany jako wojna kulturowa przez Związek Sowiecki. Ale teoretyczne podstawy wybuchu rebelii przygotowały ośrodki uniwersyteckie, które ściśle czerpały ze szkoły frankfurckiej. Taką nazwę przyjęła grupa socjologów i filozofów zaj-



mujących się od lat 20. ubiegłego wieku na uniwersytecie we Frankfurcie ideologią marksistowską. Przed wojną jej przedstawiciele wyemigrowali do USA i kontynuowali swoje badania. Po wojnie wrócili do Europy, mocno wpłynęli ideologicznie na zachodnie uniwersytety i studentów” – zazna- czył Jarosław Mańka.

„Jeden z głównych ideologów buntu '68 Daniel Cohn-Bendit, późniejszy eurodeputowany, zapytany czy rewolucja odniosła sukces, odpowiedział, że kiedyś miał co do tego wątpliwości, ale dziś obserwuje owoce idei, które wówczas były promowane. Rewolucja seksualna i doktryna LGBT ma bezpośredni związek z hasłami głoszonymi przez ideologów rewolucji '68. Wykazuje to w moim filmie m.in. naukowiec

Margaret Peeters, dyrektor Instytutu na rzecz Dialogu Międzykulturowego z Belgii. Jednym z owoców '68 jest tabletka antykoncepcyjna, która zmieniła podejście do życia i rodziny. Symbolem rewolucji jest festiwal Woodstock, gdzie wszystko odbyło się spokojnie. Ale kilka miesięcy później odbył się festiwal Altamont, gdzie doszło do gwałtów, morderstw i zamieszek.

W Niemczech bunt '68 otoczony jest nimbem romantycznej, czystej rewolucji. Zapomina się o ludziach, których mordował RAF. Nie chce się pamiętać o komunistycznej partyzantce, która rozlała się po całym świecie. Można by chociaż nawiązać do Peru, gdzie dwóch polskich zakonników poniosło męczeńską śmierć z rąk Świetlistego Szlaku” – powiedział reżyser.

„Występujący w moim filmie Adam Macedoński, który obserwował rewolucję '68 we Francji, w Czechosłowacji i we Włoszech, jako człowiek z bloku wschodniego był zszokowany fascynacją Zachodu komunizmem. Widział studentów protestujących na Sorbonie z podobiznami Che Guevary czy Ho Chi Mina na czerwonych sztandarach. Używano też hasła »totalnej rewolucji«. Bardzo zainteresował mnie wątek rewolucji kulturalnej głoszonej i realizowanej przez pokolenie '68” – podkreślił twórca filmu „Rewolucja totalnej wolności”.

Źródło: wPolityce.pl,
Jagiellonia.org
Materiał opublikowany
za zgodą autora
27.06.2018

WOJNA HYBRYDOWA

Rewolucja 1968 roku w Europie Zachodniej i USA jest wynikiem wywrotowej działalności służb specjalnych Związku Sowieckiego

Putin używa uchodźców jako broni

John McCain



Amerykański senator John McCain w ostrym przemówieniu na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (13 lutego 2016 roku) zaznaczył, że dyktator Władimir Putin chce „zaognić konflikt uchodźczy i wykorzystać go jako broń do podziału transatlantyckiego przymierza, a tym samym podkopać europejski projekt”. Dodał także, że „apetyt Putina rośnie w miarę jedzenia”.

Na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa z udziałem 30 szefów państw i rządów oraz 60 ministrów spraw zagranicznych obradowano na temat przyszłości NATO, sytuacji w Syrii i na Ukrainie.



Europeę zaleją hordy uchodźców?

Ofensywa marionetek Putina w syryjskiej prowincji Idlib sprowokuje nową falę migracji do Europy

Wojna wywołana przez Putina w Syrii uderzyła rykoszetem w Europę. Setki tysięcy uchodźców są wynikiem barbarzyńskich bombardowań syryjskich miast przez rosyjskie lotnictwo. Fale uchodźców spowodowały poważny kryzys w Unii Europejskiej i stały się przyczyną rosnącej popularności skrajnie prawicowych populistów, którzy działają w interesie agresywnej Rosji.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Nie jest tajemnicą, że uchodźcy stali się narzędziem rosyjskiej wojny hybrydowej przeciwko Europie. Przypomnijmy, według oświadczeń wysokich urzędników NATO Rosja „używa uchodźców jako żywej broni przeciwko Europie”. Mówił o tym jeszcze w marcu 2016 roku sekretarz generalny Sojuszu Jens Stoltenberg. Z kolei nieżyjący już amerykański senator John McCain w ostrym przemówieniu wygłoszonym na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium (13 lutego 2016 roku) ocenił, że dyktator Władimir Putin chce „zaognić konflikt uchodźczy i wykorzystać go jako broń do podziału przymierza transatlantyckiego, a tym samym

podkopać europejski projekt”. Dodał także, że „apetyt Putina rośnie w miarę jedzenia”.

Ofensywa marionetek Putina w syryjskiej prowincji Idlib sprowokuje nową falę uchodźców próbujących dostać się do Europy i nowy poważny kryzys w UE. Dlatego bezczelne działania przywódców Rosji, Iranu i ich stronników w Syrii stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa europejskiego i globalnego.

Prowincja Idlib na północnym zachodzie Syrii jest jedną z czterech stref deeskalacji uzgodnionych przez Rosję, Turcję i Iran podczas szczytu w Astanie w Kazachstanie. W 2018 roku sprzymierzeńcy Putina z Asadem na czele stopniowo zaczęli odzyskiwać kontrolę

nad tym terytorium. Scenariusz był identyczny z działaniami w innych prowincjach: wojska irańsko-syryjskie oblegały przyczółki kontrolowane przez siły antyrządowe, a rosyjskie lotnictwo całkowicie niszczyło syryjskie miasta.

Wyjątkowość prowincji Idlib wyraża się w tym, że po zdobyciu stref deeskalacji we Wschodniej Gucie i w prowincji Dara jednostki wojskowe opozycji, które zgodziły się na rozejm, zostały wysłane wraz z rodzinami właśnie do niej. W ten sposób prowincja Idlib stała się potężnym bastionem syryjskich sił antyasadowskich.

Obecnie zamieszkuje ją około 3 mln ludzi. Liczebność oddziałów demokratycznej syryjskiej opozy-





cji szacuje się na 85-100 tys. osób. Oprócz tego w prowincji przebywa 50-60 tys. radykalnych islamistów z organizacji Dżabhat an-Nusra, którzy również walczą z Asadem, ale przez większość krajów, w tym zachodnich, są uznawani za terrorystów. Gdyby doszło do ofensywy sił rządowych, w działaniach zbrojnych będzie więc uczestniczyć około 600 tys. bojowników, po 300 tys. po każdej stronie.

Igor Semywołoz z Centrum Badań Bliskowschodnich w Kijowie w rozmowie z dziennikarzami portalu Apostrophe na temat Syrii stwierdził: „Sytuacja jest bardzo skomplikowana. Problem polega nie na tym, że armia syryjska zaatakuje Idlib, ale na tym, że bastion opozycji może zdobyć jedynie za pomocą masowych

bombardowań. Co więcej, w wyniku wojny syryjskiej wiele obiektów jest ulokowanych w pomieszczeniach podziemnych, charakterystycznych dla miast na Bliskim Wschodzie. Dlatego można zakładać, że analogicznie jak we Wschodniej Gucie Syryjczycy wykorzystają broń chemiczną (chlor), by zasiać panikę i zmusić rebeliantów do poddania się”.

Kiedy w prowincji rozpocznie się ofensywa, setki tysięcy uchodźców, nie mając już dokąd uciekać, ruszą przez Turcję do Europy. Szacuje się, że będzie to od 250 tys. do miliona osób. Jeśli Zachód razem z USA nie powstrzyma rzezi w prowincji Idlib, Europę zaleją rzesze uchodźców, wśród których będą też tysiące radykalnych isla-

mistów. Tego właśnie chce Putin, który sprowokował wojnę w Syrii i wciąż dolewa oliwy do ognia. Wojna w Syrii to jego wojna przeciwko wszystkim narodom Europy.

Na razie prezydent Turcji Erdoğan zmusił Putina do powstrzymania zaplanowanej ofensywy. Działał stanowczo i odważnie, a Putin, który rozumie tylko język siły, zaakceptował twardą postawę Ankary i zrobił krok wstecz. Ale nikt nie wie, jak długo potrwa zawieszenie ofensywy marionetek Putina. Baszar al-Asad twierdzi, że ma zdecydowaną wolę przejęcia kontroli nad całym terytorium kraju. Zagrożenie nową inwazją uchodźców na Europę wciąż istnieje.

11.09.2018

KRYZYS MIGRACYJNY W EUROPIE

Setki tysięcy uchodźców są wynikiem barbarzyńskich bombardowań syryjskich miast przez rosyjskie lotnictwo.

ISLAMIŚCI Z ŁUBIANKI



Fundamenty pod współczesny islamski terroryzm kładło KGB



Ion Mihai Pacepa, najwyższy rangą oficer wywiadu bloku wschodniego, który uciekł na Zachód, w książce „Dezinformacja” (Disinformation) napisał, że przyczyny islamskiego terroryzmu kryją się w tajnej operacji KGB z lat 70. – donosi angielski dziennik „Daily Mail”.

Stojący na czele KGB w latach 1967-1982 Jurij Andropow wysyłał do krajów muzułmańskich setki agentów i tysiące egzemplarzy literatury propagandowej, żeby zaszkodzić USA i Izraelowi. Dezinformacyjna maszyna Andropowa działała przez całą dobę, przekonując państwa islamskie, że Izrael i Stany Zjednoczone chcą podporządkować syjonizmowi cały glob. Dla Andropowa świat islamu był szalką Petriego, w której KGB mogło wyhodować z bakterii marksizmu-leninizmu wirusa nienawiści wobec Ameryki.

Andropow stanął na czele KGB niespełna trzy tygodnie przed wybuchem wojny sześciodniowej [stoczonej od 5 do 10 czerwca 1967 między Izraelem a Jordanią, Egiptem i Syrią – red.], w której sojusznicy ZSRS – Syria i Egipt – doznali poniżającej klęski. Wówczas przyszły sekretarz generalny postanowił zemścić się, przygotowując palestyńskich terrorystów do porwania samolotów izraelskich linii lotniczych El Al i organizowania ataków terrorystycznych w Jerozolimie. To Andropow był pierwszym, który polecił przetłumaczyć na język arabski „Protokoły mędrców Syjonu” – propagandową fałszywkę [opisującą rzekome plany osiągnięcia przez Żydów globalnej dominacji – red.], przygotowaną przez agentów tajnej policji Rosji, którzy pracowali w Paryżu pod koniec XIX wieku.

Przed swoją ucieczką do Stanów Zjednoczonych w roku 1978 i otrzymaniem tam azylu politycznego Pacepa stał na czele Służby Wywiady Zagranicznego (DIE) Rumunii i brał aktywny udział w projekcie andropowskim. W swej książce „Dezinformacja” pisze, że „Protokoły” stały się podstawą hitlerowskiej propagandy antysemickiej. KGB rozpowszechniło tysiące egzemplarzy tej fałszywki w krajach muzułmańskich w latach 70. Jak wspomina, w 1972 roku jego agencja DIE otrzymała od KGB arabskie tłumaczenie „Protokołów” i „dokument” udowadniający, że USA to państwo syjonistyczne. Zadaniem Pacepy było tajne rozpowszechnianie propagandowych materiałów w krajach arabskich.

Pacepa pisze też, że podczas jego spotkań z kolegami z węgierskich i bułgarskich służb specjalnych dowiedział się, iż oni również rozpowszechniali materiały propagandowe w krajach muzułmańskich. Ponadto twierdzi, że w czasie jego pracy w rumuńskim wywiadzie KGB odpowiadało za 11 ataków terrorystycznych na terenie Izraela, w tym za atak na lotnisko „Ben Turion” 30 maja 1972 roku, w którym zginęły 22 osoby, a 76 zostało rannych, oraz eksplozje na placu Syjonu 4 lipca 1975 roku w Jerozolimie, których bilans to 15 zabitych i 64 rannych.

CYTAT Z KSIĄŻKI „DEZINFORMACJA”:

We wrześniu 2011 roku, w przeddzień powrotu Putina, stary żołnierz zimnej wojny Mahmoud Abbas znalazł się na pierwszym planie. Przy pełnych zachwyty oklaskach Zgromadzenia Ogólnego ONZ Abbas przekazał „swój” wniosek o uznanie granic Państwa Palestyńskiego, ustanowionych przed rokiem 1967.

Kilka postaci życia politycznego okazało sympatię wobec „niezależnej” decyzji Abbasa. Jednak mało kto wie, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny została utworzona i finansowana przez KGB. Mało kto wie, że Moskiewski Instytut Orientalistyki, gdzie Abbas kształtował się politycznie, w tamtych czasach był nieoficjalnie podporządkowany KGB i tylko protegowani przez KGB cudzoziemcy mogli dostać się tam na studia.

Niewiele osób również wie, że promotorem rozprawy habilitacyjnej Abbasa był oficer KGB Jewgienij Primakow (wkrótce został szefem wywiadu w „demokratycznej” Rosji), który wówczas był również doradcą Saddama Husajna. Mało kto zauważył, że rozprawa habilitacyjna Abbasa (pt. „Tajna łączność między nazistami a przywódcami ruchu syjonistycznego”) całkowicie zaprzeczała Holokaustowi, twierdząc, że naziści zabili tylko „kilka tysięcy Żydów”.

Źródło: Daily Mail,
tłum. Głos Polonii
05.02.2017



OJCIEC TERRORYZMU

Generał Sacharowski: „W dzisiejszym świecie, gdy broń atomowa sprawiła, że siła militarna to archaizm, terroryzm powinien stać się naszą główną bronią”.

Światowy terroryzm został wynaleziony w gabinetach Łubianki. W latach 1956-1971 na czele wywiadu zewnętrznego, I Zarządu Głównego KGB, stał generał-pułkownik Aleksander Sacharowski. To właśnie jemu przypisuje się opracowanie metody skrytobójczych mordów za pomocą sprokurowanych wypadków drogowych. To ten generał szkolił palestyńskich bojowników w zakre-

sie porwań samolotów pasażerskich i pomagał zbudować Rumunom jeden z najlepiej działających w Europie wywiad – Securitate.

„Ojcem międzynarodowego terroryzmu” nazwał gen. Sacharowskiego były zastępca szefa wywiadu zewnętrznego Rumunii Ion Mihai Pacepa, który go osobiście znał. Pacepa, najwyższej rangi funkcjonariusz wywiadu państwa byłego bloku sowieckiego, który kiedykolwiek

przeszedł na stronę przeciwnika, zaczynał pracę pod jego kierunkiem. Na początku lat 50. Aleksander Sacharowski został oddelegowany do Bukaresztu w celu podjęcia pracy w Securitate jako starszy radca Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS. W ciągu trzech lat sowiecki wywiadowca nie tylko całkowicie zlikwidował brytyjską i amerykańską rezydenturę w Rumunii, lecz także wyszkolił pracowników

Securitate na tyle, że jeszcze przez 30 lat byli oni uznawani za najlepszych europejskich wywiadowców, ustępujących chyba tylko niemieckim agentom Stasi.

Jak mówi Pacea, Sacharowski uważał, że we współczesnym świecie broń jądrowa spowodowała, iż stosowanie siły militarnej w konfliktach międzynarodowych stało się archaizmem. „Wojna terrorystyczna rozpoczęła się pod koniec 1968 roku – pisał Pacea we wspomnieniach. – Wówczas KGB uczynił z porwań samolotów narzędzie terroru. Tylko w 1969 roku finansowana przez KGB Organizacja Wyzwolenia Palestyny porwała 82 samoloty. W roku 1971, kiedy spotkałem się z Sacharowskim u niego na Łubiance, zwrócił moją uwagę na morze czerwonych flag przypiętych do mapy świata wiszącej na ścianie. Każda flaga oznaczała porwany samolot. »Porwania samolotów to mój własny pomysł« – powiedział”.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym wynalazku Sacharowskiego – prokurowaniu wypadków samochodowych. Podobną praktykę stosowano już wcześniej, lecz były to raczej akcje bez specjalnego przygotowania – brakowało podejścia naukowego. Pod koniec lat 40. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego dopracowano bogate niemieckie doświadczenie w tym zakresie i w 1947 roku jeden z kierowników bezpieczeństwa państwowego, Bogdan Kobałow meldował „górze” o nowej technice zabójstw na zlecenie. Jej współautor Sacharowski za wykonaną pracę został pułkownikiem.

Kobałow był dumny zwłaszcza ze sposobu z ciężarówką, gdy na drodze jadącego auta osobowego nagle pojawiał się załadowany półtoratonowy samochód ciężarowy. W wyniku zderzenia ludzie siedzący na przednich siedzeniach osobówki prawie na pewno ginęli, a jeżeli nie, to kierowca ciężarówki ich dobijał. Z pozołu wszystko wyglądało na zwykły wypadek drogowy. „Kobałow był bardzo dumny ze swego pomysłu – opowiadał znany pisarz i historyk Georgij Siewierski. – Na przygotowanie operacji nie trzeba było dużo czasu, nie wymagała ona jakichś wielkich nakładów. Po likwidacji w ten sposób dyplomaty Maksyma Litwinowa i nabraniu wprawu uśmiercono za granicą sporo byłych własowców. Nie potrzeba było broni palnej – tylko ciężarówka i nic więcej”.

Redakcja
06.09.2017

Były oficer FSB: Rosja przerzuca do Europy szpiegów udających uchodźców

Federalna Służba Bezpieczeństwa regularnie wysyła do Europy swoich szpiegów pod przykrywką czeczeńskich uchodźców, wyposażając ich w fałszywe dokumenty, wynika z materiału niemieckiego dziennika „Die Welt”, który cytuje byłego pułkownika FSB, dezertera z Rosji – podaje portal kresy24.pl.

„Udało nam się przerzucić do Europy swoich szpiegów przebranych za migrantów. O rezultatach operacji został poinformowany prezydent Putin i zatwierdził je” – powiedział były wysoki rangą oficer FSB, który w filmie dokumentalnym „Zimna wojna Putina” wyemitowanym w niemieckiej telewizji publicznej ZDF 8 lutego przedstawia się jako Igor.

Uciekinier służył w Rosji w randze pułkownika FSB jako szef wydziału do walki z terroryzmem oraz zwalczania ekstremizmu politycznego, co zostało potwierdzone na podstawie zdjęcia grupowego, do którego pozuje „wierzchuszka” służb specjalnych, wśród nich – Igor. Były pułkownik uciekł z Moskwy pod koniec 2012 roku, po konflikcie z przełożonymi. Reżyser filmu spotykał się z nim w różnych krajach i nagrał łącznie 15 godzin materiału.

Jak powiedział „Igor”, FSB już od 2002 roku „wyposażała Czeczeńców w fałszywe dokumenty świadczące o ich prześladowaniu w ojczyźnie, dlatego otrzymywali oni azyl w Europie”. Z

pomocą tych „politycznie prześladowanych” Czeczeńów „rosyjskim służbom specjalnym udało się stworzyć w Europie bardzo realną sieć agentów”.

„Integrując się ze społecznością muzułmańską w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Francji, stale ją infiltrują, a gdy będą potrzebni do tego, by wyrzucić wpływ na sytuację polityczną w interesie Kremla, agenci rozpoczyna swoją pracę. Co do tego nie mam wątpliwości” – powiedział Igor, ukrywający się przed długim ramieniem Kremla w Europie.

Fakt ten potwierdza przewodniczący czeczeńskiego stowarzyszenia kulturalnego w Kilonii (Niemcy) Timur Dugazajew, który również udzielił wywiadu ZDF. Zaprzeczył on, że współpracuje ze służbami specjalnymi, ale przyznał, że obserwował swoich rodaków i przekazywał o nich informacje kierownictwu czeczeńskiemu.

Według „Igora”, wszyscy ci agenci „szpiegują krytyków reżimu i potencjalnych islamistów”.

Tymczasem szef niemieckiego kontrwywiadu Hans-Georg Maassen idzie dalej. Twierdzi, że „FSB celowo promuje napływ radykalnych islamistów do Niemiec w celu destabilizacji sytuacji w kraju”. Niemieckie służby wywiadowcze, dodaje „Die Welt”, „już od dawna podejrzewają, że zwiększony napływ czeczeńskich uchodźców to celowa, zaplanowana operacja”.

Źródło: Kresy24.pl

Ukraina przekazała Zgromadzeniu Parlamentarnemu NATO raport o związkach Federacji Rosyjskiej z ISIS i Hamasem

W czasie posiedzenia wiosennej sesji Zgromadzenia Parlamentarnego NATO w Tbilisi przedstawiciele Ukrainy przekazali wiceprzewodniczącej Międzyparlamentarnej Rady Ukraina-NATO Rasię Juknevičienė i członkom delegacji narodowych raport o związkach Federacji Rosyjskiej z organizacjami terrorystycznymi na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej.

Informację na ten temat zamieściła na swoim profilu na Facebooku przewodnicząca ukraińskiej delegacji w ZP NATO Iryna Friz. Jak napisała, dokument zawiera fakty oraz analizę sposobów komunikacji, wsparcia i koordynowania działań między Federacją Rosyjską i ISIS, Talibanem, Hamasem, Hezbollahem i innymi tego rodzaju podmiotami.

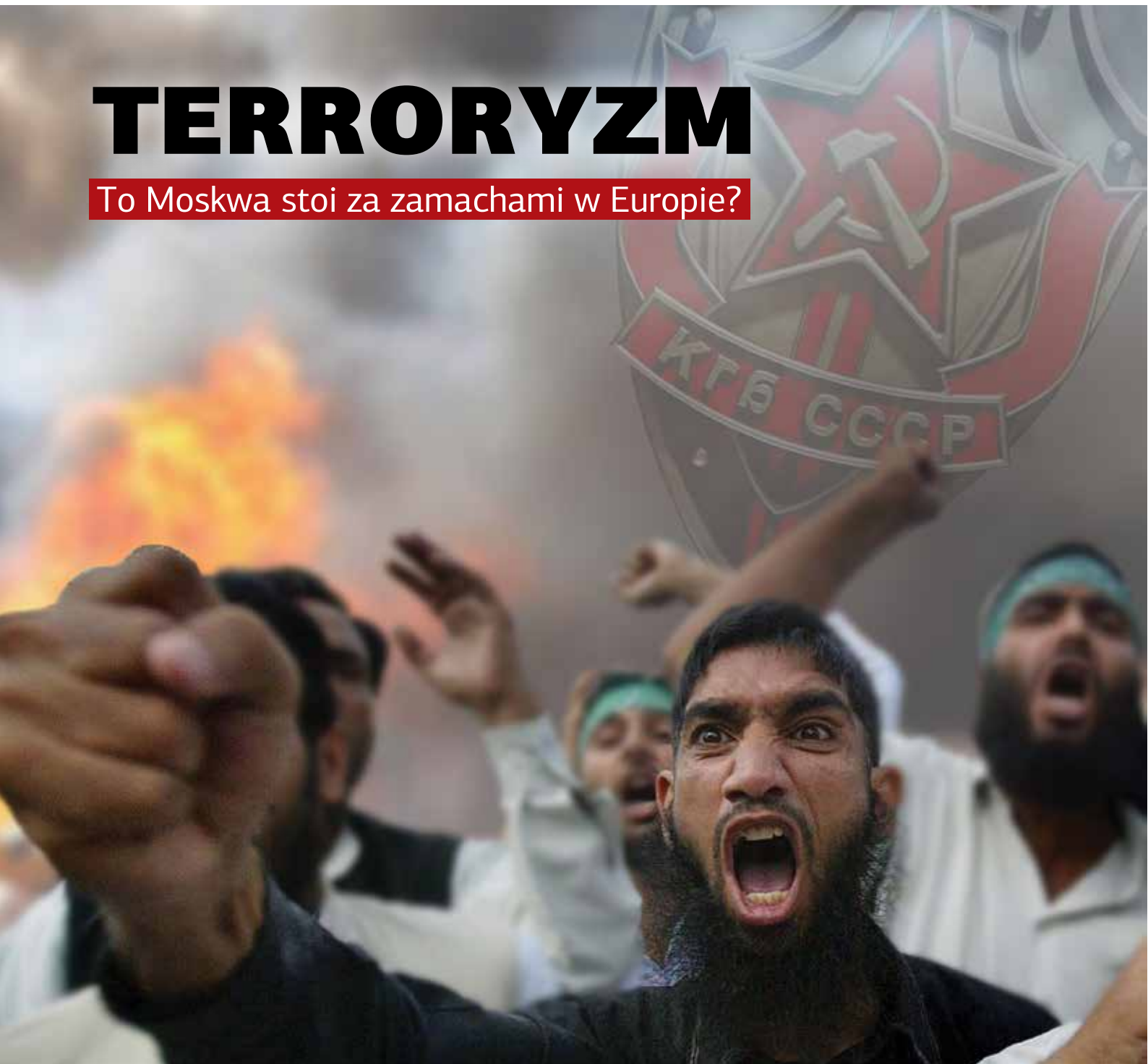
Friz poinformowała również, że w swojej prezentacji dotyczącej Rosji Juknevičienė wyraziła zrozumienie dla stanowiska Ukrainy co do zakazu transmisji rosyjskich kanałów telewizyjnych oraz nie ukrywała zdziwienia obecnością rosyjskich kanałów telewizyjnych, takich jak RT, w hotelach w Europie.

„Rasa porównała przy tym rosyjską telewizję do papierosów. Jak słusznie zauważyła, w Europie można kupić papierosy, ale na paczce jest ostrzeżenie. Tak samo kanały rosyjskie mogą być oznakowane” – napisała przewodnicząca ukraińskiej delegacji.

Źródło: Facebook,
tłum. Głos Polonii

TERRORYZM

To Moskwa stoi za zamachami w Europie?



W telewizji ukraińskiej 1+1 w programie „TSN. Tydzień” pokazano wywiad z oficerem Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) Federacji Rosyjskiej, w którym specjalista od organizacji terrorystycznych, powiedział w nim, że za aktywną działalnością terrorystów w Europie i USA stoi Kreml. Choć mówi się o tym od dawna, dotąd nie było na to dowodów.

W telewizji ukraińskiej 1+1 w programie „TSN. Tydzień” pokazano wywiad, który może wywołać prawdziwy skandal szpiegowski. Oficer Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB), specjalista od organizacji terrorystycznych, powiedział w nim, że za aktywną działalnością terrorystów w Europie i USA stoi Kreml. Choć mówi się o tym od dawna, dotąd nie było na to dowodów.

Słowa rosyjskiego oficera zostały już zweryfikowane. Ukraińscy fachowcy dwukrotnie sprawdzali jego wiarygodność za pomocą wykrywacza kłamstw. Wyniki badań nie pozostawiają wątpliwości: funkcjonariusz FSB mówi prawdę.

Jewgen, bo tak ma na imię ów oficer rosyjskich służb specjalnych, postanowił zerwać z przeszłością. Uciekł z Rosji, choć jest to dla niego niezwykle niebezpieczny krok. Na spotkanie z nim korespondent TSN Andrij Caplijenko udał się daleko od Kijowa. Powody ucieczki Jewgena nie są ideologiczne, raczej osobiste. Ale nie ma to większego znaczenia, ważne jest to, co ujawnił.

Oficer miał w FSB certyfikat dostępu do ściśle tajnych dokumentów. Jak mówi, obrońcy praw człowieka w Europie, którzy pomagają wyjechać z kraju osobom prześladowanym, przy okazji ułatwiają wyjazd ludziom podstawionym, agentom. Służby wyrabiają dla nich niezbędne dokumenty, układają potrzebną legendę. Agenci przenikają do społeczności muzułmańskiej. Angażują się w działalność na jej rzecz, w tym przekazują pieniądze, dzięki czemu zdobywają zaufanie, autorytet, wspinając się po szczeblach hierarchii. Zdaniem Jewgena radykalne ugrupowania islamskie są wręcz naszpikowane rosyjskimi agentami, a Moskwa wpływa na ich działania.

Andrij Caplijenko: Jak powstaje legenda osoby podstawionej?

Jewgen, oficer FSB FR: – Konkretny człowiek dostaje pakiet dokumentów, dowód osobisty, zaświadczenie o prześladowaniu krewnych, publikacje w prasie o jego związku z nielegalnymi formacjami zbrojnymi, o jego represjonowaniu. Osobę taką przekazuje się do miejsc filtracji za granicą. Przez ok. roku nikt jej nie niepoko. Następnie tę osobę wyszukują np. starsi czeczeńscy, związani z FSB i jednocześnie z diasporą za

granicy. Na tym etapie udziela im się wsparcia finansowego, na początku w wysokości tysięcy, później dziesiątek tysięcy dolarów na pomoc rodzinie, organizację działalności gospodarczej, na ukrycie działalności wywiadowczej.

Rosyjscy agenci byli narzędziem ataków terrorystycznych w Europie. Mieli za zadanie przygotować grunt i stworzyć tzw. konflikt multikulturowy.

– W Londynie od 2009 roku kilka razy do roku dochodzi do starć między miejscowymi radykałami i muzułmanami. W 2011 roku w takich starciach zginęło troje ludzi. Czy londyńskie zamieszki są dziełem FSB?

– Jeżeli chodzi panu o zamieszki w latach 2009, 2010 i 2011, kiedy to plądrowano sklepy, wszystko było zorganizowane zgodnie z zatwierdzonymi w FSB i Służbie Wywiadu Zewnętrznego FR planami o przeszkadzaniu służbom specjalnym Wielkiej Brytanii. Dokładnie wiem, że działała tam nasza agentura.

– Jak to było uruchamiane?

– Przez tych, którzy otrzymywali pieniądze, dzielili się nimi i po prostu podgrzewali atmosferę, rozpalali radykalne nastroje, by zdestabilizować sytuację.

– Czy istnieją fakty świadczące o tym, że służby specjalne Rosji mają związek z atakiem terrorystycznym w Paryżu albo przynajmniej, czy wiedziały o nim wcześniej?

– Mając rozeznanie w europejskich strukturach muzułmańskich, nie mogły nie wiedzieć o tym, że przygotowywane były ataki. Wiedzieć i nie powiedzieć to jest...

– Współdział?

– ...współdział w atakach terrorystycznych. Lecz współdział mógł być również bezpośredni. Analizując ich kontakty, będzie można zobaczyć nici prowadzące do Moskwy. Ataki przyniosły korzyść przede wszystkim Rosji i rosyjskie służby specjalne miały wszelkie możliwości, aby to zorganizować.

– Czy może pan wymienić jakichś agentów Rosji w strukturach muzułmańskich, imiona ludzi, którzy dostają pieniądze, aby od czasu do czasu destabilizować sytuację?

– Syn i dwóch krewnych naczelnika kontrwywiadu Hezbollahu, którzy mieszkali w Moskwie, obec-

nie mieszkają w Europie, i to przez nich jest kierowana linia arabsko-libańska ze strony Służby Wywiadu Zewnętrznego.

(TSN ustaliła, że chodzi o krewnych Abdula Hadi Hamadię, który stoi na czele kontrwywiadu Hezbollahu. Wątro też powiedzieć, że od 2006 roku Moskwa nie uważa już tej organizacji za terrorystyczną. Jewgen twierdzi, że Moskwa jest aktywnie zaangażowana również w jawnie terrorystyczne formacje, przeciwko którym rzekomo toczy wojnę, jak Państwo Islamskie.)

– Czy można powiedzieć, że Rosja, rosyjskie służby specjalne są związane z powstaniem Państwa Islamskiego?

– Po części. W ISIS podobnie jak w przypadku Paryża faktycznie był współdział.

– Po rozpadzie Al-Kaidy za tworzenie Państwa Islamskiego zabrali się byli oficerowie armii irackiej oraz funkcjonariusze partii Baas. Wszyscy studiowali w Moskwie.

Za aktywną działalnością terrorystów w Europie i USA stoi Kreml

– Na pewno, i dobrze to wiem, rosyjskie służby specjalne uważały, że jeżeli powstanie organizacja terrorystyczna, alternatywna wobec Al-Kaidy, która będzie sprawiała kłopoty Stanom Zjednoczonym, jak Donbas Ukrainie, to będzie nieźle.

– Pana wiedza o tym, w jaki sposób działa rosyjska agentura wśród islamskich radykałów i wśród bojowców donbaskich, jest bezcenna dla Ukrainy. Pan dokładnie wie, że w rzeczywistości FSB nie jest tak straszna, jak o tym się mówi. Na razie powrotu do ojczyzny nie ma.

– Lecz nie potrwa to długo. Koslos stoi na glinianych nogach.

Teraz życie oficera trzeba szczególnie chronić, gdyż reakcja Moskwy w takich przypadkach jest znana. Cały świat widział, w jakich męczarniach umierał w wyniku zatrucia radioaktywnym polonem Aleksander Litwinienko, były agent FSB, który ośmielił się mówić o tajemnicach Kremla i Putina.

Źródło: TSN Tydzień,
tłum. Głos Polonii
15.04.2016

Państwo Islamskie pomaga Putinowi w walce z Zachodem



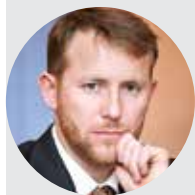
Wielokrotnie pisaliśmy o olbrzymim wpływie Moskwy na ruchy radykalnych islamistów i terrorystów na łamach naszego portalu. W poprzednim materiale na ten temat była mowa o tym, że Kreml dokłada wszelkich starań, by przy pomocy radykalnych islamistów rozpętać wojnę na Bałkanach. Istnieje niebezpieczeństwo, że w pewnych okolicznościach na południu Europy może wybuchnąć nowa wojna, podczas której Kreml spróbuje wykorzystać czynnik islamski, w tym terrorystów z Państwa Islamskiego, którzy ostatnio masowo opuszczają Syrię oraz Irak i rozprzestrzeniają się po całym świecie, głównie w Europie. Stanowi to poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa wszystkich krajów europejskich.

Dlatego należy dokładnie przyjrzeć się pochodzeniu Państwa Islamskiego, a także uświadomić sobie, jak ogromny wpływ na decyzje tej niebezpiecznej organizacji terrorystycznej ma Kreml. W tym celu przetłumaczyliśmy tekst narracji z filmu dokumentalnego przygotowanego przez dziennikarzy ukraińskiej telewizji ICTV, który gorąco polecamy naszym Czytelnikom!

CO ROSJANIE ROBIĄ W SYRII?

Czerwiec 2015. W tureckim mieście Kilis została zatrzymana Rosjanka Warwara Karaulowa, 19-letnia studentka Wydziału Filozofii Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M. Łomonosowa, która w towarzystwie 13 rodaków próbowała przekroczyć granicę syryjską, by przyłączyć się do organizacji terrorystycznej ISIS (Państwo Islamskie). Po deportacji do ojczyzny młoda moskwianka zmieniła imię i nazwisko na Aleksandra Iwanowa i zaczęła rekrutować rodaków na wojnę po stronie terrorystów.

Według ekspertów w szeregach Państwa Islamskiego walczy około 7 tys. Rosjan, w tym około 2,5 tys. zawodowych wojskowych.



Said Ismagiłow,

mufti z Muzułmańskiej Rady Ukrainy „Umma”:

„Większość z tych osób ma doświadczenie w prowadzeniu operacji bojowych, w rzeczywistości odgrywają rolę instruktorów”.

Eksperci są przekonani, że główna organizacja terrorystyczna świata – Państwo Islamskie, przeciwko któremu Moskwa rzekomo prowadzi wojnę, w rzeczywistości została stworzone w wyniku działań rosyjskich służb specjalnych.



Siergiej Daniłow

ekspert Centrum Badań Bliskiego Wschodu:

„Rosja ma, jak to mówią w żargonie czekistów, »pozycję« w ISIS. Nie ma wątpliwości, że Państwo Islamskie jest infiltrowane przez ludzi, którzy współpracują ze służbami specjalnymi Federacji Rosyjskiej”.

JAK ZACZĘŁA SIĘ WOJNA W SYRII?

Początek 2011 roku. W północnej Afryce odbyła się fala masowych demonstracji, zwanych Arabską Wiosną. Obywatele protestowali przeciwko tyranii dyktatorskich reżimów.



Sejrjan Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Więzienia były przepętnione. Nie było wolności słowa. Nie było wyborów”.

29 stycznia prorosyjski prezydent Egiptu Husni Mubarak pod naciskiem obywateli zrzekł się stanowiska, a po trzech tygodniach rozpoczęły się protesty ludności przeciwko despotii dwóch następnym sprzymierzeńców Kremla, dyktatorów Libii i Syrii Muammara Kaddafiego i Baszara al-Asada.



Sejrjan Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Związek Sowiecki uzbroił ich i wspierał we wszystkim. W latach 80. miała miejsce próba obalenia dyktatora, ale Hafiz al-Asad [ojciec Baszara al-Asada] stłumił powstanie sunnickie. Dziesiątki tysięcy ludzi zostało zabitych”.

Podczas Arabskiej Wiosny tysiące syryjskich obywateli wyszło na ulice Damaszku, domagając się zmian.



Falach Swidan,

uchodźca z Syrii:

„Ludzie krzyčili: «Wolność! Wolność!». I nic więcej. Oczekiwaliśmy przynajmniej minimalnej wolności. Chcieliśmy usunięcia kilku polityków i tajnej policji, która stale kontroluje ludzi”.

By zachować władzę, Baszar al-Asad użył siły przeciwko demonstrantom, ale przyniosło to odwrotny skutek do zamierzonego i dyktator w końcu stracił kontrolę nad krajem. Chcąc zachować wpływy w tym strategicznie ważnym regionie, Moskwa zastosowała na Bliskim Wschodzie technologię tzw. kontrolowanego chaosu. Zgodnie z planami Kremla, fanatycy i terroryści mieli przejąć kontrolę nad krajem i ogłosić powstanie nowej władzy, a w rzeczywistości potajemnie wykonywać rozkazy i instrukcje starego reżimu, z którym rzekomo walczyli.



Taras Czornowił,

ukraiński polityk, politolog:

„Główne grupy islamistyczne i sam kurs radykalnego islamizmu powstały przy bezpośrednim udziale Służby Wywiadu Zagranicznego Primakowa [Jewgienija, naczelnik I Zarządu Głównego KGB ZSRS]. W kierownictwie Państwa Islamskiego jest sporo Rosjan, którzy twierdzą, że są przeciwko Putinowi, ale w rzeczywistości są jego agentami”.

W ciągu następnych dziewięciu miesięcy na terytorium sąsiadującego z Syrią Iraku dokonano setek krwawych zamachów terrorystycznych, za które odpowiedzialność ponoszą bojownicy mało znanej organizacji terrorystycznej – Państwa Islamskiego. Terroryści deklarują zamiar podbicia wszystkich terytoriów, na których żyją muzułmanie, i zjednoczenia okupowanych ziem w tzw. Kalifacie, supermocarstwie, na czele którego stanie namiestnik Allacha na Ziemi.



Mykoła Małomuż,

były szef Służby Wywiadu Zagranicznego Ukrainy:

„Mają wielką koncepcję dominacji nad całym światem, najpierw na terytorium Bliskiego i Środkowego Wschodu i Afryki Północnej, potem w Europie, a następnie na Kaukazie i dalej we wszystkich kierunkach”.

KTO WŁAŚCIWIE PROWADZI TERRORYSTÓW?

Najbardziej zaskakujące jest to, że Państwo Islamskie zostało stworzone przez ludzi, którzy nie mieli związku z religią, są to byli oficerowie rosyjskich, syryjskich i irackich służb specjalnych. Łączy ich tylko jedno: pragnienie łatwych pieniędzy i wspólna sowiecka przeszłość.



Sejran Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Funkcjonariusze irackich i syryjskich służb specjalnych w taki czy inny sposób uczestniczyli w formowaniu Państwa Islamskiego. Ale jeśli mówimy o rosyjskich służbach specjalnych, ich agenci masowo dołączają do ISIS”.

23 lipca 2013 roku terroryści zaatakowali więzienie Abu Ghraib pod Bagdadem, które było fortecą nie do zdobycia, strzeżoną przez ponad tysiąc uzbrojonych ludzi. Zamachowiec-samobójca wjechał w główną bramę, a bojownicy wysadzili 12 ciężarówek wypełnionych materiałami wybuchowymi. W wyniku tego ataku ponad 500 fanatykom dżihadu udało się uciec z więzienia.



Sejran Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„To jedno z najbardziej chronionych więzień na świecie. Osadzono w nim ludzi uważanych za niebezpiecznych terrorystów. I w jakiś sposób w ciągu jednego dnia setki z nich uciekły, wstąpiły do Państwa Islamskiego i dość szybko zajęły tam wysokie stanowiska”.

Ale główne funkcje w organach zarządzających Państwem Islamskim pełnią obywatele Rosji.

W czerwcu 2013 roku terroryści zamordowali francuskiego zakonnika, franciszkanina François Murada, który próbował chronić zakonnice przed przemocą terrorystów (agencje donosiły, że ze względu na jego rzekomą współpracę z al-Asadem – red.). W chwili, gdy

mordercy obcinali mu głowę, jeden z terrorystów mówiący po rosyjsku zażądał, aby reszta widzów nie zasłaniała mu widoku egzekucji.

Według ekspertów większość Rosjan walczących po stronie ISIS to kaukaski bojownicy, których Kreml uważa za zagrożenie dla własnych interesów.

W 2011 roku w kilku wioskach południowego Dagestanu odbyła się masowa rekrutacja młodych ludzi w szeregi bojowników Państwa Islamskiego.



Taras Czornowił,

ukraiński polityk, politolog:

„Młodzi ludzie w wieku poborowym zaczęli masowo gromadzić się, aby udać się do Syrii i wesprzeć Państwo Islamskie w Syrii oraz Iraku. Dagestan to dla Rosji straszne zagrożenie. Znacznie większe niż Czeczenia. Nowa wojna na Kaukazie rozpocznie się nie w Czeczenii, ale w Dagestanie”.

Rosyjskie władze chcą pozbyć się z kraju jak najwięcej osób gotowych wziąć udział w dżihadzie. Myślą: niech islamiści jadą na Bliski Wschód i zabijają się nawzajem – twierdzi Igor Semywoł, dyrektor Centrum Badań Bliskowschodnich w Kijowie.

Kiedy starszy wioski Novosaitli przypadkiem dowiedział się, że jego bratanek chce dołączyć do terrorystów, siłą zabrał mu paszport. Jednak po trzech dniach do krewnych dotarła wiadomość, że młodzieniec z grupą przyjaciół wyjechał do Iraku z nowym paszportem. Dokument wykonano ekspresowo.



Taras Czornowił,

ukraiński polityk, politolog:

„Możecie sobie wyobrazić Dagestan, który dla Rosji jest beczką prochu, gdzie osobie podejrzanej błyskawicznie wyrabiają dowód osobisty i paszport zagraniczny, aby mogła przystąpić do wojny w szeregach terrorystów ISIS?”.



Siergiej Daniłow

ekspert Centrum Badań Bliskiego Wschodu:

„Udokumentowano, że służby specjalne Federacji Rosyjskiej pomagały w wyjazdach islamistów z Północnego Kaukazu do Syrii: wystawiały im paszporty zagraniczne i otworzyły dla nich korytarze przez Turcję”.

Ale to nie jedyny fakt, który zadziwia ekspertów. Czy można sobie wyobrazić, że niedoświadczony nastolatek praktycznie bez oporu zajmują Mosul, drugie największe po Bagdadzie miasto Iraku. Co więcej, dziwnym zbiegiem

okoliczności tuż przed tym władze irackie sprowadziły do baz wojskowych nowoczesną broń, w tym 2300 samochodów terenowych Humvee odpornych na wybuchy min.



Sejrán Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Armia iracka wycofała się bez walki i poddała im cały region z wielką stolicą prowincji, w której były magazyny pełne broni. Całe to »przedstawienie« zostało zainscenizowane: niby Państwo Islamskie zdobyło jakąś tam bazę, magazyny pełne broni i proszę, islamiści mają już amunicję i wszystko, czego potrzebują”.

W rękach kremłowskich „kieszonkowych terrorystów” znalazły się pola naftowe, przynoszące 2 mln dolarów amerykańskich dziennie, a także Narodowy Bank Iraku, w którym w momencie przejścia było 425 mln dolarów. To w pewnym sensie była zapłata za usługi terrorystów, którzy pomogli reżimowi al-Asada zachować władzę.

DLACZEGO KREML POTAJEMNIE WSPÓŁPRACUJE Z PAŃSTWEM ISLAMSKIM?



Taras Czornowił,

ukraiński polityk, politolog:

„Mówią, że są przeciwko Putinowi, a w rzeczywistości są jego agentami”.



Falach Swidan,

uchodźca z Syrii:

„Najemnicy z Rosji, Iraku, Libanu, Afganistanu, Kurdystanu walczą przeciwko nam. Walczą za pieniądze, które idą od prezydenta al-Asada”.

Aby przywrócić dyktaturę w miastach wyzwolonych przez syryjskich powstańców, reżim al-Asada stosuje ten sam uniwersalny scenariusz: na początku rosyjskie lotnictwo pod płaszczykiem walki z terrorystami bombarduje spokojne miasta kontrolowane przez opozycję, następnie wpadają tam bojownicy Państwa Islamskiego, którzy dokonują grabieży, a potem dobrowolnie oddają je reżimowi al-Asada, przeciwko któremu rzekomo walczą.



Sejrán Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Siły Państwa Islamskiego bezpośrednio koordynują swoje działania z rosyjskim lotnictwem i asadowskimi formacjami zbrojnymi, praktycznie razem przeprowadzają operacje bojowe przeciwko antyasadowskim syryjskim siłom opozycyjnym”.

W maju 2015 roku bojownicy ISIS zdobyli starożytne miasto syryjskie Palmyra, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wyszadzili liczący ponad 2 tysiące lat łuk triumfalny z czasów rzymskich i dwie starożytne świątynie z II wieku p.n.e.



Sejrán Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Państwo Islamskie przejęło to miasto od opozycji, a następnie opuściło i miasto ponownie znalazło się pod kontrolą al-Asada”.

Bandyci oferują trzy opcje wyboru dla nie-muzułmańskich obywateli: złożyć hołd, nawrócić się na islam lub zostać straconym.

JAKĄ CENĘ PŁACĄ SYRYJCZYCY ZA GEOPOLITYCZNE INTERESY KREMLA?

Po wycofaniu się islamistów śmiertelnie przerażeni mieszkańcy Palmyry zgadzają się nadal znosić reżim al-Asada, ponieważ na tle terroru i bombardowań zwykła dyktatura wydaje im się mniejszym złem.

Ale za przyjaźń al-Asada z Kremlem Syryjczycy płacą wygórowaną cenę.



Sejrán Arifow,

islamolog, prezes Ogólnoukraińskiej Organizacji Społecznej „Alraid”:

„Miasta popadają w ruinę, są masowo bombardowane. 400 tysięcy Syryjczyków zostało zabitych. Ponad połowa mieszkańców kraju to uchodźcy, reszta żyje w nieludzkich warunkach. Nękają ich codziennie naloty”.

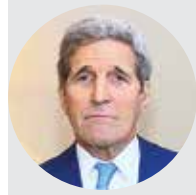


Falach Swidan,

uchodźca z Syrii:

„Wystarczy spojrzeć na to, co zrobili z syryjskimi dziećmi, syryjskimi kobietami, syryjskimi starszymi ludźmi, takimi jak ja. Po co zabijać dzieci? Co one zrobiły? Po co niszczyć szkoły i domy rakietami? Zniszczyli wszystko”.

Państwa koalicji antyterrorystycznej również za-uważały brudną grę Kremla. W październiku 2016 roku sekretarz stanu USA John Kerry oskarżył Moskwę i Damaszek o terror wobec pokojowej ludności syryjskiej.



John Kerry

Ówczesny Sekretarz Stanu USA

„Rosja i reżim Kremla powinny dać światu proste wyjaśnienie. Dlaczego ciągle bombardują szpitale, dzieci i kobiety?”

Wysoki rangą urzędnik amerykański oświadczył, że działania Kremla na rzecz wsparcia reżimu Asada w przyszłości mogą zostać uznane za zbrodnie wojenne.

Secret Front, Telewizja ISTV, tłum. Głos Polonii



III wojna światowa tuż za progiem

Węzeł gordyjski Bliskiego Wschodu

Trwa eskalacja konfliktu w regionie, w którym według biblijnej księgi Objawienia wybuchnie ostatnia wojna ludzkości – Har-Magedon.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Putin przygotowuje się do nowej wojny na Bliskim Wschodzie, która może przetrwać się w trzecią wojnę światową – twierdzi znany ekspert wojskowy, pułkownik rezerwy, oficer operacyjny Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy w latach 2003-2006 Oleg Żdanow w artykule na łamach portalu Apostrophe. „Po pierwsze, jest to gra polityczna i żaden oddział rosyjskich wojsk nie opuści Syrii. Być może zdejmą rosyjskie szewrony i zamienią je na syryjskie naszywki, aby się nie wyróżniać, tak jak w Donbasie” – zaznaczył.

Według Żdanowa prezydent Rosji próbuje wywierać nacisk na Izrael. „Dlaczego? Ponieważ dzisiaj Putin

jest już w Egipcie. Zbiera antyizraelską koalicję. Teraz Izrael stara się wciągnąć Iran w nową wojnę izraelsko-arabską i całkiem możliwe, że ona się zacznie, ponieważ chcą tego i USA, i Izrael. Dlatego Putin może sobie demonstrować pokojowe intencje, ale nigdy nie opuści Syrii. Gdy tylko Rosja wyjdzie z Syrii, następnego dnia Baszar al-Asad przestanie być prezydentem.

Wobec eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie Rosja nie ma innego wyboru. Wojna ta ma na celu odebranie Iranu od Federacji Rosyjskiej, a przede wszystkim zbombardowanie wszystkich obiektów nuklearnych w celu wciągnięcia Iranu do wojny. Rosja doskonale to rozumie. Dlate-

go Moskwa w każdym razie będzie wspierać Iran. A Iran, jeśli ulegnie tej prowokacji, stanie w obronie Palestyny. Jeśli nie, być może nie staniemy na krawędzi trzeciej wojny światowej.

Czy będzie to ostrzeżenie przed trzecią wojną światową? To faktycznie będzie trzecia wojna światowa. Już dziś Benjamin Netanjahu szuka sojuszników w Europie, próbuje przekonać Europę do uznania Jerozolimy za stolicę Izraela. A to byłby policzek dla świata arabskiego.

Arabia Saudyjska pozostanie na uboczu, ponieważ dogadała się z USA. [...] Nie będą się wtrącać. A reszta świata arabskiego znów powstanie przeciwko państwu izraelskiemu. Liderem powstania będzie



Iran jako najpotężniejszy kraj. Prawdopodobnie będzie wspierany przez Jordanię i Egipt. W końcu Putin nie bez powodu rozpoczął wycieczkę po Bliskim Wschodzie – zbiera koalicję. Tak więc Rosja będzie bronić swego Golema – Iranu (reżim islamistów – radykalnych fundamentalistów, których ostatecznym celem jest zbudowanie ogólnoświatowego „państwa islamskiego” – red.). I to będzie trzecia wojna światowa, która może rozpocząć się od Bliskiego Wschodu” – twierdzi ekspert wojskowy.

DLACZEGO KREML SPROWOKOWAŁ WOJNĘ W SYRII

Rosyjski gen. Leonid Iwaszow, szef think tanku Akademia Problemów Geopolitycznych w Moskwie, w trakcie programu „Wieczór z Władimirem Sołowiowem” w telewizji Rossija

1 ujawnił prawdziwe powody wojny w Syrii: interesy Gazpromu i groźba bankructwa Rosji.

„Gdyby Rosja tam nie weszła i nie utrzymała u władzy reżimu Asada, to dziś mielibyśmy bardzo poważny problem z budżetem. Ta wojna toczy się o trzy gazociągi. W Katarze i Iranie są gigantyczne złoża gazu” – powiedział gen. Iwaszow. (Według Międzynarodowej Agencji Energii największe złoża gazu na świecie, zawierające 51 bln m sześć., czyli jedną piątą potwierdzonych zapasów gazu na globie, znajdują się w Zatoce Perskiej między Iranem a Katarzem – red.)

„Co gwałtownie zmniejszyło by nasz udział w rynku gazu?” – spytał prowadzący program Władimir Sołowiow.

„Tak! Pierwszy gazociąg, który chcieli budować, miał iść przez terytorium Syrii i Turcji do Europy. Turcja stałaby się głównym operatorem dostaw gazu” – odparł generał.

„A więc wtargnęliśmy do Syrii, żeby zabezpieczyć sprzedaż gazu przez Gazprom?” – dopytywał dziennikarz.

„Tak. Kiedy Asad w 2011 roku, nie bez naszej presji, odmówił podpisania tego porozumienia (umowy o budowie gazociągów przez terytorium Syrii – red.), to zobaczcie co się stało” – odrzekł szef Akademii Problemów Geopolitycznych.

Z kolei Katar zaczął finansować syryjską opozycję, która zorganizowała masowe protesty przeciwko reżimowi Baszara al-Asada.

Tak więc, Kreml sprowokował a później włączył się w wojnę w Syrii, by powstrzymać budowę gazociągów do Europy i by zapewnić Gazpromowi sprzedaż.

Rosyjscy imperialiści są w stanie usprawiedliwić każdą agresję przeciwko suwerennym narodom. Warto w tym momencie przywołać słowa dyrektora rosyjskiego Centrum Badań Krajów Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej Siemiona Bagdasarowa, który tak tłumaczył udział armii FR w konflikcie syryjskim: „To nasza ziemia! Stąd właśnie przyszła do nas cywilizacja. Z Antiochii przyszli do nas pierwsi mnisi. Duchowni na Rusi byli Syryjczykami. Z pochodzenia byli nie Grekami, lecz Syryjczykami. I w czasie obchodów 300-lecia rodu Romanowów całą liturgię odprawiała nie rosyjska Cerkiew prawosławna, lecz antiochijska Cerkiew prawosławna. Gdyby nie było Syrii, nie byłoby Antiochii, nie byłoby prawosławia i nie byłoby Rusi! To nasza ziemia! To nasze święte miejsca!”.

JAK ROZPOCZĘŁA SIĘ WOJNA W SYRII

Dynastia syryjskich dyktatorów Baszszara al-Asada i jego ojca Hafiza al-Asada nigdy nie cieszyła się poparciem większości Syryjczyków. Są przedstawicielami alawitów (odłam szyizmu), najstarszej mniejszości religijnej Syrii liczącej ok. 1,95 mln, stanowiącej 11 proc. ludności. Zdecydowana większość Syryjczyków to sunnici, których jest ok. 70 proc. Pozostali to chrześcijanie i druzowie.

Hafiz al-Asad wstawił się krwawym stłumieniem protestów radykalnej partyzantki sunnickiej w mieście Hama, zabijając od 3 do 25 tys. islamistów oraz cywilów. Przy wsparciu ZSRS ustanowił brutalną dyktaturę. Tysiące opozycjonistów zostało uwięzionych. Właśnie dlatego sunici nienawidzą rządzącej mniejszości, która uzurpowała sobie władzę w tym kraju i za pomocą terroru sprawnie despotyczne rządy.

Arabska wiosna w latach 2010-2012 pokazała słabość autorytarnych dyktatur. Monolitowe reżimy Tunezji, Egiptu, Jemenu oraz innych krajów arabskich upadły jak domki z kart. Kolejne konflikty i wojny domowe doprowadziły do zmiany konfiguracji geopolitycznej w regionie. Wydarzenia te zainspirowały Syryjczyków, którzy mieli nadzieję na pokojowe przemiany w kraju. Dziesiątki tysięcy ludzi w różnych miastach Syrii wyszły na ulice, by protestować przeciwko reżimowi znieprawdzonego Baszszara al-Asada, ale w marcu 2011 roku dyktator nakazał strzelać do pokojowo nastawionych demonstrantów, którzy w zdecydowanej większości nie mieli nic wspólnego z radykalnym islamizmem. Zginęły setki cywilów w całym kraju. Tak rozpoczęła się wojna w Syrii.

STRONY KONFLIKTU

W operacjach wojskowych uczestniczą siły krwawego dyktatora Baszszara al-Asada (SAR), umiarkowani opozycjoniści (Wolna Armia Syrii), radykalni islamiści, Kurdowie i inni. W 2014 roku sporą część Syrii zajęli fundamentaliści, którzy ogłosili powstanie kalifatu pod nazwą Państwo Islamskie (ISIS). We wrześniu tego roku przeciwko ISIS została rozpoczęta operacja prowadzona przez koalicję pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Rok później, w wrześniu 2015, do konfliktu po stronie Baszszara al-Asada przystąpiła Rosja.

W 2016 roku Turcja rozpoczęła operację wojskową na północy



ALEPPO

Putin wraz z Asadem bezlitośnie zburzyli miasto będące domem dla ponad 2 milionów ludzi

Syrii. Prezydent Recep Erdoğan twierdził, że jednym z celów inwazji jest obalenie reżimu tyra Asada. Ale potem wyjaśnił, że Turcja walczy przeciwko terrorystom, a nie „konkretnej osobie”.

Z kolei główny przeciwnik Iranu na Bliskim Wschodzie – Arabia Saudyjska nie wyklucza możliwości wysłania kontyngentu wojskowego krajów arabskich do Syrii – oświadczył 17 kwietnia 2018 roku minister spraw zagranicznych Królestwa Adil al-Dżubajr na wspólnej konferencji prasowej z sekretarzem generalnym ONZ António Guterresem w Rijadzie. „Dyskutowaliśmy o wysłaniu sił koalicji antyterrorystycznej do Syrii” – powiedział szef dyplomacji Arabii Saudyjskiej, podkreślając, że decyzja zostanie podjęta, jeśli zostanie złożony wniosek – podaje Reuters.

Arabia Saudyjska ma jedną z najpotężniejszych armii w świecie arabskim (26. miejsce w rankingu Global Firepower). Siły Zbrojne Królestwa składają się z sił lądowych, morskich, powietrznych, obrony powietrznej, strategicznych sił rakietowych i gwardii narodowej. W ich szeregach służy ok 230 tys. ludzi (w tym gwardia narodowa). Do służby wojskowej są również zaangażowani zagraniczni najemnicy. Rezerwy mobilizacyjne to 5,9 mln osób.

STRATY

Jak informuje Syryjskie Obserwa-

torium Praw Człowieka, w rosyjskich nalotach prowadzonych w Syrii w ciągu dwóch lat zginęło niemal 8 tys. cywilów, wśród których było blisko 2 tys. dzieci i ponad tysiąc kobiet. Według ONZ od początku konfliktu śmierć poniosło ponad 400 tys. osób, ponad 10 mln zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów, 4,8 mln znalazło schronienie poza granicami kraju.

Ofiary są po każdej stronie, także rosyjskiej. Rosjanie ponieśli największe straty po deklaracji Putina, że Rosja kończy operację wojskową w Syrii 21 listopada 2017 roku. Właśnie wtedy rosyjska armia i najemnicy doświadczyli serii miazdzących porażek.

3 lutego 2018 roku nad Syrią zestrzelono najnowszy rosyjski samolot szturmowy Su-25SM (Frogfoot) o wartości około 50 mln dolarów. Pilot został schwytany i zabity przez antyasadowskie siły syryjskie.

7 lutego koalicja kierowana przez Stany Zjednoczone zadała cios rosyjskim najemnikom w Syrii. W starciu z Amerykanami zginęło ponad 215 Rosjan. Jednostka Wagner praktycznie przestała istnieć.

15 lutego 15 rosyjskich najemników zginęło podczas eksplozji w magazynie amunicji – poinformował dziennik „The Guardian”, powołując się na Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka.

Na początku stycznia 2017 roku w wyniku ataku artyleryjskiego syryjskich bojowników na

rosyjską bazę lotniczą Chmejmim zniszczono siedem rosyjskich samolotów, w tym cztery bombowce Su-24, dwa myśliwce Su-35S i transportowiec An-72.

7 marca przy podejściu do lądowania w rosyjskiej bazie lotniczej w Hmejmim w prowincji Latakia w Syrii rozbił się samolot transportowy An-26. Informację tę potwierdziło Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej. Jak poinformował prasę przedstawiciel resortu, śmierć w katastrofie poniosło 39 osób, żołnierze i oficerowie, w tym generał.

„W wyniku tragedii zginęło 27 oficerów, w tym jeden w randze generała majora, a także chorążych i żołnierze służby kontraktowej” – zaznaczył.

Odpowiedzialność za katastrofę An-26 wzięła na siebie sunnicka grupa umiarkowanych islamistów Dżajsz al-Islam. „Zniszczenie rosyjskiego samolotu było odpowiedzią na działania sił rządowych we wschodniej Gucie” – podała organizacja w oświadczeniu opublikowanym przez lokalne media.

3 maja u wybrzeży Syrii rozbił się rosyjski myśliwiec Su-30. Zginęło dwóch pilotów. Maszyna wpadła do Morza Śródziemnego po starciu z bazy Hmejmim.

7 maja podczas patrolowania wschodnich terytoriów Syrii rozbił się rosyjski śmigłowiec szturmowy Ka-52 Alligator. Zginęło dwóch pilotów.

01.05.2018

Spójrzcie na ruiny Syrii, oto co czeka Europę, jeśli nie spacyfikujemy Rosji

Rosja testuje nową broń w Syrii. Przygotowuje się do wojny z NATO. Obecna sytuacja w Syrii może stać się modelem budowy przyszłości Europy.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Kremł szuka się do wojny z NATO. Po dorocznym orędziu Putina wygłoszonym przed Zgromadzeniem Federalnym 1 marca 2018 roku stało się jasne, że Rosja od dekady starannie przygotowuje się do agresji na kraje Sojuszu Północnoatlantyckiego. Putin jasno i wyraźnie to przedstawił.

Wojna w Syrii stała się dla prezydenta Federacji Rosyjskiej polem doświadczalnym i ważnym poligonem wojskowym, na którym testowane są nowe rodzaje broni, a także taktyka i strategia prowadzenia nowoczesnych operacji bojowych. Wiceminister obrony FR Jurij Borisow poinformował o przeprowadzeniu 600 testów nowego

broni, ograniczony kontyngent wojsk rosyjskich w Syrii sprawdzi nowe systemy uzbrojenia, m.in. bombowce Su-57. Dziś we wschodniej Gucie powtarza się tragedia, która wcześniej rozgrywała się w Aleppo, gdzie Putin wraz z Asadem bezlitośnie zburzyli miasto będące domem dla ponad 2 milionów ludzi. Tysiące zabitych, krew, łzy, smutek... Całe miasto w gruzach, tragedia całego narodu...

Jednak najbardziej niepokojące jest to, że to, co dzieje się obecnie w Syrii, w niedalekiej przyszłości może się powtórzyć w Europie. Amerykańska agencja analityczno-wywiadowcza Stratfor specjalizująca się w prognozach geopolitycznych opublikowała raport, w którym stwierdza, że zeszłoroczne manewry Zapad 2017 były preludem większego konfliktu z NATO. Według wcześniejszych prognoz ekspertów, w wyniku modernizacji rosyjskich sił zbrojnych do 2020 roku zostaną one wyposażone w nowoczesne systemy uzbrojenia i będą gotowe do zmasowanej inwazji na kraje sąsiednie. Sądząc po składzie jednostek wojskowych i tworzonej dla nich infrastrukturze, planowana jest inwazja na głębokość do 500 km.

Rosyjscy rewanżyści nawet nie ukrywają swoich planów. W 2003 roku podczas ogłoszenia nowej doktryny wojskowej Putin powiedział: „Rosja w ciągu ostatniej dekady straciła tyle, że już nic oddawać nie będziemy. Będziemy zabierać”. W 2015 roku prezydent Federacji Rosyjskiej wprost przed kamerami telewizji Russia Today stwierdził, że Rosja nigdy się nie zgodzi z istniejącym porządkiem świata i stworzonym w ostatnich dekadach po upadku Związku Sowieckiego ładem międzynarodowym. Jego przyjaciel, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR Nikołaj Patruszew w wywia-

dzie udzielonym „Gazecie Rosyjskiej” 2 stycznia 2016 roku powiedział, że Rosja w najbliższym czasie jest gotowa do konfliktu militarnego z państwami NATO i może szybko i bez żadnych strat podbić państwa bałtyckie. Nieco wcześniej ówczesny wiceprzewodniczący Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski pytany przez dziennikarza państwowej telewizji Rossija 24 oświadczył, że prezydent Rosji podjął już decyzję o rozpoczęciu III wojny światowej. „To najważniejsza decyzja. Jestem przekonany, że została już podjęta” – powiedział. I dodał, że los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione. Później z trybuny parlamentu Federacji Rosyjskiej oznajmił, że Rosja powinna spalić Paryż i zbombardować Niemcy.

To nie są tylko słowa. To są marzenia, aspiracje, intencje i... działania. Rosyjska armia przeciwoczyła nową taktykę i strategię w Karabachu, Naddniestrzu, Abchazji, Tadżykistanie, Czeczenii, Syrii i na Ukrainie. U zachodnich granic Rosji powstają nowe dywizje i armie. Cały rosyjski kompleks militarno-przemysłowy pracuje nad wyposażeniem armii rosyjskiej w coraz bardziej śmiertelniejszą broń. Ogromne fundusze są inwestowane w tworzenie broni służącej do masowego zabijania.

Ruiny Aleppo i wschodniej Guty są żywym dowodem na to, jaką taktykę Rosja stosuje w nowoczesnej wojnie. Powinny przypominać nam o zagrożeniach płynących z głębin odradzającego się euroazjatyckiego imperium zła. Jeśli świat nie powstrzyma Putina i przyszłych spadkobierców jego agresywnej polityki imperialistycznej, obecna sytuacja w Syrii może stać się modelem budowy nowej drogi do przyszłości Europy.

01.03.2018

Ruiny Aleppo i wschodniej Guty są żywym dowodem na to, jaką taktykę Rosja stosuje w nowoczesnej wojnie

rosyjskiego sprzętu wojskowego. „Lepsze manewry wojskowe trudno sobie wyobrazić – powiedział Putin podczas konferencji prasowej w grudniu 2015 roku. – Zasadniczo możemy tam ćwiczyć przez długi czas bez znacznych szkód dla naszego budżetu”. Rezultat tych „ćwiczeń” jest dla Syryjczyków znany – od początku konfliktu zbrojnego w Syrii zginęło ponad 400 tysięcy osób.

Rozlew krwi trwa. Rosyjskie siły powietrzne wraz z syryjskim lotnictwem nadal bombardują wschodnią Gutę, zabijając bezbronną ludność, w tym kobiety i dzieci. Tylko w ostatnich dniach lutego w nalotach i ostrzałach zginęło ponad 670 cywilów. Podczas gdy dyplomaci rosyjscy udają, że nalegają na zawieszenie

PORTAL
MIĘDZYMORZA

 **Jagiellonia.org**



W jedności – siła!



Polskojęzyczna telewizja w Żytomierzu

Polskie Centrum Medialne, działające przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie regularnie prezentuje w polskojęzycznej TV wiadomości o życiu Polaków z byłych Kresów I Rzeczypospolitej oraz reportaże o polskim dziedzictwie i zabytkach na ziemiach byłych Kresów, przede wszystkim z Żytomierza, Wołynia Wschodniego, obwodu kijowskiego i całej Ukrainy.



<http://www.wid.org.pl>